GAZETAPOLSKA.PL

Gójska o Izraelu i Polsce: Państwo w chaosie jest bezbronne

Grochmalski: Jak Niemcy korumpują Ukrainę

Pakt Tusk–Banaś–Konfederacja. Echa Rywinlandii

Strefa Wolnego Słowa

GAZETA POLSKA

TYGODNIK NIEPODLEGŁEGO POLAKA # W KAŻDĄ ŚRODĘ W TWOIM KIOSKU

CENA 7.50 PLN (w tym 8% VAT) www.gazetapolska.pl indeks 320919 #42 (1574) 18/10/2023 OKŁADKA: TREVOR, FOT: PIOTR POLAK, LESZEK SZYMAŃSKI/PAP

III KADENCJA ALBO IV RZESZA

ISSN 1230-4581

eprasa.pl 2023-12f2a

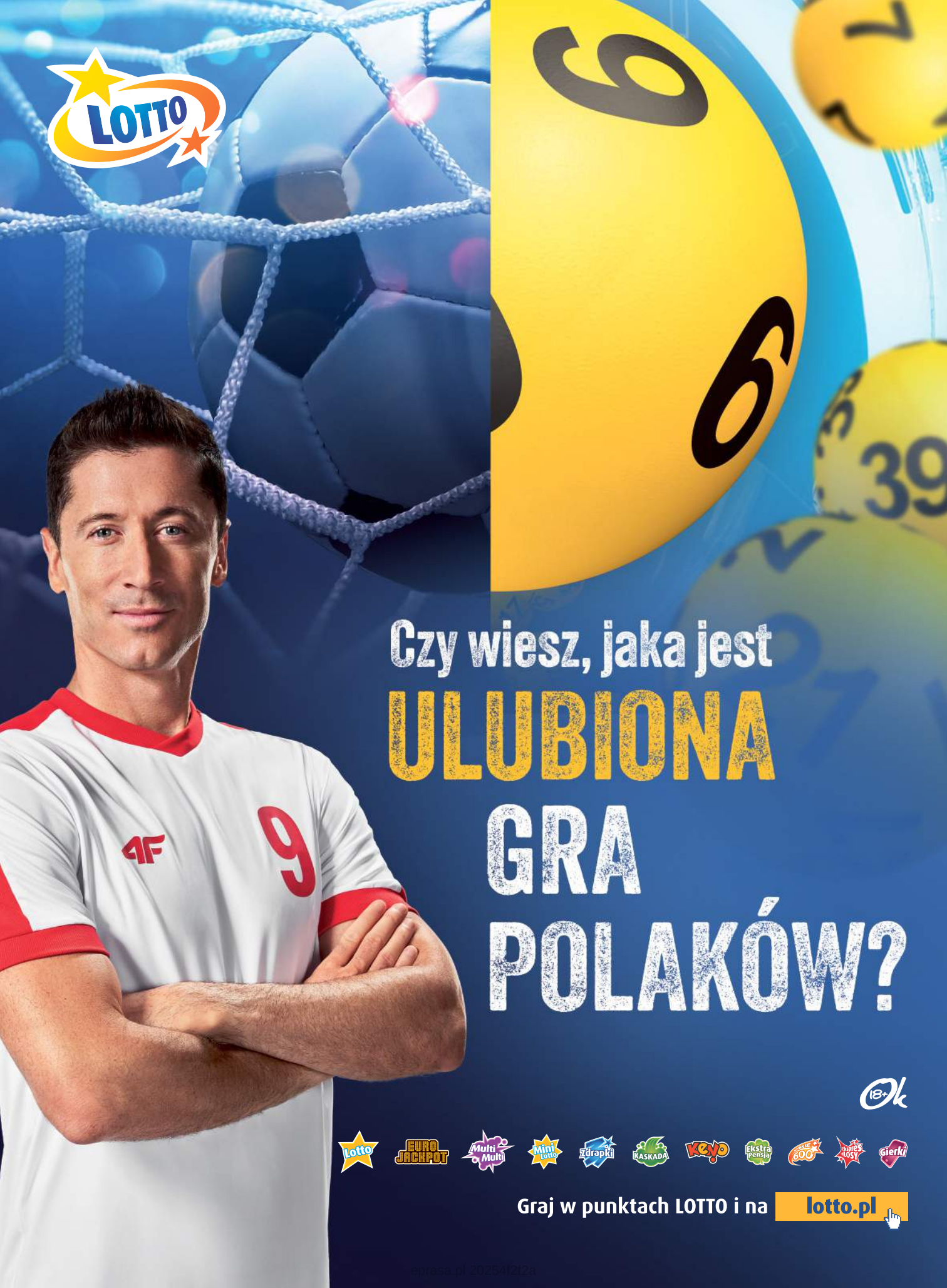

eprasa.pl 20254f2f2a

FELIETON { WRÓG LUDU }

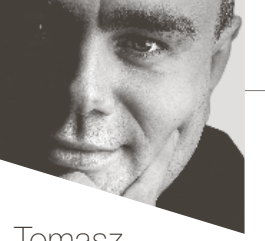

Tomasz
Sakiewicz
albicla.com/TomaszSakiewicz

WYBORY BEZ ROZSTRZYGNIĘCIA

W chwili, gdy zamykamy ten numer „GP", nie mam żadnej pewności, jak będą wyglądać ostateczne wyniki wyborów. Wiele wskazuje na to, że opozycja zdobyła trochę więcej mandatów niż PiS. Czy pozwoli im to stworzyć rząd, przekonamy się w najbliższych tygodniach. Na PiS zagłosowało nawet więcej wyborców niż w poprzednich wyborach, ale opozycja pozyskała zupełnie nowych, takich, którzy wcześniej nie głosowali. Jednak reprezentujące tych drugich wyborców partie radykalnie różnią się między sobą i nie wróży to stabilnej władzy, jeżeli dałyby radę stworzyć rząd. Ewentualny gabinet Tuska – jeśli powstanie – będzie rządem zemsty i chaosu. Najprawdopodobniej nie doczeka do końca kadencji. Kaczyński jest mistrzem zawiązywania niemożliwych sojuszy i już zapowiedział stworzenie rządu koalicyjnego z partiami, które przekroczyły próg wyborczy. Jest z czego wybierać, bo w trzech blokach opozycyjnych jest kilkanaście partii, a w grę wchodzą też poszczególni posłowie.

Wojna na świecie rozlewa się na kolejne kraje, a my nawet nie wiemy, co partie, które do niedawna były w opozycji, a teraz prą do władzy, chcą robić dla zabezpieczenia Polski.

Bez względu na to, co wydarzy się w najbliższych miesiącach i kto będzie rządził, obóz patriotyczny musi nauczyć się pozyskiwać młodzież – i tę ideową, i tę nieideową. Trzeba mieć też program dla ludzi średniozamożnych i biznesu. PiS nie wyciągnął wniosków z własnego sukcesu. Jest coraz więcej ludzi zamożnych i trzeba mieć dla nich propozycje.

Co do mediów, to może czasem warto zapytać o zdanie tych, którzy je przez kilkadziesiąt lat tworzą, bo PiS przegrywa przede wszystkimi medialnie. **GP**

Rafał **Zawistowski**

eprasa.pl 20254f2f2a

W numerze

KRAJ

6 PiS zwycięża trzeci raz z rzędu
Jacek Liziniewicz, Hubert Kowalski

18 Radomska afera Platformy
Hubert Kowalski

PUBLICYSTYKA

24 Opozycja u władzy?
To byłaby nowa szokowa terapia
Krzysztof Wołodźko

28 Izrael czy Hamas?
Dawid Wildstein

32 Pedofilia niedotycząca księży nie interesowała nikogo
Grzegorz Wszołek

34 Znowu Jan Paweł II.
Starcie kultury życia i kultury śmierci
Leszek Galarowicz

38 Niemieckie korumpowanie Ukrainy
Piotr Grochmalski

ŚWIAT

46 Biden – twardy sojusznik Izraela
Maciej Kożuszek

48 Czy Katargate jest zamiatana pod dywan?
Piotr Nisztor

GOSPODARKA

50 Polska – magnes przyciągający inwestycje zagraniczne
Maciej Pawlak

HISTORIA

62 „Laluś”
Tomasz Panfil

ŚRODOWISKO

68 Ocalić kuropatwy
Jacek Liziniewicz

Pakt Tusk-Banaś-Konfederacja. Największa afera od czasów Rywina
Grzegorz Wierzchołowski

Stałe

1 Tomasz Sakiewicz
4 ZYZIU NA KONIU HYZIU
21 Dawid Wildstein
21 Ryszard Czarnecki
22 W INTERNETACH
26 Witold Gadowski
30 Joanna Lichocka
31 Marcin Wolski
31 Tomasz Łysiak
36 Krzysztof Karnkowski
36 Jacek Liziniewicz
45 WIEŚCI Z UE
54 OBRONNOŚĆ
56 KLUBY „GAZETY POLSKIEJ”
61 Tadeusz M. Płużański
61 Józef Wieczorek
76 OBURZAJĄCA KRZYŻÓWKA LISIEWICZA

79 KULINARIA
80 Katarzyna Gójska

Już na wiosnę nowe wybory. I zyska w nich prawica
Piotr Lisiewicz

Rosja podpala Bliski Wschód
Antoni Rybczyński

Józef Poniatowski – książę, który karku nie zgiął
Tomasz Łysiak

eprasa.pl 20254f2f2a

SKLEP GAZETY POLSKIEJ

POLECA

sklep.gazetapolska.pl
Sklep Niepodległego Polaka

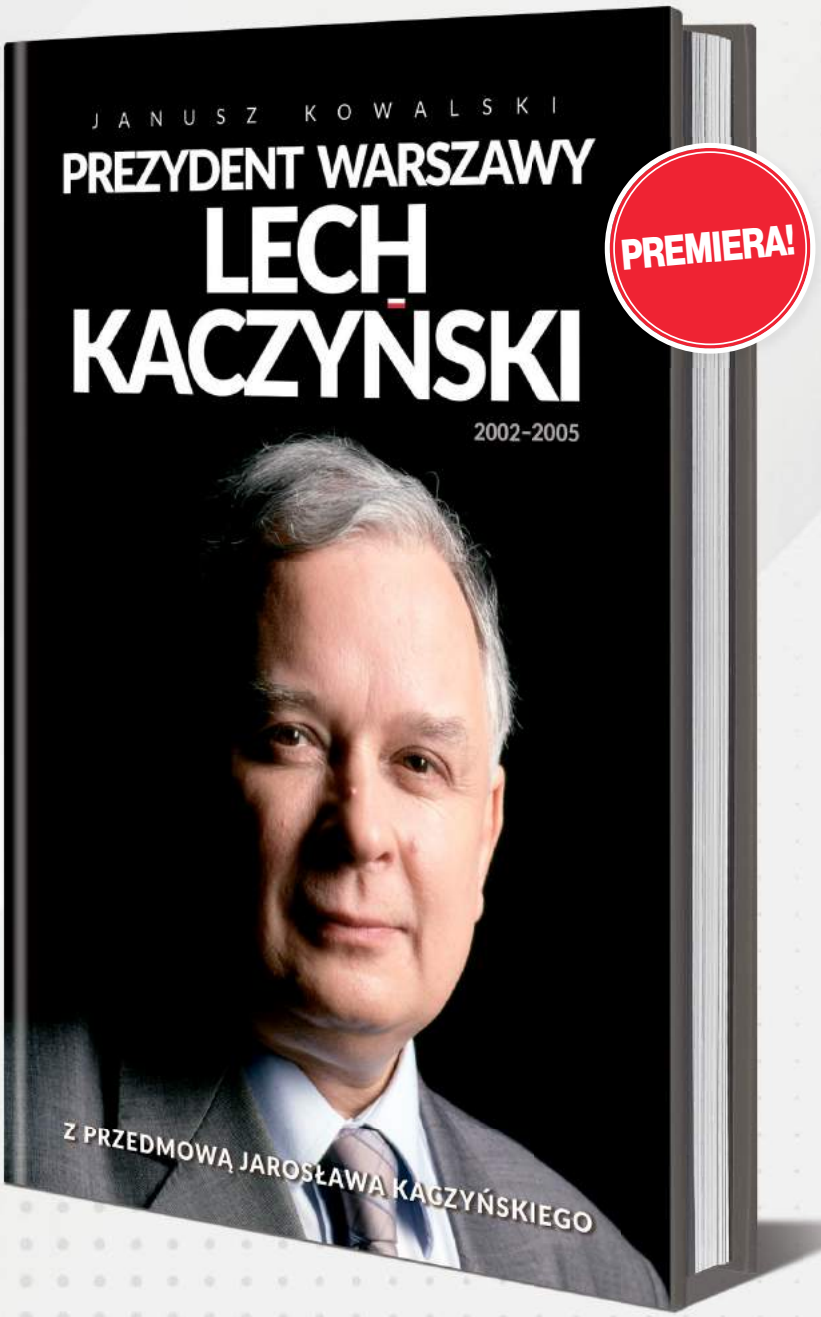

Lata warszawskiej prezydentury były czasem przełomu, w którym nastąpiła udana próba rzeczywistej jakościowej zmiany; jeszcze nie w skali Polski, ale w skali najważniejszego polskiego miasta. Przeciwnicy polityczni PiS zauważali niechętnie, że to właśnie skuteczne rządy Lecha Kaczyńskiego w Warszawie stanowiły punkt zwrotny, kiedy odwróciły się nastroje w Polsce. W wymiarze politycznym dokonania Lecha Kaczyńskiego w Warszawie zatrzymały nie tylko marsz postkomunistów do władzy, ale i uniemożliwiły wykreowanie Andrzeja Olechowskiego na nowego lidera centroprawicy. Od pierwszych dni prezydenta Kaczyńskiego w ratuszu oczywistym było, że będzie on kandydatem Prawa i Sprawiedliwości w wyborach na urząd Prezydenta RP w 2005 r. Stawka warszawskiej prezydentury była więc dla Lecha Kaczyńskiego i całego obozu Prawa i Sprawiedliwości ogromna.

Jarosław Kaczyński *(Przedmowa)*

ZAMÓWIENIA

sklep.gazetapolska.pl
tel. 722 111 655

Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Konto: **PL61 1240 6003 1111 0010 7516 5807**
sklep@gazetapolska.pl

eprasa.pl 20254f2f2a

Piotr
Lisiewicz

ZYZIU NA KONIU HYZIU

Roger Waters wystąpił w 2018 roku w Polsce pod antypisowskim hasłem: „Uwolnijcie media, uwolnijcie sądy, konstytucja, konstytucja, konstytucja", czym zachwycił się Jacek Nizinkiewicz, który napisał: „Wygląda na to, że zagraniczni artyści mają więcej odwagi niż krajowi". Potem Waters zasłynął ze wsparcia Putina, nawoływał do nieprzekazywania broni Ukrainie, Joego Bidena nazwał zbrodniarzem wojennym, zaś odwołanie swojego koncertu w Polsce skomentował: „To wyraz rusofobii". Ostatnio zaś muzyk Pink Floyd rozpoczął swój występ w stylu Fidela Castro, od blisko godzinnego czytania własnej autobiografii. Moim zdaniem bez sensu, by artysta tak ambarasował się autopromocją. Przed każdym koncertem życiorys Watersa powinien czytać Jacek Nizinkiewicz.

Wstępniak „GW" na wybory: „Inna Polska jest w zasięgu ręki. Polska pogodna, przyjazna, serdeczna, otwarta, w której władza nie odgradza się od obywateli kordonami policji, nie sieje nienawiści. Polska europejska, tolerancyjna, z której młodzi ludzie nie chcą i nie muszą wyjeżdżać, lecz będą do niej wracać i zapraszać przyjaciół". Zbyt wiele kłamstw na milimetr kwadratowy, żeby się nie porzygać.

Cristiano Ronaldo został praworządnie skazany na 99 batów! A wszystko przez to, że czasie wizyty w Iranie spełnił marzenia niepełnosprawnej artystki. Dziewczyna o imieniu Fatima jeździ na wózku, bo jest sparaliżowana w 85 procentach, a swoje dzieła maluje stopami. Podarowała mu ona kilka swoich obrazów. Ronaldo w podziękowaniu za wzruszający prezent przytulił ją i pocałował w głowę. W odpowiedzi zareagowała tamtejsza Iustitia, czyli grupa ortodoksyjnych prawników. Za pocałowanie i przytulenie niezamężnej kobiety oskarżyła ona Ronaldo o cudzołóstwo. A sąd w trybie zaocznym – tym ulubionym także przez sędziowską postkomunę w III RP – skazał piłkarza na 99 batów, które zostaną mu wymierzone, gdy znów pojawi się w Iranie. A to jest możliwe, jeśli zespół z Arabii Saudyjskiej, w którym Ronaldo występuje, awansuje

Cristiano Ronaldo został praworządnie skazany na 99 batów! A wszystko przez to, że czasie wizyty w Iranie spełnił marzenia niepełnosprawnej artystki.

„Wygląda na to, że zagraniczni artyści mają więcej odwagi niż krajowi"
Jacek Nizinkiewicz o Rogerze Watersie

eprasa.pl 20254f2f2a

do 1/8 finału rozgrywek Azjatyckiej Konfederacji Piłki Nożnej. Bo wtedy może on zagrać z wicemistrzem Iranu Sepahan. Gdy informacja o wyroku wydostała się poza Iran, dyplomaci tego państwa zaczęli jej gorączkowo zaprzeczać. Czyli łamać praworządność, kwestionując wyroki niezawisłych sędziów. Gdzie jest irańska inicjatywa Wolne Sądy?!

Pajace z Iustitii oburzą się, że to niewłaściwe porównanie. Jakie niewłaściwe? Przecież sądownictwo III RP, będące stuprocentową kontynuacją sądów komunistycznej PRL, powstało z nadania Moskwy. Jako jej ramię zbrojne do walki z Polakami. Ta walka polegała w różnych czasach na mordowaniu, zamykaniu do więzienia czy – w III RP – tylko na uniewinnianiu złodziei i skazywaniu za zniesławienie tych, którzy mówili o nich prawdę. O innym znaczącym dorobku sądownictwa III RP nie słyszałem. A sojusz Moskwy i Teheranu tajemnicą nie jest, drony z Iranu sprzedawane są Rosji oficjalnie. No więc Iustitia jest z tej samej stajni.

Jestem przeciwnikiem idiotycznej retoryki zwolenników Konfederacji, że UE to nowy Związek Sowiecki. I nie widzę powodu, by to uzasadniać, bo dla każdego, kto ma odrobinę oleju w głowie, jest to oczywista bzdura. Co nie zmienia faktu, że różni dawni zwolennicy Moskwy wychwalają dziś Brukselę językiem, którego nauczyli się za młodu. Danuta Hübner, córka ubeka Ryszarda Młynarskiego i wnuczka ubeka Józefa Młynarskiego, ogłosiła przed wyborami dramatyczny apel zatytułowany: „Polexit w zasięgu ręki. Trzeba ją powstrzymać!". Jej przerażenie wywołała obawa, że „ulegniemy syrenim śpiewom piewców wyjścia Polski z Unii". Krzyknęła też, że „Ta ręka musi zostać powstrzymana!". Powstrzymana? Słusznie! Ale dlaczego nie odcięta? Byłby to koniec syreniego śpiewu obrońców reakcji.

Agnieszka Kościańska i Michał Petryk z „Krytyki Politycznej" oskarżycielsko: „Pomysł, że niepodległość jakiegoś kraju w Afryce mogłaby być równie ważna co niepodległość Polski, w czasach II RP Polacy uważali za wręcz obrazoburczy". No ale ja też uważam ów pomysł za obrazoburczy. Niepodległość jakiegoś kraju w Afryce nie jest dla porządnego Polaka równie ważna, co niepodległość Polski. Mimo że w pełni solidaryzuję się z naszymi rodakami, którzy wysłani przez Napoleona na Haiti, przechodzili na stronę Haitańczyków. Zachwycam się wierszami Bogumiła Andrzejewskiego, twórcy pisanego języka somalijskiego. I podziwiam Wandę Błeńską, ratującą Murzynów zarażonych trądem. A za dzieciaka zbierałem znaczki z kopert przysyłanych mojej Mamie przez ks. Mariana Sobczyka, pallotyna, misjonarza z Rwandy. Świetnie opisał to moje podejście do tej sprawy filozof o. Józef Maria Bocheński, wskazując, że najpierw jesteśmy odpowiedzialni za ten odblask Bożej chwały, który nam powierzono pod opiekę. W sytuacji zagrożenia w pierwszej kolejności bronimy własnych rodzin, potem innych Polaków, a później reszty.

Tytuł wywiadu z Piotrem Ikonowiczem w „Krytyce Politycznej": „»Szacunek, panie Piotrze« – słyszę od wyborców PiS-u. Ale widzą mnie na ulicy, nie w Sejmie". No więc elektorat PiS jest najbardziej tolerancyjny na świecie. Jeśli dostrzeże w lewicowcu szczerego obrońcę niepodległości i zwykłych ludzi, da się za niego pokrajać, mimo że w niczym innym z nim się nie zgadza! Też niegdyś szanowałem Ikonowicza, jako przeciwnika Okrągłego Stołu z PPS-RD i obrońcę Polaków z dołów społecznych. Zawsze miałem na owych dołach więcej znajomych niż na wyżynach. No i w Komitecie Wolny Kaukaz działałem z Maciejem Roszakiem, współpracownikiem Ikonowicza. Tylko że w międzyczasie Ikonowicz zdążył być posłem z nadania SLD, a potem doradcą Ruchu Palikota, po zamordowaniu przez Rosję prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Na postkomunistycznej scenie politycznej, która cała miała być marionetkowa i fikcyjna, bracia Kaczyńscy zaryzykowali budowę formacji niepodległościowej, zapisanej później – niezbyt precyzyjnie – do prawicy. Tymczasem na lewicy żaden Bugaj, Ikonowicz ani Zandberg nie podjął takiego ryzyka, żeby na początku stracić, być uznanym za wariata, a na koniec wygrać wszystko. No i teraz Ikonowicz zamiast być na lewicy, jest przystawką Tuska. **GP**

Mirosław **Andrzejewski**

{ RODZINA WACIAKÓW }

FOT. TOMASZ HAMRAT/GAZETA POLSKA, WIKIPEDIA

eprasa.pl 20254f2f2a

PIS ZWYCIĘŻA TRZECI RAZ Z RZĘDU

TO JESZCZE NIE KONIEC

Jacek **Liziniewicz**
albicla.com/JacekLiziniewicz

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

Prawo i Sprawiedliwość jako pierwsza partia po 1989 roku po raz trzeci z rzędu zwyciężyło wybory parlamentarne. Teraz przed Jarosławem Kaczyńskim gra o to, by skonstruować rząd i zapewnić mu stabilną większość. To misja trudna, ale nie niemożliwa...

To były wyjątkowe wybory, które okazały się również koszmarem osób przeprowadzających badania opinii publicznej. Zaskoczyła przede wszystkim ogromna frekwencja, która pobiła rekord po 1989 roku, gdyż według sondażu exit poll Ipsos wyniosła 72,9 proc. Z pierwszych danych opublikowanych chwilę po godzinie 21 wynikało, że najwięcej wyborców poparło Prawo i Sprawiedliwość. Na partię Jarosława Kaczyńskiego zagłosowało 36,8 proc. ba-

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. TOMASZ JEDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

danych. Drugie miejsce zajęła Koalicja Obywatelska z 31,3 proc. poparcia. Na podium zmieściła się również Trzecia Droga z wynikiem 13 proc. Do Sejmu weszły również Lewica (8,6 proc.) i Konfederacja (6,2 proc.) Przeliczając to na mandaty poselskie, PiS może liczyć na około 200 posłów. KO wprowadziłaby 163 posłów. Trzecia Droga około 55. Lewica 30. Konfederacja 12. Oznaczałoby to, że koalicja antyPiS-u jest w stanie powołać rząd i to bez udziału Konfederacji. To jednak wynik sondażowy, a ten może być z wielu przyczyn niedoszacowany. Po pierwsze, PiS zmienił geografię lokali wyborczych. Po drugie, eksperci nie byli do końca w stanie odpowiedzieć na pytanie o wpływ frekwencji na wynik sondażu. Trzecim czynnikiem, który nakazywał ostrożność, była duża liczba odmów udziału w ankiecie.

PiS obroni Polaków

Podczas wieczoru wyborczego PiS głos zabrał wicepremier i prezes partii Jarosław Kaczyński. „Pierwsze wyniki dają nam czwarte zwycięstwo w dziejach naszej partii w wyborach parlamentarnych i trzecie z kolei. To jest naprawdę wielki sukces. Wielki sukces naszej formacji i naszego projektu dla Polski. Przed nami jeszcze stoi pytanie o to, czy ten sukces będzie można zmienić w kolejną kadencję naszej władzy. Tego jeszcze w tej chwili nie wiemy. Ale musimy mieć nadzieję i musimy także wiedzieć, że niezależnie od tego, czy będziemy przy władzy, czy w opozycji, to ten projekt będziemy na różne sposoby realizować i nie pozwolimy na to, by Polskę zdradzono" – podkreślił wicepremier. Wyjaśnił, że PiS nie pozwoli, aby Polska utraciła to, co najcenniejsze, czyli niepodległość, możliwość decydowania o własnym losie. „To na pewno będziemy mogli zrobić i to zrobimy" – zapowiedział Jarosław Kaczyński. „Ale oczywiście uczynimy także wszystko, co jest możliwe, by mimo wszystko nasz program, mimo tej koalicji przeciwko nam, był dalej realizowany. To nie jest w tej chwili droga zamknięta. Pamiętajcie o tym. Pamiętajcie, że przed nami jeszcze dni walki, dni różnego rodzaju napięć, ale finał w postaci kontynuacji naszego programu, tego wszystkiego, co uczyniliśmy dla Polski, a naprawdę uczyniliśmy bardzo wiele, będzie ostatecznie naszym, ale przede wszystkim Polski zwycięstwem" – mówił wicepremier Kaczyński. „Czekajmy na dalszy rozwój wydarzeń, bo mogą być to ciekawe wydarzenia" – ocenił prezes.

Urzędowy optymizm zachowywali również inni politycy PiS-u. Poseł PiS Kazimierz Smoliński mówi w rozmowie z nami, że cieszy się z kolejnego zwycięstwa. – Mamy drogę do stworzenia koalicji. Prezydent powierzy nam misję stworzenia rządu. To daje nam przewagę nad innymi – podkreśla poseł. – Według moich przewidywań w innych partiach, oprócz Lewicy, w każdej są politycy o konserwatywnych poglądach, nawet w Platformie jeszcze tacy się uchowali. Zobaczymy, którzy de facto zostaną posłami – mówi Kazimierz Smoliński i dodaje, że droga do wspólnego realizowania konserwatywnej polityki jest otwarta. – Myślę, że nie wszyscy pozwolą sobie na łamanie kręgosłupów w innych

eprasa.pl 20254f2f2a

formacjach. Sam Donald Tusk mówił o założeniach antykonserwatywnych, które będą przez niego realizowane – przypomina polityk i dodaje, że otwarta pozostaje kwestia tego, kto poprze wotum zaufania dla rządu. – Sprawa jest otwarta. Znam wielu konserwatywnych polityków, którzy są obecnie w opozycji, a być może pojawią się nowi o takich poglądach – przewiduje poseł Smoliński.

Tęczowa koalicja

Z wyniku wyborów exit poll zadowolony był również Donald Tusk. Lider Koalicji Obywatelskiej, która zajęła drugie miejsce, natychmiast wysłał sygnał do innych polityków antyPiS-u i zaprosił ich do współpracy. Tusk jest jednak świadomy, że zmiana nie dokona się z dnia na dzień, a najpierw szansę tworzenia rządu dostaną zwycięzcy. „Ma prawo wskazać, kogo uważa za właściwego kandydata do tworzenia rządu. Wskaże, jeśli zyska większość ten ktoś, ok, taka jest demokracja, ale to i tak czy inaczej wróci do tych, którzy wygrali wybory" – stwierdził Donald Tusk w TVN24. Wysyłał również natychmiast koncyliacyjne sygnały do prezydenta Andrzeja Dudy. Wydaje się, że równie szczęśliwy co Tusk był w noc wyborczą Władysław Kosiniak-Kamysz. Trzecia Droga według sondaży zajęła trzecie miejsce i zdobyła 13 proc. głosów. Ten wynik był najbardziej zaskakujący dla ekspertów. 13 proc. to rezultat, którego nie prognozowali nawet najwięksi optymiści z PSL-u i Polski 2050. „To jest wielka odpowiedzialność, to jest głos na to, żeby nasze hasło, z którym szliśmy do wyborów – dość kłótni i do przodu – wreszcie zostało zrealizowane. To jest nasze zobowiązanie, to jest nasze przyrzeczenie. Dziękujemy, że tak wiele osób zaufało dzisiaj nowemu pomysłowi, inicjatywie, bez której demokracja by nie zwyciężyła, bez Trzeciej Drogi nie byłoby tego zwycięstwa. Od początku to mówiliśmy. Na początku nie wszyscy wierzyli. Te słowa, które wypowiedziała Mahatma Gandhi, że najpierw cię pomijają, później się z ciebie śmieją, następnie z tobą walczą, na finał wygrywasz. One się sprawdziły dla Trzeciej Drogi" – stwierdził Władysław Kosiniak-Kamysz.

REFERENDUM

Ostatecznie referendum nie uzyskało wymaganego progu, jednak mimo sztuczek opozycji osiągnęło 40 proc. frekwencji.

Względnie zadowolony był również Włodzimierz Czarzasty, który doskonale wie, że bez Lewicy nie powstanie rząd Tuska i Hołowni. Wszyscy politycy tęczowej koalicji natychmiast zaczęli naciskać na prezydenta, aby ten pominął PiS i powierzył misję tworzenia rządu antyPiS-owi.

Największy przegrany

O ile można uznać, że po pierwszych wynikach exit poll wielu było potencjalnych zwycięzców, to jednak wypada napisać o największych przegranych. Politycy Konfederacji nawet nie udawali, że wynik był dla nich dobry. Sławomir Mentzen podczas wieczoru wyborczego mówił wprost o porażce. Dobrą minę do złej gry próbował robić jeszcze Krzysztof Bosak. „Wyniki Konfederacji poniżej oczekiwań, ale wskazujące, że pozyskaliśmy dziesiątki, a być może setki tysięcy nowych głosów. Dziękuję wszystkim, którzy nam zaufali, i wszystkim, którzy nam pomagali! Teraz czekamy na oficjalne wyniki, by poznać skład naszej drużyny do pracy w Sejmie" – napisał Krzysztof Bosak. Jego partia mimo że miała na to olbrzymią ochotę, to jednak nie zajmie pozycji języczka u wagi. Z tą rolą mogą politycy Konfederacji się pożegnać. Drugim wielkim przegranym zostali Bezpartyjni Samorządowcy. Ta nowa formacja nie miała wprawdzie szans na to, aby przekroczyć próg wyborczy i posiadać własną reprezentację w Sejmie, jednak mogła przekroczyć 3 proc. i co za tym idzie, otrzymać subwencję z budżetu państwa. Według badania Ipsosu, to się jednak nie udało. Bezpartyjni Samorządowcy uzyskali niecałe 3 proc.

Referendum nieudane

Oprócz wyboru posłów i senatorów Polacy mogli odpowiedzieć na 4 ważne pytania w referendum. Dotyczyły one m.in. wieku emerytalnego, polityki migracyjnej, zapory na granicy z Białorusią i wyprzedaży majątku państwowego. Od początku głosowanie w tych sprawach bojkotowali politycy

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. ADAM WARZAWA/PAP

opozycji. Jej lider Donald Tusk posunął się nawet do tego, że unieważnił tę część wyborów. Jak się okazało, wielu członków obwodowych komisji wyborczych próbowało za wszelką cenę zasugerować wyborcom, aby nie brali udziału w referendum. Przez cały dzień wyborczy do redakcji „Gazety Polskiej" wpływały relacje świadków. „Byłem oddać głos w jednej z okręgowych komisji wyborczych. Była duża kolejka. Stałem 20 minut. Członkowie komisji masowo pytają: czy mam dać wszystkie karty. Coś nieprawdopodobnego. Tym samym sugerują, że karta referendalna jest nieważna czy mniejszej wagi" – napisał Pan Artur z północnego Mazowsza. Podobne sygnały dotyczyły wielu miejsc w całym kraju. „Osobiście zgłosiłem do OKW w Poznaniu naruszenia prawa wyborczego w ponad 30 komisjach wyborczych. Wiele wskazuje, że to tylko część nieprawidłowości. Niemal wszystkie zgłoszenia dotyczą wydawania kart referendalnych" – poinformował Bartłomiej Wróblewski z PiS-u. Po południu nie było już praktycznie żadnego województwa, w którym nie doszłoby do nieprawidłowości. Politycy PiS-u w mediach społecznościowych wzywali, aby zwracać na nie uwagę i informować odpowiednie organy. Sama Państwowa Komisja Wyborcza postanowiła reagować i przyznała, że sygnałów z całego kraju odebrała setki. „W związku z docierającymi do Państwowej Komisji Wyborczej bardzo licznymi skargami, że obwodowe komisje wyborcze pytają wyborców, które karty do głosowania wydać, Państwowa Komisja Wyborcza poleca, aby niezwłocznie przekazać komisjom obwodowym, że działanie takie jest niedopuszczalne oraz że mają one obowiązek postępować zgodnie z procedurą wydawania kart do głosowania określoną w pkt 49-51 wytycznych dla obwodowych komisji wyborczych" – napisała w oświadczeniu Państwowa Komisja Wyborcza. Przepisy jednoznacznie wskazują, że członkowie komisji wyborczych nie powinni swoimi pytaniami sugerować możliwości niegłosowania. Swoje stanowisko komisja powtórzyła na konferencji prasowej. „Niewłaściwe jest zadawanie pytania, czy chce pan kartę do referendum, czy do Sejmu, czy do Senatu. Jeżeli wyborca zjawił się w lokalu wyborczym, to chce głosować. Dopiero jeżeli wyraźnie odmówi odbioru którejkolwiek z kart, to wówczas komisja w uwagach zaznaczy taką informację" – podkreślił Sylwester Marciniak.

Nieważne, ale jednoznaczne

Ostatecznie referendum nie uzyskało wymaganego progu. Mimo sztuczek opozycji osiągnęło jednak 40 proc. frekwencji. Zdecydowana większość Polaków zagłosowała na nie, a więc sprzeciwiła się niszczeniu zapory na wschodniej granicy, przyjmowaniu nielegalnych migrantów, podniesieniu wieku emerytalnego i wyprzedaży majątku państwowego. Poseł Kazimierz Smoliński skandalem nazwał zachowania niektórych członków komisji wyborczych, w których były problemy z otrzymaniem kart referendalnych. – Mam nadzieję, że organa ścigania będą prowadziły postępowania w tym zakresie, bo każde tego typu zachowanie jest złamaniem ustawy, jest niezgodne z prawem. – To niedopuszczalne w demokratycznym kraju. To niestety było nagminne w całej Polsce. Była to zaplanowana z góry akcja, która ewidentnie sfałszowała wyniki referendalne – ocenia poseł. Jego zdaniem mogło być to z góry zaplanowane. – W efekcie wiele osób nie brało tych kart – podkreśla Kazimierz Smoliński. Podobnego zdania jest Maria Koc, kandydatka PiS-u do Sejmu. – To skandaliczna sytuacja. Na szkoleniach na pewno była mowa o tym, w jaki sposób wydawać karty. Nikt z komisji nie miał prawa pytać wyborców, ile kart ma być wydanych, nie komentując niczego. Komentarze mogły być pewną sugestią. Wyborcy mogli nie wiedzieć, jak się zachować – ocenia w rozmowie z „GP" kandydatka PiS. Zdaniem senator Koc nachalna kampania antyreferendalna prowadzona przez opozycję mogła wpłynąć na postawę członków komisji. – Te sugestie mogły mieć na celu przekonanie wyborców, żeby nie brali udziału w referendum. To część propagandy, która toczyła się w ostatnim czasie – podsumowuje Maria Koc. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

Grzegorz
Wierzchołowski
RED. NACZELNY
NIEZALEZNA.PL
albicla.com/GrzegorzWierzcholowski

PAKT TUSK-BANAŚ-KONFEDERACJA. NAJWIĘKSZA AFERA OD CZASÓW RYWINA

TAŚMY BANASIA DEMASKUJĄ TUSKA

Latem 2023 roku prezes Najwyższej Izby Kontroli Marian Banaś spotkał się z wysłannikiem Donalda Tuska – warszawskim prawnikiem Markiem Chmajem, znanym m.in. z działalności w Fundacji Otwarty Dialog i z obrony przywilejów esbeków. Jak słyszymy na opublikowanych przez TVP Info nagraniach, Banaś wspólnie z Chmajem omawiali układ Tuska z Konfederacją, aby uderzyć w rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Ujawnione przez TVP INFO nagrania pokazują, jak wysłannik Tuska Marek Chmaj ustawia z prezesem NIK działania uderzające w PiS. Prezes NIK podkreśla w rozmowie z wysłannikiem Tuska (lidera PO nazywa „szefem"), że ma dla niego „prezenty" na koniec kampanii wyborczej. Chodzi oczywiście o raporty uderzające w PiS. Od wielu miesięcy NIK publikował kolejne raporty, które miały uderzać w rząd. Jak pokazują taśmy, atak był skoordynowany na linii Konfederacja–NIK–Tusk.

Banaś w nagraniu mówi również Chmajowi, że ma wpływy w Konfederacji, z których zamierza skorzystać po wyborach.

Nagrania pochodzą od pracowników, którzy nie byli już w stanie znieść wykorzystania NIK do walki politycznej przez Banasia.

Szefowi powiedz, że będziemy mieli kontrolę

Poniżej treść rozmowy, której zapis znalazł się na portalu tvp.info:

MARIAN BANAŚ: Żebyś tam przekazał informacje. Ja się zgodziłem, żeby [syn] Kuba [Banaś] tam [w Konfederacji] był z jednego powodu, że my musimy pilnować, żeby oni nie weszli w koalicję z PiS-em.

MAREK CHMAJ: No i bardzo dobrze, ja to samo tłumaczę.

MARIAN BANAŚ: Ja tam mam trochę swoich ludzi, przecież ja tam idę po...

MAREK CHMAJ: Zgodziłeś się? Czyli Kuba nie że sam chciał? Uzgadniał wcześniej z tobą?

MARIAN BANAŚ: Oczywiście, no przecież ja bym go nie puścił. Rozumiesz. Mówię chłopie, bo my musimy. Wiesz, bo tam były takie tendencje, że może być koalicja [z PiS]. A ja do tego nie dopuszczę. (…) Na wszelki wypadek, gdyby się okazało, że oni potrzebują koalicjanta, a tu by mieli jakieś przełożenie, no to kurczę mamy znowu z parę miesięcy (…)

WESPÓŁ W ZESPÓŁ

Marian Banaś nawet nie ukrywa, że nie jest apolitycznym prezesem NIK. Podkreśla w rozmowie z wysłannikiem Tuska (którego nazywa „szefem"), że ma dla niego „prezenty" na koniec kampanii wyborczej. Chodzi o raporty uderzające w PiS.

MAREK CHMAJ: Każdy na wagę złota.

MARIAN BANAŚ: Na wagę złota.

MAREK CHMAJ: A on ma miejsce biorące. Dobre.

MARIAN BANAŚ: A ja mu mówię, słuchaj, jeżeli jest taka sytuacja, bo wiesz, oni też chcą się umocnić, bo wiedzą, że jak Kuba będzie, to oni też będą mieć. Ale to daje jednoznaczny sygnał, że jednak w tym momencie. (…) nie ma miękkiej gry (…) żeby tam zaczęli przechodzić posłowie i mam tam przełożenie na tę Siarkowską, ona stamtąd wyszła. (…) To jest moja robota. (…) W ten sposób ich osłabiamy cały czas, bo ten elektorat może tylko i wyłącznie zgarnąć Konfederacja. Nikt więcej, a każda część elektoratu (…). Ona ma za sobą niemałe środowisko tych katolików i tych innych.

MARIAN BANAŚ: Idzie dobrze. Szefowi [Donaldowi Tuskowi] powiedz, że będziemy mieć bardzo dużą kontrolę i wpływ nad Konfederacją w związku z tym, że Kuba tam wszedł. (…) i nie ma obawy, że…

MAREK CHMAJ: I że na październik szykujesz kosz prezentów.

MARIAN BANAŚ: (…) i rozumiesz, koniec września, początek października i wtedy też będzie tutaj z waszej strony, żebyśmy to nagłaśniać (…)

„Piękny ruch z kontrolami"

Nagrania są szokujące z kilku powodów. Po pierwsze: Banaś mówi, że poprzez syna będzie kontrolował Konfederację, aby spacyfikować jej ewentualne dążenia do koalicji z PiS. „Żebyś tam przekazał informacje. Ja się zgodziłem, żeby [syn] Kuba [Banaś] tam [w Konfederacji] był z jednego powodu, że my musimy pilnować, żeby oni nie weszli w koalicję z PiS-em" – mówi prezes NIK. Po drugie: zdemaskowana została hipokryzja Tuska, który oficjalnie mówi o praworządności, a zakulisowo dogaduje się z szefem NIK, by niszczyć politycznego przeciwnika. Po trzecie: prysł mit o tym, że PO zwalcza Konfederację, a Konfederacja – PO. Po czwarte: Marian Banaś nawet nie ukrywa, że nie jest apolitycznym prezesem NIK. Prezes NIK podkreśla w rozmowie z wysłannikiem Tuska (którego nazywa „szefem"), że ma dla niego „prezenty" na koniec kampanii wyborczej. Chodzi oczywiście o raporty uderzające w PiS. Z taśm jednoznacznie wynika, że Banaś współpracuje z opozycją i przeprowadza kontrolę, by zaszkodzić PiS.

Oto inny fragment ujawniony przez TVP Info.

MARIAN BANAŚ: I będziemy kontynuować, bo ja jeszcze będę miał wysyp takich raportów we wrześniu. Wrzesień, październik. Ja będę działał do ostatniej chwili, bo mnie nie obowiązuje żadna cisza wyborcza. Ja sobie zostawię, rozumiesz, na te trzy dni takie smaczki, że im w dupę pójdzie, rozumiesz? I ja będę robił co drugi dzień konferencję wtedy.

MAREK CHMAJ: Będzie to przekazane [Tuskowi]. Jeszcze ci muszę jedną rzecz przekazać. Z Izą się widziałem, Leszczyną, i mówi, że ta kontrola, która tam miała

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. ZBYSZEK KACZMAREK/GAZETA POLSKA

Zdemaskowana została hipokryzja Tuska, który oficjalnie mówi o praworządności, a zakulisowo dogaduje się z szefem NIK, by niszczyć politycznego przeciwnika.

być w Częstochowie, w tych spółkach – nie ruszyła.

MARIAN BANAŚ: Jak nie ruszyła?

MAREK CHMAJ: Poproś o informację z delegatury, bo to chyba katowicka robiła, tak?

MARIAN BANAŚ: To chyba Katowice robiły.

MAREK CHMAJ: No to poproś o raport, czy coś…

MARIAN BANAŚ: Że ona się nie odbyła?

MAREK CHMAJ: No tak mi mówiła Iza [Leszczyna z PO].

MARIAN BANAŚ: Nie, ona jest, ona tam jest chyba w trakcie cały czas, ta kontrola była.

MAREK CHMAJ: Bardzo zależy Izie [Leszczynie], zweryfikuj, bo to wiesz mogło utknąć, może coś... w tych Katowicach. (...)

MARIAN BANAŚ: Wytrzymamy jeszcze 2 miesiące? Bo być może atak szykują jeszcze na nas...

MAREK CHMAJ: Ty zbieraj te rzeczy. Nie, już wam nic nie zrobią po tym, jak Kuba kandyduje, to jemu nic nie zrobią, to tobie też nic nie zrobią. Piękny ruch z budżetem. Piękny ruch z kontrolami.

Zerwanie masek

„To jest kolejne zerwanie masek. Te maski były już niejeden raz zerwane, ale tym razem zostały zerwane tak »do kości«" – odniósł się do sprawy Jarosław Kaczyński w „Gościu Wiadomości".

Kaczyński skomentował także fragment „taśm Banasia", w których szef NIK zapowiadał „prezenty" wyborcze dla PO. „Prezenty nie zostały położone na stół, natomiast jeśli chodzi o całą tę rozmowę i jej język, to jest to charakterystyczne. Kiedy oni mówią o praworządności, prawie i konstytucji, to jest jedna wielka drwina" – ocenił Jarosław Kaczyński.

Z kolei Marek Suski z PiS w rozmowie z Niezalezna.pl stwierdził, że Banaś „wysyłając do Konfederacji swojego syna, żeby ten nie dopuścił do ewentualnej koalicji tej partii z Prawem i Sprawiedliwością, pokazał, że jednoznacznie angażuje się po stronie opozycji".

„Dziś rano mogliście państwo zobaczyć i usłyszeć, jak prezes NIK-u paktuje z wysłannikiem Tuska. Maski opadły. Zobaczyliście te kłamliwe oblicza, zobaczyliście tych ludzi, których celem jest to, żeby w Polsce było tak, jak przed 2015 rokiem" – tak taśmy Banasia skomentował minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. **GP**

Kim jest MAREK CHMAJ

Marek Chmaj w swoich biogramach i osiągnięciach nie umieszcza informacji o członkostwie w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej ani o tym, jakie funkcje pełnił w tej organizacji. Legitymację związku nosił już w szkole średniej – w Zespole Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Przemyślu. ZSMP miało w praktyce przygotować do aktywizmu w szeregach PZPR.

Chmaj w końcówce lat 80. był przewodniczącym Rady Młodzieży Szkolnej. Okazał się też prymusem wśród rówieśników, jeśli chodzi o wiedzę o PZPR. Jego informacje były na tyle imponujące, że pozwoliły mu w 1989 roku, jeszcze przed przemianami ustrojowymi, zwyciężyć w ogólnopolskim konkursie wiedzy o PZPR. Uznano, że najlepiej opanował propagandowe formułki opisujące rzeczywistość w duchu marksizmu-leninizmu. Nagrodą za I miejsce była wycieczka turystyczna do Włoch.

Już jako prawnik Marek Chmaj opracował w latach 2016–2017 na zlecenie Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych i Związku Byłych Funkcjonariuszy Urzędu Ochrony Państwa trzy negatywne opinie dotyczące ustawy dezubekizacyjnej, wprowadzanej przez rząd PiS. To wtedy Chmaj stwierdził, że PRL nie była państwem totalitarnym. Jak pisał wówczas konstytucjonalista: „Ustawa [dezubekizacyjna] godzi w fundamentalną dla ustroju demokratycznego państwa zasadę zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa". Podpisał też apel „w sprawie ofiar ustawy dezubekizacyjnej", sygnowany też przez ludzi służb robiących kariery od czasów PRL, jak Henryk Jasik z Departamentu I MSW czy były szef WSI Marek Dukaczewski.

Warto zauważyć, że kancelaria prawna Marka Chmaja zarobiła duże pieniądze na współpracy z Urzędem m.st. Warszawy, który wydał prawie milion złotych na obsługę prawną obejmującą reprezentację prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz przed komisją weryfikacyjną. Kancelaria prawna Marka Chmaja za „świadczenie pomocy prawnej" otrzymała od ratusza łącznie ponad pół miliona złotych.

Chmaj był też członkiem rady nadzorczej kontrowersyjnej Fundacji Otwarty Dialog, z którą związani są Ludmyła Kozłowska i Bartosz Kramek.

Tuż przed Bożym Narodzeniem w 2022 roku były prezydent Bronisław Komorowski uczestniczył w uroczystym spotkaniu świątecznym z Klubem Generałów, którego szefem jest szkolony w Moskwie gen. Jerzy Słowiński, a honorowym członkiem – gen. Franciszek Puchała, planista stanu wojennego. Wśród gości byli także m.in. były szef WSI Marek Dukaczewski i właśnie Marek Chmaj. W trakcie spotkania prawnikowi nadano tytuł Honorowego Członka Klubu Generałów.

eprasa.pl 20254f2f2a

NNW SZKOLNE
DLA DZIECKA

LINK 4 mama i tata

UBEZPIECZENIE NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW

już od 42 zł rocznie

4 warianty sumy ubezpieczenia
do 100.000 zł

działa na całym świecie
24h na dobę
nie tylko w szkole, ale także na zajęciach pozaszkolnych

ubezpieczamy od obrażeń poniesionych przy uprawianiu **sportu**

wypłacimy świadczenia za zachorowanie na sepsę, inwazyjną chorobę pneumokokową lub wstrząśnienie mózgu

Dodatkowo w Assistance Zdrowie:
konsultacje z psychologiem
- zorganizujemy i pokryjemy koszt **10** telekonsultacji

Sprawdź na www.link4mama.pl, zadzwoń 604 14 14 14 lub spytaj Agenta

MATERIAŁ MARKETINGOWY
Produkt NNW wchodzi w zakres ubezpieczenia LINK4 Dziecko. Cena 42 zł to koszt ubezpieczenia NNW dla jednego dziecka z sumą ubezpieczenia 15 000 zł. Świadczenieza pobyt dziecka w szpitalu do 2 tys. zł (100 zł za każdy dzień w szpitalu). Assistance Zdrowie, wchodzi w skład ubezpieczenia LINK4 Dziecko. Szczegółowe informacje, limity i wyłączenia znajdziesz w OWU Dziecko na www.link4mama.

eprasa.pl 20254f2f2a

Piotr
Lisiewicz
Z-CA RED. NACZELNEGO „GP"
albicla.com/PiotrLisiewicz

JUŻ NA WIOSNĘ NOWE WYBORY I ZYSKA W NICH PRAWICA

ZATRZYMAĆ BUDOWĘ SUPERPAŃSTWA

Na początku czerwca 2024 roku odbędą się wybory do Parlamentu Europejskiego. W Polsce do urn pójdziemy zapewne 9 czerwca. – Grupa trzymająca władzę w UE jest w stanie sporej nerwowości, żeby nie powiedzieć paniki, bo boi się, że układ sił się zmieni. Sondaże pokazują, że prawa strona się wzmocni, natomiast spadki dotyczyć będą liberałów, socjalistów i zielonych – mówi „Gazecie Polskiej" prof. Ryszard Legutko z PiS, współprzewodniczący grupy Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy w Parlamencie Europejskim. Na czele partii, której frakcją w PE kieruje Legutko, stoi premier Włoch Giorgia Meloni. Według ostrożnych prognoz, zdobędzie ona 20–30 mandatów więcej.

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. JULIEN WARNAND/PAP/EPA

To piąte wybory do Parlamentu Europejskiego od czasu, gdy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Rada UE termin wyborów do Parlamentu Europejskiego X kadencji wyznaczyła na okres między 6 a 9 czerwca 2024 roku.

Trend, który się nasila

Badania sondażowe dotyczące wyborów do PE są kwestią skomplikowaną z racji na ogromną liczbę narodowych partii, których wyniki trzeba wziąć pod uwagę. Jednak według szacunków Europe Elects z wiosny tego roku spośród 705 mandatów Europejska Partia Ludowa (EPL) uzyskałaby ich 163 (o 19 mniej niż miała na początku IX kadencji), Socjaliści i Demokraci (SD) – 141 (o 13 mniej), a liberałowie z Odnówmy Europę (OE) – 89 (o 19 mniej). Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy (EKR) z kolei zdobyliby 85 miejsc (o 23 więcej), Tożsamość i Demokracja – 64 (o 9 mniej), Lewica – 51 (o 10 więcej), zaś Zieloni – 49 (o 25 mniej). Dodajmy dla porządku, że 13 września PE zatwierdził zwiększenie liczby mandatów z 705 do 720, więc mandatów byłoby odpowiednio więcej.

Jak podkreśla Ryszard Czarnecki, eurodeputowany PiS/EKR, tendencje pokazane w ostatnich sondażach, mogą się nasilać. – Pokazały je wybory w Skandynawii, gdzie w Szwecji i Finlandii wygrały ugrupowania prawicowe, sceptyczne wobec Brukseli i przeciwne napływowi imigrantów. Podobnie było we Włoszech, w Czechach i na Węgrzech. Wybory w Słowenii i na Słowacji, gdzie wygrała lewica, wydają się być wyjątkiem potwierdzającym regułę, tym bardziej, że na Słowacji jest to partia, która jest sceptyczna co do przyjmowania imigrantów. Myślę, że istnieje szansa, tylko nie wiemy jeszcze, jak duża, na dekompozycję układu rządzącego obecnie w UE – mówi.

Jeśli EKR się wzmocni, przejdą do niej niezadowolone partie z EPL?

Według Tomasza Zająca, analityka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM), spadek pozycji politycznej EPL w trakcie trwającej kadencji PE wynika z kilku czynników. W 2021 roku opuściło ją 12 parlamentarzystów węgierskiego Fideszu, a liczba premierów zasiadających w Radzie Europejskiej, którzy pochodzą z partii należących do tej grupy w PE, spadła z 12 w 2020 roku do 9 obecnie. Chadecy stracili m.in. stanowisko kanclerza Niemiec.

Jeśli połączymy to z faktem, że osłabieni zostali także socjaliści, oznacza to, że frakcje te chcąc utrzymać władzę, będą musiał szukać nowych partnerów w celu sformowania większości wspierającej Komisję Europejską. Choć Manfred Weber spotykał się z Giorgią Meloni, to najbardziej prawdopodobne wydaje się poszerzenie tej grupy o liberałów z ugrupowania Odnówmy Europę. Ale ich poparcie także ostatnio zmalało…

Ryszard Legutko nie ma wątpliwości, że jego partia się wzmocni, a obecny establishment osłabnie. – Pytanie natomiast, czy powstanie na tyle silna grupa blokująca, by zahamować obecne zmiany w Unii. Tego oczywiście nie wiem. Chciałbym, żeby tak było, ale na dziś jest to scenariusz mniej realny. I ten proces osiągania równowagi politycznej w Europie może być dłuższy, to nie stanie się już w tym roku. Natomiast to wzmocnienie się prawicowej grupy utemperuje bezczelność grupy obecnie trzymającej władzę – przewiduje.

Jego zdaniem jeśli EKR wzmocni się znacząco, to jej uzysk może być większy niż tylko zdobyte w wyborach mandaty. Bo w EPL są partie prawicowe niezadowolone z kierunku, w którym frakcja zmierza. – Jeżeli EKR będzie miała duży wzrost liczby europosłów, to stanie się atrakcyjna dla tych partii, które dziś nie chcą wyjść z EPL, bo jest dużą i silną grupą. Gdy się wzmocnimy, będzie atrakcyjnym partnerem dla niezadowolonych w EPL.

Zatrzymać superpaństwo

Jakie procesy zatrzymać powinna grupa blokująca? Eurodeputowany PiS/EKR Jacek Saryusz-Wolski zwraca uwagę na zagrożenia wynikające z faktu, że w PE trwają próby zreformowania Traktatu Lizbońskiego. Jego zdaniem zmiany te polegać mają na centralizacji, masowym transferze kompetencji na rzecz UE, kosztem państw członkowskich, oraz szerokiej likwidacji prawa weta. Lewica zaś planuje wstawić „niebezpieczny i motywowany ideologicznie fragment dotyczący równości gender, który ma zastąpić zapis mówiący o równości kobiet i mężczyzn" – mówił niedawno w TVP Info.

Zdaniem Tomasza Zająca z PISM, pomysł, by EPL stworzyła koalicję z EKR, nie przejdzie m.in. ze względu na sprzeciw… PO i PSL. „Pomysł ten spotkał się

eprasa.pl 20254f2f2a

jednak ze sprzeciwem m.in. polskich oraz niemieckich posłów EPL. Krytycy zbliżenia z EKR wskazują na udział w tej grupie politycznej partii skrajnie prawicowych (np. hiszpańskiej Vox) i postrzegają takie próby jako naruszenie tzw. kordonu sanitarnego. Jest to zasada obecna w kulturze politycznej licznych krajów zachodnich (m.in. Francji i Niemiec), głosząca, że nie należy legitymizować ugrupowań skrajnych poprzez dopuszczanie ich do współrządzenia" – pisze analityk.

Politycy EPL kibicowali… PiS-owi

Ale w EPL są też inne głosy. Według Ryszarda Czarneckiego w wielu krajach analitycy czekali na wybory w Polsce, jako na sygnał dla Europy, czy formacja, która skutecznie sprzeciwiła się nielegalnej imigracji w swoim kraju, rzeczywiście wygra. – Bardzo charakterystyczne, że wielu moich rozmówców z Europejskiej Partii Ludowej, której częścią są PO i PSL, życzyło zwycięstwa PiS-owi. Tak mówił choćby premier Słowenii Janez Jansza, który na początku wojny był z Jarosławem Kaczyńskim i Mateuszem Morawieckim w Kijowie. Bardzo często mówili tak politycy z naszego regionu, którzy rozumieją, że dla ich krajów będzie lepiej, jeśli zostanie zachowany taki balance of power, równowaga sił. Poza tym paradoksalnie prawicy w EPL łatwiej się funkcjonuje, jeżeli istnieje dla tej partii realna alternatywa. Wtedy im wewnątrz EPL więcej wolno.

A to jego zdaniem prowadzi do zmiany retoryki. – Widać wyraźne przesunięcie, że partie, które dotąd były za imigracją, kłaniały się Unii i stawiały kadzidła przed Brukselą, teraz przejmują retorykę realistycznej prawicy. To jest bardzo znaczące. To wynika oczywiście ze względów pragmatycznych, bo partie centrowe, a nawet liberalne czy lewicowe, widzą, że ich wyborcy są już w innym miejscu.

Blokada mentalna w państwach Europy Środkowo-Wschodniej

Jak podkreśla Ryszard Legutko, w naszym regionie jest wiele państw, dla których sprzeciw wobec budowy superpaństwa jest korzystny, jednak ich przywódcy nie zawsze mają odwagę taką politykę prowadzić. – Problem jest trochę mentalny, że niektóre partie polityczne, niektórzy przywódcy i niektóre rządy boją się kontestować ten główny nurt. Także w Europie Środkowo-Wschodniej są bardzo silne tendencje do podporządkowania się instytucjom unijnym i głównemu nurtowi. A właśnie Europa Środkowo-Wschodnia mogłaby odegrać tu dużą rolę – uważa.

I wskazuje, o które m.in. państwa chodzi. – To jest dziwne, jeżeli czytam, że minister spraw zagranicznych Rumunii i szef MSZ Słowenii podpisali list na rzecz likwidacji weta w polityce zagranicznej. To jest dla mnie przypadek trochę kliniczny, bo Rumunia i Słowenia to są małe kraje, których rola już dziś w Unii jest znikoma, a jeśli zostanie przyjęte rozwiązanie z kwalifikowaną większością zamiast weta, to nie tylko nie będą już nic miały do powiedzenia, ale będą na poziomie minusowym. No to po co oni to podpisują? Żeby zdobyć parę komplementów ze strony władz UE? Jest tu pewna bariera mentalna, która powinna być jakoś pokonana.

JAK BĘDZIE?
Jest duża szansa, że po wyborach do PE grupa EKR się wzmocni, a obecny establishment osłabnie. Pytanie tylko, czy powstanie na tyle silna grupa blokująca, by zahamować obecne zmiany w Unii.

FOT. ANGELO CARCONI/PAP/EPA

Partia chłopska rośnie w Holandii, a we Francji nacjonaliści zabierają… komunistom

Jak mówią polscy eurodeputowani, zmiany w europejskiej układance pojawiają się niekiedy w zaskakujących miejscach. – Ciekawy jest przykład francuski. Tam byli wyborcy komunistów, lewicy, głosują na partię Marine Le Pen. Dlatego że napływ imigrantów spowodował, iż stali się oni rywalami, konkurencją dla nich, gdy chodzi o miejsca pracy czy pomoc społeczną. Tego może nie widać z perspektywy Paryża, ale z perspektywy robotników widać bardzo dobrze – ocenia Ryszard Czarnecki.

Z kolei w Holandii coraz większe sukcesy odnosi całkiem nowe ugrupowanie. – W Holandii jest nowa partia chłopska, która odniosła tam spore sukcesy i kilkunastu europosłów zapewne wprowadzi. Pytanie, czy pójdzie na prawo, do EKR, czy jednak zdecyduje się na EPL? Bo EPL to pójście w kierunku europejskiego superpaństwa, a więc taka łże-prawica – zastanawia się Ryszard Legutko. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

SPONSOR GŁÓWNY
POLSKIEGO STOWARZYSZENIA WINDSURFINGU

POLSKIE STOWARZYSZENIE WINDSURFINGU

WWW.PSW.ORG.PL

PGE

Baltica sp. z o.o.

eprasa.pl 20254f2f2a

RADOMSKA AFERA PLATFORMY

POLITYCZNA SPÓŁDZIELNIA ŁAPÓWEK

Politycy Platformy Obywatelskiej, były prezes spółdzielni mieszkaniowej, komornik sądowy – a w tle łapówki i ustawiony przetarg. Taśmy ujawnione przez portal Niezalezna.pl wywołały polityczną burzę. Po publikacjach portalu na ten temat prokuratura postawiła zarzuty trzem osobom zamieszanym w proceder, w tym radnej PO.

eprasa.pl 20254f2f2a

Hubert **Kowalski**
albicla.com/HubertKowalski

Grzegorz **Broński**
albicla.com/GrzegorzBronski

Portal Niezalezna.pl dotarł do informacji i nagrań, które mogą świadczyć o korupcyjnych praktykach w Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (RSM). W nagranych rozmowach wymieniany jest poseł Koalicji Obywatelskiej Konrad Frysztak, a na taśmach zarejestrowano spotkania radomskiej radnej KO Patrycji B., byłego prezesa RSM oraz komornika sądowego przy Sądzie Rejonowym w Radomiu. Osoby te rozmawiają o łapówce za ustawienie przetargu ogłoszonego przez RSM, który wygrała Patrycja B. Za pozytywne rozstrzygnięcie przetargu B. miała zapłacić nie tylko byłemu prezesowi RSM, ale także dwóm pośrednikom. Jednym z nich był, jak twierdzi na nagraniu były prezes RSM, poseł Frysztak, a drugim komornik sądowy. Obaj mężczyźni mieli otrzymać duże sumy pieniędzy.

„Z tego są pieniądze"

Oto fragment rozmowy wyżej wymienionych osób:

Patrycja B. (PB): Chodzi o to, że duże pieniądze włożyłyśmy i nie mieliśmy do tego parasola ochronnego tak naprawdę.

PREZES: No nie… Ja byłem tym parasolem.

PB: (śmiech) Ale to znaczy? No tak… Kary były.

PREZES: Ale od początku pan Serafin nam bruździł.

PB: No, ale zaraz. W sumie nas to kosztowało, panowie, kupę kasy. Bardzo dużo kasy nas to kosztowało. Żeby w ogóle tam wejść. Później te kary, no to jest mieszkanie… Natomiast myślałyśmy, że jeżeli tam wejdziemy, no to przynajmniej obędzie się bez tych kar. A jak tutaj kiedyś rozmawialiśmy, przed kontraktem…

PREZES: Bo to miała być umowa na 24 miesiące, z tego co ja pamiętam…

PB: Miała być. To wtedy Pan przypominał u Zbyszka [P. – komornika], że dołoży Pan do tego 600 tysięcy, takie były słowa. A że były kary, mówiłam, że jeszcze zaliczkę muszę zapłacić, zero odzewu. (…)

ZNAJOMA PB: No dobrze… Ale po to się tu spotykaliście wszyscy, żebyśmy my jakoś wygrały ten przetarg, żebyśmy my jakoś się odrobiły na tym przetargu, a my bardzo dużo straciłyśmy, gdzie teraz to się ciągnie… Patrycja ma kolosalne długi. (…) Całe meritum jest tego, że Patrycja została teraz radną, jak wiemy wszyscy. Nie może mieć pewnych zobowiązań.

(…)

KOMORNIK: Panie są niezadowolone z tego, że nie zarobiły tyle, ile im obiecałeś. I to jest clou. Panie od siebie generalnie dawały tyle, ile mogły, i robiły to, co mogły, no i nie są zadowolone, i teraz chciałyby ten problem z tobą rozwiązać. Ponieważ ja byłem tutaj pośrednikiem między państwem, więc ja poprosiłem o spotkanie, żeby to wyjaśnić, żeby potem nie było niedomówień i pretensji. I tyle, koniec, kropka, to jest proste.

PREZES: To tak jak mówię. Było 10 miesięcy z 24, zostało jeszcze 14. Jak ja tam wrócę, zrobimy jakiś przetarg, żeby wam to zrekompensować, tyle mogę na razie obiecać.

(…)

PREZES: Wy się w samej Platformie nie dogadujecie, bo jak człowiek Platformy Obywatelskiej przychodzi do mnie i mówi: „rozwiąż tę umowę" po 3 miesiącach, bo jest dupa, nie sprzątanie – i to jest człowiek Platformy Obywatelskiej, były członek rady nadzorczej – no to mnie opadły ręce. Myślałem, że wy jesteście z jednej drużyny.

ZNAJOMA PB: My chcemy po prostu odzyskać pieniądze. Po to się spotkałyśmy.

PREZES: (…) Ja może przemyślę sprawę, jak to rozwiązać, natomiast no, chciałbym trochę czasu, jak to rozwiązać.

PB: Na pewno my nie chcemy wracać do żadnego RSM-u. To w ogóle nie ma szans, nie ma opcji, my nie chcemy tam być.

PREZES: A ja to proponuję, bo ja wiem, że tam wrócę. I dostaniecie ode mnie jakiś kontrakt (…)

PREZES: Proszę zmieniać profil działalności, na jakieś malowanie. Tylko nie w ostatniej chwili, że jest przetarg na malowanie…

PB: (śmiech) (…)

KOMORNIK: Teraz to ona może malować tylko wizerunek, bo ona teraz nie może robić nic

(…)PREZES: Właśnie, bo pani nie może… oficjalnie…

PB: Ja nic nie mogę teraz robić

PREZES: Proszę zmienić profil działalności jeszcze w tym roku.

ZNAJOMA PB:

Na remonty?

PREZES: Na remonty, ale inne. Malowanie. Tego jest dużo. To są dobre pieniądze. (…)

PB: No to tak zrobimy.

PREZES: Malowanie – z tego są pieniądze. Wymiana rynien – z tego są pieniądze. Remont dachu – z tego są pieniądze.

„50 dla Frysztaka"

Firma PuertaPol należąca do Patrycji B. w 2020 roku wygrała przetarg na świadczenie usług dla wspomnianej spółdzielni. W ogłoszeniu o rozstrzygnięciu przetargu nieograniczonego z dnia 1 grudnia 2020 roku RSM poinformowała o wyborze oferty złożonej przez firmę PuertaPol. Zamówienie miało polegać na wykonywaniu usług sprzątania budynków i terenów zewnętrznych na nieruchomościach będących w zasobach spółdzielni na Osiedlu Gołębiów 1 oraz Osiedlu XV-lecia.

Firma radnej Platformy po pewnym czasie popadła jednak w niełaskę. Pojawiły się skargi na jakość jej usług, swoje dołożyła też działająca niezależnie od prezesa rada nadzorcza. W efekcie umowa z RSM została rozwiązana. Dodatkowo nałożono kary, co jeszcze bardziej zdenerwowało radną. Jak wynika z na-

FOT. MACIEJ ŁUCZNIEWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 20254f2f2a

grań, kobieta jest wyraźnie podirytowana i rozżalona całą sytuacją. Twierdzi, że zamiast obiecanego zysku ponosi same straty. Domaga się więc rekompensaty za nieudaną ustawkę.

W nagraniach były prezes RSM mówi do radnej PO: „Po co dawałyście mu 100 tysięcy? Po co dawałyście 100 tysięcy do podziału: 50 dla Frysztaka i 50 dla P., jak było powiedziane: z tego, co będzie, co będzie dla mnie, będzie też dla Frysztaka i dla P.”.

B. mówi, że musi odzyskać pieniądze, które zainwestowała w wygranie przetargu. Mówi o komorniku P., który, jak wynika z nagrań, był pośrednikiem całej transakcji i poznał radną PO z byłym prezesem spółdzielni. Ten ostatni wyjaśnia, że z P. „zakończył współpracę”, bo ten jest „oszustem”, i zapewnia B., że kiedy ponownie zostanie dyrektorem (lub zostanie przywrócony na stanowisko prezesa RSM), ponownie będzie robił z jej firmą interesy.

Łapownictwo menedżerskie

W zeszłym tygodniu minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro poinformował o pierwszych osobach, którym zostały postawione zarzuty dotyczące udziału w procederze korupcyjnym. „Te osoby częściowo przyznały się tego, że w tej korupcji uczestniczyły. Przyznały się również do tego, że upublicznione nagrania miały miejsce” – powiedział Ziobro. Dodał, że chodzi o tzw. „łapownictwo menedżerskie” związane z procesami gospodarczymi, które były uzależnione od wręczenia łapówek oraz o wymuszanie czy nakłanianie do wręczania łapówek. „Co więcej, mamy już relacje osobowe, które potwierdzają, że znany poseł z Radomia, opisany w tych nagraniach medialnych, zdaniem tej osoby, która składała relacje procesowe w prokuraturze, miał nakłaniać do udziału w tym procederze korupcyjnym wskazane na tych nagraniach osoby” – powiedział minister sprawiedliwości. „Jeśli to się potwierdzi, to nie miejcie państwo żadnych wątpliwości, że prokuratura, gdyby ten poseł został wybrany ponownie do parlamentu polskiego, wystąpi z wnioskiem o uchylenie immunitetu, z innymi odpowiednimi wnioskami procesowymi” – zapowiedział prokurator generalny. Zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa złożyli do prokuratury również politycy Marek Suski i Robert Bąkiewicz.

Frysztak uważa, że informacje o jego udziale w procederze to pomówienia. Z kolei Patrycja B. potwierdziła, że złożyła zeznania i zawiesiła swoje miejsce w klubie radnych KO, a także jako członka PO.

Zastosowano środki zapobiegawcze

Prokuratura Okręgowa w Radomiu poinformowała nas, że w prowadzonym przez nią śledztwie dotyczącym korupcji przy udzieleniu zamówienia na usługi dla spółdzielni zatrzymano byłego prezesa RSM Pawła G. Usłyszał on zarzut przyjęcia obietnicy korzyści majątkowej stanowiącej 10 proc. wartości umów na usługi sprzątania budynków, terenów zewnętrznych i zasobów RSM w zamian za wybór oferty firmy prowadzonej przez Patrycję B. oraz przyjęcia z tego tytułu korzyści majątkowej w kwocie 60 tys. złotych; zmowy przetargowej oraz oszustwa na szkodę spółdzielni poprzez wejście w porozumienie z jednym z wykonawców – Patrycją B. i wybór jego oferty, pomimo że wykonawca nie spełniał warunków niezbędnych do udzielania mu zamówienia, m.in. w zakresie zatrudniania pracowników, wymaganego doświadczenia oraz posiadania sprzętu niezbędnego do wykonania usług. Prokurator zdecydował o wystąpieniu do sądu z wnioskiem o zastosowanie wobec podejrzanego tymczasowego aresztowania. Sąd nie uwzględnił wniosku prokuratury. W uzasadnieniu wskazał, że pomimo wysokiego prawdopodobieństwa popełnienia przez podejrzanego zarzucanych mu przestępstw nie zachodzi konieczność stosowania tymczasowego aresztu. Prokuratura nie zgadza się z decyzją sądu i zaskarży powyższe postanowienie. Według prokuratorów tylko izolacyjny środek zapobiegawczy zabezpieczy prawidłowy tok postępowania. Patrycja B. usłyszała zarzuty złożenia Pawłowi G. obietnicy korzyści majątkowej w kwocie 10 proc. wartości umów na usługi sprzątania budynków, terenów zewnętrznych i zasobów RSM w zamian za wybór oferty jej firmy z pominięciem innych wykonawców i przekazania prezesowi osobiście oraz za pośrednictwem innych osób korzyści majątkowych. Zbigniew P. usłyszał zarzuty pomocnictwa do tego przestępstwa poprzez pośrednictwo w rozmowach prowadzonych pomiędzy Patrycją B. a byłym prezesem RSM oraz przyjęcie od niej 100 tys. złotych z tytułu pośrednictwa za załatwienie kontraktu na sprzątanie. Wobec podejrzanych zastosowano środki zapobiegawcze w postaci dozorów policji, poręczeń majątkowych, zakazów opuszczania kraju oraz zakazu kontaktowania się z określonymi osobami.

> W nagranych rozmowach wymieniany jest poseł Koalicji Obywatelskiej Konrad Frysztak, a na taśmach zarejestrowano spotkania radomskiej radnej KO Patrycji B., byłego prezesa RSM oraz komornika sądowego przy Sądzie Rejonowym w Radomiu.

Jak przekazał nam Przemysław Małecki, rzecznik Krajowej Rady Komorniczej, opisane w mediach działania komornika świadczą jednoznacznie, że komornik nie występuje tam w związku ze swoją aktywnością zawodową. „Krajowa Rada Komornicza jest zainteresowana jak najszybszym i transparentnym wyjaśnieniem całej sprawy. Jednocześnie informujemy, iż w przypadku przedstawienia komornikowi zarzutów przez prokuraturę to Minister Sprawiedliwości jest właściwy do podjęcia dalszych działań wobec komornika. Działania Krajowej Rady Komorniczej będą uzależnione od prawomocnego wyroku w przedmiotowym postępowaniu” – czytamy w wiadomości od rzecznika. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

FELIETON

{ LUBIĘ DINOZAURY }

Dawid **Wildstein**

PO TO IM MIGRANCI!

Jeden z portalów-córek „Gazety Wyborczej" z dumą ogłasza: gdyby migranci mogli głosować, PiS nie miałby szans! Tę „rewelację" podchwytują wiadome media, rozpisując się o tym, jak kochane są Lewica i Koalicja Obywatelska (w przytoczonym badaniu na te partie głosować chciało, kolejno, 50 i 40 proc.). W tym swoistym happeningu politycznym udział brali obcokrajowcy, którym nie przysługują prawa wyborcze w Polsce. Oczywiście była to hucpa. Nie wiadomo, jak dobrano grupę i jakiej użyto metodologii stojącej za tymi „wyborami", tym samym nie można jej traktować nawet jako sondaż czy innego typu badanie. Ciekawsze jednak niż realne poglądy polityczne migrantów przebywających na terenie Polski jest co innego. Otóż inicjatorzy tej akcji oraz podniecające się nią media, zapewne przypadkiem, „popisały się" wyjątkową szczerością. Na chwilę zdjęto maski idealizmu, empatii i humanitaryzmu, pokazując realny interes, jaki mają konkretne ugrupowania w forsowaniu rozwiązań, których skutkiem będzie wzrost migracji na teren naszego państwa. Tu nie chodzi o żadne idee, tylko o brutalną walkę polityczną. Wraz ze wzrostem liczby migrantów zwiększa się też odsetek tych, którzy, prędzej czy później, zdobywają obywatelstwo, zakładają rodziny, zaczynają mieć realny wpływ na kształtowanie się polityki danego kraju. Ludzie ci, mimo że, jak pokazuje przykład państw zachodnich, w znaczącej części są konserwatywni i jak najdalsi od lewicowego bełkotu, jednocześnie oddają swój głos na partie lewicowo-liberalne, słusznie widząc w tym swój interes, możliwość zachowania autonomii swoich wspólnot etc. Tylko o to więc chodzi. O władzę. A że przy okazji może to doprowadzić do destabilizacji państwa, wzrostu przestępczości czy terrorystycznego zagrożenia? To już nieistotne. W jakimś sensie można nawet te salony lewicowo-liberalne zrozumieć. Polityka to cynizm. Jednak im obrzydliwszy jest ich upiorny szantaż moralny, jakim zasłaniają swoje brudne interesy, tym bardziej zakłamane okazuje się ich wyzywanie innych od „faszystów". **GP**

FELIETON

{ WIDZIANE Z BRUKSELI }

Ryszard **Czarnecki**

LIST DO BURMISTRZ ALKMAAR

Pani Anju Schouten! W Polsce, gdy pisze się listy, zwykle używa się w tym miejscu zwrotu „Szanowna Pani", ale nie będę nawet udawał, że mam do Pani choćby krztę szacunku po Pani antypolskich wypowiedziach. W Polsce czasem też pisze się „Droga Pani", ale droga to może pani jest w utrzymaniu dla podatników Alkmaar, którego jest Pani burmistrzem. Nie mam w zasadzie wiele Pani do powiedzenia poza tym, że nie lubię prymitywnych rasistów. Tak, wiem, że to nie Pani uderzyła w twarz prezesa Legii Warszawa i to nie Pani pobiła trenera przygotowania fizycznego oraz piłkarzy i członków sztabu. Ale to właśnie Pani jako burmistrz broniła tych skandalicznych zachowań w wystąpieniach publicznych. Żadnym pocieszeniem nie jest to, że swołocz z Pani miasta w zeszłym sezonie rzuciła się w trakcie meczu z angielskim West Ham bić… żony piłkarzy i oficjeli znajdujących się na trybunie honorowej (to określenie: honorowa – to w Waszym przypadku ponury żart). Polowanie na Polaków, które stało się udziałem policji i ochroniarzy klubu przed meczem z Legią i po nim, może nawet nie powinno dziwić, bo od lat w holenderskich mediach – pewnie je Pani czyta, ogląda i nimi nasiąka – szczuje się na Polaków mieszkających w Holandii, a także atakuje Polskę; co ciekawe, zwłaszcza przed wyborami w naszym kraju. Pani Schouten! Nie oczekuję od Pani odpowiedzi. Pewnie byłaby równie chamska jak zachowanie Pani rodaków w Alkmaar. Ale jako historyk radzę Pani zrobić wycieczkę w przeszłość. Oto trzy miesiące po tym, jak polscy żołnierze dowodzeni przez gen. Maczka uwolnili Bredę i spory kawałek Holandii, Pani rodacy z dywizji SS Nederland zamordowali do 210 moich rodaków – jeńców wojennych. Było to w styczniu 1945 roku w Wielkopolsce, w miejscowości Podgaje. Myślę, że pamięć o tym, co zrobili Pani rodacy w moim kraju, może być receptą na Pani arogancję i bezczelność. Nie łączę wyrazów szacunku – Ryszard Czarnecki. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

REPUBLIKA BANASIOWA

Tuż przed wyborczym weekendem ujawnione zostały tzw. taśmy Banasia, które zdają się potwierdzać to, czego wszyscy dotąd tylko się domyślali. Marian Banaś – szef NIK – bardzo intensywnie kontroluje wszelkie państwowe spółki, a częstotliwość i zajadłość tych kontroli zaczęła dziwnie narastać w miarę zbliżania się wyborów parlamentarnych. Z ujawnionego nagrania wynika, że prezes NIK ustalał z Chmajem szczegóły politycznego układu, w którym znaleźli się m.in. politycy Konfederacji, w tym jego syn, oraz przedstawił swój plan politycznych działań, których celem jest pomoc Platformie Obywatelskiej w zmianie władzy w Polsce. Jakie będą dalsze losy bohaterów nagrań i czy ich knowania przyniosą skutek – czas pokaże.

ZŁOTE myśli

#Banaś

Emilia Kamińska
@EmiliaKaminska

Panie mec. Chmaj, przekazał Pan szefowi Tuskowi @donaldtusk, że @marian_banas używając konstytucyjnego organu, jakim jest @NIKgovPL, będzie osłabiał tylko i wyłącznie pisowską stronę? Panie mecenasie? Panie sędzio Trybunału Stanu? Halo?

Andrzej Gajcy
@A_Gajcy

Marian Banaś właśnie zaorał i wyrzucił na śmietnik całą konstytucyjną niezależność najważniejszego organu kontrolnego państwa, jakim jest NIK.

Janusz Cieszyński
@jciesz

Wielokrotnie mówiłem, że Banaś jest kelnerem serwującym salonowym mediom pseudoraporty na polityczne zamówienie. Jak widać, na tej małej Sycylii odnaleźli się też Marek Chmaj i Izabela Leszczyna. Tusk szukał mafii, no to znalazł we własnym ogródku.

Piotr Nisztor
@PNisztor

Marian Banaś stwierdził, że stoi za odejściem Anny Siarkowskiej ze Zjednoczonej Prawicy. Dziś kandyduje ona z list Konfederacji. Ciekawe, kto więc stał za tym, że Siarkowska swoim głosem odsunęła w czasie powołanie komisji ds. rosyjskich wpływów w Polsce?

eprasa.pl 20254f2f2a

NA OSTATNIEJ PROSTEJ

Polski internet do ostatnich minut kampanii intensywnie ją komentował. Uwagę internautów szczególnie przykuwały zarówno nadzwyczaj słaba postawa Donalda Tuska w debacie telewizyjnej, jak i ujawniony przez premiera Morawieckiego fakt przyjęcia w 2010 roku przez szefa PO drogocennego wazonu od… Władimira Putina. Po tym, jak w serialu „Reset" pokazano odręczną zgodę Tuska na umowie o współpracy polskiej SKW z putinowską FSB, internauci zastanawiali się, pod jakim jeszcze dokumentem istotnym z punku widzenia bezpieczeństwa Polski Tusk bez wahania podpisałby się „Zgoda".

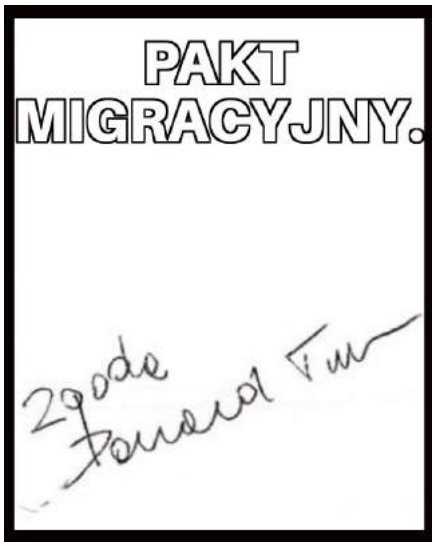

KOALICJA CHAOSU

W momencie kiedy zamykamy ten numer, wynik wyborów parlamentarnych w Polsce jest nieznany. Sondaże do ostatniej chwili nie dawały jednoznacznej odpowiedzi co do tego, kto po 15 października będzie w stanie utworzyć rząd posiadający stabilną większość w Sejmie. Co do jednego internauci są zgodni. Ewentualna egzotyczna koalicja partii opozycyjnych, których programy rozpościerają się od prawa do lewa, miejscami nawet się wykluczając, będzie niczym innym jak tylko koalicją chaosu. A jeśli chodzi o przedwyborcze obietnice, warto przypomnieć słowa Radosława Sikorskiego: dwa razy obiecać to jak raz dotrzymać.

Rubrykę opracował Krzysztof Kossowski

eprasa.pl 20254f2f2a

Krzysztof
Wołodźko

PUBLICYSTYKA

OPOZYCJA U WŁADZY?

To byłaby nowa szokowa terapia

Leszek Balcerowicz ma nowy plan, a Krystyna Janda mówi, że „przywracanie normalności" będzie bolesne dla społeczeństwa. Do tego „opiłowywanie katolików", a tak naprawdę wszystkich, którzy nie chcą, żeby radykalna obyczajowo lewica meblowała głowy w polskich instytucjach. Gdyby totalniacy mieli dojść do władzy w szerokiej koalicji, powyborcze poczucie radości dla wielu ich okolicznościowych wyborców szybko zamieniłoby się w mocnego kaca.

W niedawnym wywiadzie dla Onetu Krystyna Janda znów podzieliła się swoimi „socjologicznymi mądrościami". Z jej perspektywy świat jest prosty. Na przykład: dlaczego ludzie głosują na Prawo i Sprawiedliwość? Odpowiedź Jandy: „Głosują, bo myślą krótkowzrocznie albo nie myślą, dostali i dostają pieniądze". Na uwagę dziennikarki: „Nie chodzi tylko o pieniądze, tylko o godność, o zaopiekowanie", Janda odpowiada: „Tak, o to, że ktoś ich nobilitował, wmówił, że mają swoje racje. A te racje to brak tolerancji, szowinizm, nienawiść do innego człowieka".

Mówi to osoba – dodajmy – której polityczne środowisko od dawna szerzy ośmiogwiazdkowy hejt śmierdzący gorzej niż najbardziej zatęchłe szambo. Mówi to osoba, której ideowo bliscy ludzie otwartym tekstem nazywają PiS i jej wyborców rakiem – jak choćby felietonista „Gazety Wyborczej" Andrzej Nowakowski. Jeśli tak ma wyglądać „pojednanie" w ich wydaniu, to obawiam się, że będzie polegało na masowej dekapitacji zwolenników Zjednoczonej Prawicy. Tak, używam hiperboli. Ale oni chyba nie.

Elitom III RP lud zawsze śmierdział

Ale w cytowanym wywiadzie z Jandą, tą samą, która poza kolejką, kompletnie na rympał, zaszczepiła się na covid, było coś o wiele gorszego. Naprawdę niebezpiecznego i brzmiącego tonem dobrze znanym z lat 90., gdy staro-nowe elity przeprowadzały na żywym organizmie społeczeństwa najbardziej okrutne eksperymenty gospodarcze. Janda, dobre kilka dni przed wyborami, mówiła, że jeśli opcja, z którą sympatyzuje, wygra, to czeka nas „przywracanie normalności" trudne dla społeczeństwa. Łatwo można rozszyfrować tę ezopową mowę: staro-nowe elity nigdy nie miały problemu z tym, by czerpać wsparcie od najróżniejszych publicznych instytucji. A równocześnie zawsze były zdecydowanie przeciwne jakiejkolwiek polityce społecznej i sprawnej działalności państwa w kierunku wyrównywania szans i większej spójności społecznej. Mówiąc w skrócie: zawsze miały w lekceważeniu mniej zamożną i prowincjonalną Polskę. A dla siebie – przywileje, przy których zaszczepienie się na covid poza kolejką to naprawdę „mały pikuś".

I możemy być pewni, że ewentualny powrót do władzy idoli oraz dobrych kumpli i serdecznych koleżanek pani Jandy będzie oznaczał powrót do wczesnych lat 90. Tym bardziej, że duża część platformerskiego zaplecza – wbrew opowiastkom pod publiczkę Donalda Tuska – dyszy żądzą zemsty na „pięćsetplusach". I bardzo chce przykręcić śrubę Polkom i Polakom, jeśli chodzi o wzrost płac i emerytur. To mentalność. Ale także interesy – wiadomo choćby, że PO zdecydowanie mocniej popiera największy biznes. Nie bez przyczyny na dzień przed wyborami onetowski Business Insider pisał: „Jeśli chodzi o bój o pieniądze naj-

eprasa.pl 20254f2f2a

RYS. RAFAŁ ZAWISTOWSKI

bogatszych Polaków, to zdecydowanie dominuje Koalicja Obywatelska".

Balcerowicz chce nowej terapii szokowej

Warto łączyć kropki. Choćby w ostatniej wspomnianej kwestii. Kto uważa, że Platforma etap prywatyzacyjnych szaleństw ma za sobą, ten może grubo się pomylić. Kilka dni temu na Europejskim Forum Nowych Idei Leszek Balcerowicz mówił o swojej wizji „nowego planu" dla polskiej gospodarki po rządach PiS: „Potężny nacisk powinien być na przywracanie znaczenia własności prywatnej, powinna być deregulacja gospodarki i obniżanie, na ile się da, inflacji i uzdrowienie finansów publicznych". Balcerowicz jest też oczywiście za „cięciem kosztów". To już znamy, to nie są żadne nowe idee, ale mocno już przebrzmiały neoliberalny pomysł na „wilczy kapitalizm bez trzymanki", który na początku lat 90. dało się jeszcze jakoś wyjaśnić koniecznością rozmontowania socjalistycznej gospodarki rozdzielczo-nakazowej. Ale bardzo szybko okazało się, że wylano dziecko z kąpielą. I posłano na szczaw i mirabelki.

Wszak „cięcie kosztów" i eufemistyczne „przywracanie znaczenia własności prywatnej" oznacza w wykonaniu uczniów Balcerowicza ze szkoły platformersko-korwinistycznej zawsze jedno i to samo. Duże profity dla bogatych i najbogatszych. I potężne problemy dla zwykłych ludzi. Z jednej strony ucina się wszelkie wsparcie publiczne, z drugiej tak uprzywilejowuje tych, którzy już dużo mają, że całą resztę spycha się w stronę ekonomicznego dołka. Od dekad piszą o tym najbardziej uznani ekonomiści. Przeciwdziałanie takim procesom – a PiS to właśnie robił przez dwie kadencje – to już nie jest żaden PRL i socjalizm. To konieczność – i ze względu na kieszenie zwykłych ludzi, dobrostan społeczny i większą spójność całego państwa. Nasi „demokraci i liberałowie", ze swoimi frazesami jak z wieców Donalda Tuska, nigdy tego nie rozumieli. I dalej nie rozumieją.

Tęczowa lewica weźmie się za szkoły?

Dodajmy do tego dobrze już znane pomysły i zapowiedzi dotyczące „opiłowywania katolików". Tylko z pozoru ta wypowiedź dotyczy kwestii finansowych w relacjach Kościół–państwo. Niezależnie od tego, jak oceniamy kondycję współczesnego Kościoła, jest jasne, że w sporze między katolicyzmem a lewicą nie chodzi jedynie o grzechy księży. To ideologiczna walka, której korzenie sięgają głęboko czasów reformacji, a później oświecenia i jego najbardziej spotworniałych tworów – moskiewskiego bolszewizmu i niemieckiego narodowego socjalizmu. Dziś lewica skręca w tożsamościowe LGBTQ+ (z naciskiem na transseksualizm) tak bardzo, że przeraża to nawet niemałą grupę zaprzysięgłych feministek i nie tak znów umiarkowanych lewicowców. Kto ma choć blade pojęcie o ideologicznych wojnach w obrębie lewicy, ten wie, jak są zajadłe, pełne wzajemnych donosów i nienawiści między „siostrami" i „aktywiszczami".

Szumne zapowiedzi dotyczące tych kwestii, jakie słyszymy z szeregów dawnego Razem – które z partii rzekomego oporu wobec postkomunistów stało się ich wspólnikiem – zapowiadają bezkompromisową rewolucję obyczajową i marsz przez instytucje współkoalicjantów z PO. Rodzice nie będą mieli nic do powiedzenia – a część z nich lewicowo-liberalne media najpewniej postawią pod pręgierzem, jeśli nie dorównają standardom redaktora Piotra Jaconia. Margot pewnie nie zostałby wiceministrem edukacji w ewentualnym rządzie PO-PSL-Polska 2050-Lewica. Ale poradniki do szkół mógłby pisać. I to pewnie za niezłe pieniądze. Wtedy nikt już z tamtej strony nie krzyczałby, że rząd wydaje forsę na ideologiczne projekty ingerujące w tożsamość dzieci i młodzieży.

Nowa terapia szokowa i rewolucja obyczajowa w pakiecie? To dość logiczne wnioski z potencjalnego zwycięstwa politycznego totalniackiej opozycji. Kilka dni po wyborach ten tekst może brzmieć jak zapowiedź takiego właśnie scenariusza. Albo jako niespełniona przepowiednia. Nie znaczy to jednak, że kwestie w nim opisane znikną z publicznej debaty. Przeciwnie, w kolejnych latach mogą być jeszcze bardziej wyraźne. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

Witold
Gadowski

Dlaczego lewicowcy NIE LUBIĄ ARMII?

Często zadaję sobie pytanie: skąd wynika programowa niechęć lewicy do armii i żołnierzy? Być może bierze się ona stąd, że rzemiosło wojskowe jest bardzo wymierne i już po kilku doświadczeniach można wywnioskować, kto w tym świecie jest dobry, a kto jest jedynie pozerem i udawaczem.

Lewicowe „wynalazki” w okopie, na polu walki lub nawet w czasie mocniejszych ćwiczeń, rychło pękają i lądują głęboko z tyłu. Wszelkie imaginacje lewicy nie wytrzymują bowiem stanu napięcia w momencie, gdy chodzi o życie. Lewicy obca jest także dyscyplina i wojskowy rodzaj honoru, który wprost wiąże się z bardzo określonymi cechami.

Ktoś oczywiście może natychmiast stwierdzić, że przecież wszyscy lewicowi dyktatorzy uwielbiali stroić się w militarne mundury i wręcz fetyszyzowali rozwój armii i militaryzm. Wystarczy przyjrzeć się przecież przykładom Adolfa Hitlera, Benito Mussoliniego, Pol Pota, Mao Zedonga czy nawet samego Józefa Stalina. Rzecz jednak w tym, że za marksistowsko-lewackimi hasłami w każdym z tych przypadków stało dążenie do uchwycenia władzy absolutnej, w której armia była jedynie niezbędnym narzędziem zastraszania i terroru, którym zmuszano do posłuszeństwa całe społeczeństwo. Często – o ile nie zawsze – pod miłym brzmieniem lewicowych haseł kryje się bezwzględne dążenie do uchwycenia totalitarnej władzy i siłowego stłumienia każdego przejawu krytyki. W tym celu armia jest koniecznym narzędziem do osiągnięcia celu, ale dyktator nie szanuje ani jej dowódców, ani nie działa na rzecz wprowadzenia do niej patriotycznego ducha i nastroju.

Dzisiejszy lewicowiec nie znosi wojska i żołnierzy, gdyż ta profesja stoi w coraz bardziej jaskrawej sprzeczności z lewicowymi postulatami absolutnej swawolności i prawa do wszelkich płciowych i seksualnych eksperymentów. Wszyscy politycy, którzy będą lansować odbudowywanie armii i krzewienie ducha bojowego wśród obywateli, automatycznie zostaną więc – przez dzisiejszą lewicę – wzięci na celownik. Wojsko i jego duch stoją bowiem na przeszkodzie bylejakości, nieokreśloności i intelektualnym płyciznom, które tak dobitnie charakteryzują dziś lewicowe paradygmaty.

W polskim przypadku lewica przybrała szyldy kilku naraz partii politycznych. W jednym jednak wszystkie te partie ćwierkają z jednej gałęzi – w kwestii odbudowy realnej struktury polskich sił zbrojnych.

Największą wściekłość zjednoczonego jazgotu PO, PSL, SLD i ludzi Hołowni budzą zwłaszcza Wojska Obrony Terytorialnej. Byłych rządców Polski drażni przede wszystkim fakt, że w czasie gdy oni redukowali polską armię i likwidowali kolejne jednostki – wyprzedając ich sprzęt – obecne władze nie tylko postawiły na rozbudowę zawodowej armii, lecz także stworzyły możliwość ochotniczej służby wojskowej dla tych obywateli, którzy czują taką patriotyczną potrzebę. Przymiotnik „patriotyczny” jest tu szczególnie nie do zniesienia dla wszelkiej maści internacjonalistów, Europejczyków czy Bóg wie jak oni jeszcze nazywają swoje antypolskie poglądy. Krzewienie przez WOT patriotyzmu jest solą w oku dla wszelkich kompradorów. W lewicowej głowie nie mieści się bowiem fakt, że ktoś może dobrowolnie i bez spodziewanych gratyfikacji cokolwiek uczynić dla innych. Wojska WOT zostały więc – w TVN i jej podobnych mediach – nazwane „armią Macierewicza” i są przedstawiane jako przestarzały typ myślenia o współczesnej wojnie, a opozycyjni politycy często podkreślają myśl, że właściwie WOT są marnotrawieniem publicznych pieniędzy dla spełnienia ambicji polityków PiS. Oczywiście dziś w polskim wojsku dochodzi jeszcze do wielu zjawisk, które szybko należy wyeliminować, niepodważalnym faktem jest jednak, że nasza armia staje się coraz bardziej liczna. Dobrze byłoby, gdyby w ślad za tym szła jakaś spójna myśl szkoleniowa i zbrojeniowa… Ale to już zupełnie odrębne kwestie.

Jak pokazują doświadczenia, ukraińskie jednostki obrony terytorialnej, skupione na zabezpieczaniu dobrze znanego sobie terenu, są bardzo wartościowym uzupełnieniem zawodowej armii, a jednocześnie tworzą zręby obrony cywilnej. To fakty, którym nie zaprzeczą żadne tyrady byłego ministra Bogdana Klicha czy Tomasza Siemoniaka. W politykach PO tkwi bowiem głęboka zadra. Oni przeszli do historii jako ludzie, którzy rozbrajali Polskę i likwidowali armię, podczas gdy ich następcy – mniej lub bardziej udolnie – starają się ten kierunek radykalnie zmienić.

Stworzone przez Antoniego Macierewicza Wojska Obrony Terytorialnej są tego znakomitym przykładem, a ataki na nie świadczą jedynie o rosnącej wściekłości wynikającej z potwierdzonej już sensowności funkcjonowania takich oddziałów w strukturach naszych sił zbrojnych i we współczesnej koncepcji obrony naszego kraju. Jednym słowem, WOT stał się symbolem rządów PiS, a tego rozwścieczona opozycja tym jednostkom na pewno nie daruje. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

GRUPA KAPITAŁOWA
WĘGLOKOKS

Źródło pozytywnej energii

ENERGETYKA

HUTNICTWO

HANDEL I LOGISTYKA

DOŚWIADCZENIE

PROFESJONALIZM

ROZWÓJ

Węglokoks S.A.
ul. Mickiewicza 29,
40-085 Katowice

info@weglokoks.com.pl
www.weglokoks.com.pl

eprasa.pl 20254f2f2a

Dawid
Wildstein

IZRAEL czy Hamas?

Konflikt w Izraelu po raz kolejny „rozpalił" Europę. Jest to aż zaskakujące, zważywszy na to, że jest to jednak region Bliskiego Wschodu, a więc, w teorii, daleko od nas. Jednak jest bardzo prawdopodobne, że wpłynie on także na Europę, tym samym, pośrednio, również na Polskę. Dodatkowo problemy, jakie ewokuje ten konflikt, reakcje na niego, dotykają także kwestii, z którymi mierzy się dziś nasze państwo.

PUBLICYSTYKA

Warto zacząć od tego, że obecna sytuacja pokazała, do jakiego stopnia współczesna lewica, mimo swoich deklaracji, przesiąknięta jest głębokim antysemityzmem oraz jak tkwi, nadal, w idiosynkrazjach, które wpoił jej jeszcze Związek Sowiecki. Tym samym po raz kolejny pokazała nie tylko swoją hipokryzję, to, jak zakłamaną jest tak naprawdę opcją ideologiczną, lecz także... jak groźną.

„Odruch Pawłowa" tysięcy lewicowców

Mogliśmy wręcz obserwować swoisty „odruch Pawłowa" w wykonaniu tysięcy lewicowców. Teraz większość z nich będzie się tłumaczyć tym, że w ten sposób reagowali na to, jak Izrael odpowiedział na atak Hamasu. Prawda jest jednak taka, że większość z nich pokazała swoje „preferencje" natychmiast po tym, jak pojawiły się informacje o mordach. Były one jednoznaczne. Większość owego „postępowego", „tolerancyjnego" i oczywiście „antyrasistowskiego" towarzystwa natychmiast ruszyła bronić oprawców. Zanim nawet Izrael zaczął odpowiadać. Błyskawicznie rozkręcono akcję wrzucania propalestyńskich filmików, obrazków, a także fejków. Natychmiast zaczęto symetryzować, usprawiedliwiać, „pokazywać kontekst". To była pierwsza reakcja – na widok zdjęć pomordowanych i zgwałconych kobiet, doniesień o rozstrzeliwanych dzieciach i torturowanych cywilach. Nie obrzydzenie, strach czy współczucie. Tylko właśnie to. Warto przy tej okazji wspomnieć też o wyczynach oczadziałych publicystów z okolic „GW", którzy odkryli wówczas, że PiS jest jak Hamas. Rozumiecie, Szanowni Czytelnicy? Widzisz terrorystów hurtowo mordujących cywilów i pierwsze skojarzenie? No oczywiście Kaczyński.

Wracając jednak do zachodniej lewicy. Mieliśmy po raz kolejny dowód, że, w imię swoich światopoglądowych miazmatów (wyjętych jeszcze z sowieckich czasów), jest ona gotowa do sojuszów z najagresywniejszymi ugrupowaniami, które wprost mówią o konieczności zniszczenia Zachodu. Z fanatykami gotowymi, w zamachach terrorystycznych, mordować dzieci. Ze wspólnikami potęg takich jak Rosja, Iran czy Chiny. To jest wręcz jej pierwotny odruch, w taki sposób widzi świat. Jest to o tyle dla Polski istotne, że właśnie taką lewicą przesiąknięte są intelektualne salony Zachodu czy unijne instytucje. To z takimi ludźmi musimy się mierzyć, to takie środowiska za wzór chcą nam postawić Platforma czy funkcyjne względem niej media. Warto przy tej okazji wspomnieć o jednej kwestii, którą tak epatuje europejska lewica, jeśli chodzi o konflikt izraelsko-palestyński. Nie miejsce tu na dywagację o tym, która ze stron ma więcej na sumieniu, nie o tym jest ten tekst, niemniej w kontekście lewicowej propagandy trzeba pamiętać jedno. Hamas ostrzeliwuje Izrael z miejsc takich jak szpitale, przedszkola, bloki mieszkalne. W takim wypadku, zgodnie z prawem wojny, zaatakowana strona ma prawo dokonać ataku na taki obiekt, nawet jeśli ucierpi ludność cywilna. Bowiem odpowiedzialni za zbrodnię wojenną są w tej sytuacji ci, którzy chowają się za cywilami, w tym wypadku islamscy terroryści.

Rosja się cieszy

Naturalne pytanie, jakie się w obecnej sytuacji nasuwa, brzmi: co ten konflikt oznacza dla nas, czy powinniśmy opowiedzieć się po któreś ze stron? Jest ono tym zasadniejsze, że przecież Izrael zachowywał się w stosunku do nas przez ostatnie lata w sposób skandaliczny, momentami wręcz prowokacyjny. Oczywiście odpowiedź na tak postawione pytanie jest trudna. Można jednak wskazać na kilka punktów, które powodują, że w ostatecznym rozrachunku zwycięstwo Izraela jest dla nas korzystniejsze, a samo to państwo, niezależnie od negatywnej oceny jego ostatnich działań względem Polski, dużo nam bliższe niż to, co reprezentują Hamas i jego sojusznicy.

Zacznijmy od kwestii rosyjskiej. Już teraz pojawiają się głosy, że akcja terrorystów

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. ABDULLAH FIRAS/ABACA/PAP

Jak tylko pojawiły się informacje o mordach Hamasu, większość „postępowego", „tolerancyjnego" i „antyrasistowskiego" lewicowego towarzystwa ruszyła bronić oprawców.

była wsparta przez Moskwę. Bardzo mocno możliwość tę akcentuje wywiad ukraiński. Na ten moment mamy do czynienia z dowodami poszlakowymi, niemniej jedno jest pewne. Niezależnie od tego, na ile w tym konkretnym przypadku mieliśmy do czynienia z rosyjską grą, Moskwa korzysta na akcjach Hamasu i wspiera to ugrupowanie od lat (pamiętajmy zresztą, że wierchuszka najważniejszych „bojowników o Palestynę" została stworzona przez KGB). Pierwszą konsekwencją aktualnego konfliktu będzie radykalny wzrost emocji antyamerykańskich i antyzachodnich we wszystkich społeczeństwach arabskich, a także w tych miejscach Europy, gdzie mamy do czynienia ze znaczącym odsetkiem ludności wyznającej islam. W tym drugim przypadku będzie to ściśle powiązane ze zwiększeniem się zagrożenia terrorystycznego (o czym zresztą otwarcie mówią już oficjele państw zachodnich). Sytuacja ta, zważywszy na jej potencjał destabilizacyjny, jeśli chodzi o Europę, jest idealna dla Putina, uwiązanego w wojnę w Ukrainie, podobnie jak antyamerykańska mobilizacja świata arabskiego. Na ten moment „mleko" zostało już rozlane i Moskwa, niezależnie od naszych działań, razem ze swoim najważniejszym sojusznikiem w rejonie, Iranem, ugra na tym wiele punktów, zwłaszcza że możemy być pewni, iż reakcja Izraela będzie kosztować życie wielu Palestyńczyków. Na przyszłość powinniśmy liczyć przynajmniej na tyle, że Hamas przez lata nie podniesie łba i nie zrobi czegoś podobnego. Nie z sympatii do Izraela, lecz z niechęci do Rosji.

Lekcja dla Polski

To, w jaki sposób reagują muzułmanie żyjący w Unii Europejskiej, pokazuje, przed jakim, jak na razie, niebezpieczeństwem zdołała uchronić się Polska. W tym kontekście jest to też wyraźną wskazówką na przyszłość. Wybuchy radości w gettach muzułmańskich na wieść o masowych mordach Hamasu to rzecz wstrząsająca. Jest jednak w tym „obrazku" coś jeszcze ważniejszego. To, w jaki sposób kwestia palestyńsko-izraelska rozpala emocje, jak determinuje postawy i poglądy znaczącej części mieszkańców krajów UE oraz Wielkiej Brytanii pokazuje, jak bardzo zdegenerowały się tamtejsze organizmy państwowe. Tu nawet nie chodzi o kwestie takie jak przestępczość czy terroryzm. Okazuje się, że gigantyczna grupa obywateli tworzy swoją tożsamość polityczną z kwestii zupełnie niezwiązanych z racją stanu własnego państwa. Że ich zachowanie determinowane jest przez wydarzenia czy procesy, które odbywają się poza jego granicami, najczęściej w przestrzeniach na tyle odległych, że dane państwo, nawet gdyby chciało, nie może w nie ingerować. Tym samym wspomniana grupa jest podatna na działania i manipulacje tych, którzy faktycznie mogą „rozgrywać karty" w danym rejonie, czy będzie to Rosja, Iran czy Chiny. Jakkolwiek trywialnie by to brzmiało, to, co ogranicza to niebezpieczeństwo w wypadku znaczącej części europejskich państw, których ten problem dotknął, jest umiejscowienie geograficzne. Jeśli kiedykolwiek taka sytuacja wystąpiłaby jednak w państwie takim jak Polska, mielibyśmy do czynienia wręcz z zagrożeniem naszego bytu państwowego. Tym ważniejsza dla nas staje się lekcja, jaką daje dziś Europie Hamas.

Na zakończenie, pokrótce, warto jeszcze wspomnieć o dwóch kwestiach, które powinny być istotne z polskiej perspektywy. Po pierwsze, niezależnie od tego, ile w tej materii skandalicznych działań ma na swoim koncie Izrael, możemy być pewni, że chrześcijanie oraz chrześcijańskie miejsca święte będą bezpieczniejsze, póki to on kontroluje ten obszar, a nie fanatycy gotowi ucinać głowy innowiercom. Po drugie – w tej chwili Izrael (niezależnie od nieporównanie większej skali konfliktu) stoi przed bardzo podobnym szantażem co Polska. Szantażem moralnym, swoistym maksymalizmem etycznym, który neguje jego prawo do obrony, jeśli w jego wyniku giną niewinni. Nikt jednak nie zwraca uwagi de facto na to, kto jest w tym wypadku prawdziwym odpowiedzialnym. Te same argumenty, którymi dziś „obrywa" Izrael, wrócą, prędzej czy później, do nas. Tym bardziej nie warto dawać im dodatkowego paliwa. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

PUBLICYSTYKA

Joanna
Lichocka

Damy radę!

Gdy bierzecie Państwo ten numer „Gazety Polskiej" do ręki – już wszystko wiadomo. Pisząc tekst w sobotę mogłabym pewnie wróżyć, że Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory, że należało się tego spodziewać, że przed nami konstruowanie nowego rządu...

Jednak wróżyć nie będę – nie wiem, jaki może być wynik wyborów – czy daje Zjednoczonej Prawicy samodzielną większość? Bo przecież o to szła gra. Gdybym miała sądzić po spotkaniach z Polakami podczas kampanii w moim okręgu sieradzkim – zwycięstwo wydaje się pewne. Ale ziemie: sieradzka, wieruszowska, wieluńska czy łęczycka są wyjątkowe. Silne przywiązanie do Boga i Polski, tradycje patriotyczne i wspaniała historia sprawiają, że PiS cieszy się tu dużym poparciem. Gdy jednak włączy się któreś z komercyjnych mediów czy zajrzy na portale społecznościowe, to wyłania się obraz kompletnie inny – wielkiej nienawiści do Zjednoczonej Prawicy. Ta bańka medialna warszawki jest oczywiście kompletnie odrealniona i ich przekazy propagandowe nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Niemniej działają na emocje – szczucie i nienawiść to były w końcu główne, wypróbowane sposoby partii Tuska i jego funkcjonariuszy medialnych na utrzymanie poparcia. W sobotę wieczorem trudno ocenić, do jakiego stopnia zadziałały i tym razem – czy wyborcy traktowani przez POstkomunę jak tubylcy, którym wcisnąć można paciorki i którzy kompletnie nie dostrzegają pogardy, z jaką stymuluje się ich reakcje – dadzą się i tym razem nabrać?

Podczas rozdawania ulotek na targowiskach spotkałam wielu mądrych Polaków, których przenikliwość zaskoczyła mnie – to było mnóstwo ważnych i ciekawych rozmów. Jedną z nich zapamiętałam szczególnie. W Lututowie, w powiecie wieruszowskim, jedna z pań spytała mnie spokojnym, wyważonym tonem: czy oni naprawdę sądzą, że my jesteśmy głupi? Jak można myśleć – kontynuowała – że damy wiarę temu, co mówią? Że my nic nie pamiętamy, nie wiemy, co robił Tusk? Niech pani mi powie – jak można tak nami pogardzać? Były to zdania, które mnie uderzyły – nie po raz pierwszy zresztą dały świadectwo, które różnym Węglarczykom czy Wittom nie przychodzi do głów. Otóż ludzie daleko od wielkich miast doskonale orientują się w sytuacji Polski, dobrze wiedzą – nie interesując się wcale przesadnie polityką – co się dzieje. Są na bieżąco i bardzo, ale to bardzo nie akceptują tego wyższościowego, pogardliwego kłamstwa, jakie politycy i propagandyści POstkomuny starają się im wcisnąć. Ale znów – to jest doświadczenie z mojego patriotycznego okręgu sieradzkiego. Ilu wyborców broniących się przed kłamstwem platformerskich mędrków można znaleźć w warszawskim Wilanowie czy łódzkim Polesiu? W środę już to wszystko Państwo wiecie – ja w sobotę trochę się martwię, że jest ich wciąż mało. Za mało.

Kampania Prawa i Sprawiedliwości była dobra – trafnie i skutecznie zostały przekazane wyborcom główne wyzwania, jakie stoją przed Polską, i rozwiązania, które będzie chciał wprowadzać PiS. Dorobek dotychczasowych rządów obozu Zjednoczonej Prawicy został zaprezentowany może trochę słabiej. I chodzi nie tylko o programy społeczne, które dziś Polacy traktują jako oczywiste, ale też o wielki program rozwojowy kraju. Nie ma gminy w Polsce, powiatu czy miasta, gdzie nie zrealizowano by nowych inwestycji, na które wcześniej nie było pieniędzy. Ten wielki proces zrównoważonego rozwoju kraju jest dziś jak dobrze rozpędzony mechanizm modernizacyjny Polski. Podam tylko kilka liczb – samorządy powiatu poddębickiego otrzymały z rządowych programów na inwestycje w ciągu ostatnich czterech lat 290 mln zł. Łęczyckiego – 300 mln. Sieradzkiego – 617 mln. Pajęczańskiego – 370 mln. Łaskiego – 265 mln. Kutnowskiego – 466 mln złotych. To są pieniądze, o których wcześniej lokalna i regionalna Polska nawet nie marzyła. Setki nowych dróg, odnowionych budynków użyteczności publicznej, kilometrów sieci wodociągowych i kanalizacyjnych, nowe budynki szkół, przedszkoli, domów kultury, mnóstwo odrestaurowanych zabytków. Polska zmieniła się i zmienia błyskawicznie – choć jest jeszcze, po latach rządów POstkomuny, mnóstwo do zrobienia. I przyznam to Państwu – móc w tym procesie uczestniczyć jest źródłem ogromnej, pewnie największej w pracy poselskiej, satysfakcji.

Jakkolwiek potoczy się arytmetyka sejmowa, przed Polską trudne czasy, bo świat i nasz region przestały być bezpieczne. Ale przecież – wierzę w to głęboko – jak zawsze, damy radę. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

FELIETON

{ WRZUTKA }

Marcin
Wolski
albicla.com/MarcinWolski

KONIEC ZŁUDZEŃ!

Jednym z większych zaskoczeń z początku pierwszej wojny światowej był upadek przekonania komunistów i socjalistów, że niemiecki chłop i robotnik nie będzie walczył przeciwko swojemu klasowemu bratu z Francji czy Rosji. W obliczu uczuć narodowych duch internacjonalizmu pękł jak bańka mydlana. Nie wiem, co myślą sobie elity Zachodu dopłacając do islamskiego najazdu na Europę, kiedy obserwują atak Hamasu na Izrael i reakcje islamskiej mniejszości w swoich miastach. Mimo lat pobytu w Europie demonstranci nie czują się Belgami, Holendrami czy Niemcami. Obcy nie rozpuszczą się w społeczeństwie Zachodu i nie ubogacą go, chyba że ubogacenie ma polegać na burkach i prawie szariatu. Chcecie zobaczyć przyszłość, wybierzcie się do Republiki Południowej Afryki, potencjalnie najbogatszego państwa świata, obecnie zaś na skraju ruiny i bezprawia. Kiedyś było inaczej. Państwo, w którym proporcje białych, kolorowych i Murzynów były dość wyrównane, mimo, a może dzięki polityce segregacji rozwijało się lawinowo. I stało się ofiarą własnego sukcesu. Napłynęły tłumy imigrantów, legalnych i nielegalnych. Dziś czarni stanowią 80 proc. populacji. Dawni hegemoni, biali, dawno przestali się czuć bezpiecznie, emigrują. Rośnie bezprawie, przestaje działać komunikacja. Eleganckie śródmieścia przestały być wzorem dla przedmieść, to slumsy zalewają centrum. Czy jest jakaś nadzieja dla potencjalnego skarbca Afryki? Jest: kolonizacja przez Indie lub Chiny. Te przywrócą porządek. Tej terapii nie da się niestety aplikować Europie. Nie da się leczyć pacjenta, który się poddał, który – najczęściej bezdzietny i samotny – chce umrzeć w spokoju. Z hospicjum go wyrzucą, a na przyjazną eutanazję zabraknie środków. Zdechnie więc pod płotem, jak przed półtora tysiącem lat sczezł Rzym. Chyba że ucieknie na Wschód do Międzymorza, które – jak Konstantynopol – odeprze barbarię na dobre tysiąc lat. Pod warunkiem, że siłą nie zmusi się go, aby poszedł w ślady Zachodu! **GP**

Nie da się leczyć pacjenta, który się poddał, który – najczęściej bezdzietny i samotny – chce umrzeć w spokoju.

FELIETON

{ MYŚLI NIENOWE }

Tomasz
Łysiak
albicla.com/TomaszLysiak

POGODA DUCHA, ODWAGA I MĄDROŚĆ

To zawsze jedna z najzabawniejszych, ale i najtrudniejszych rzeczy – pisać felieton przed wyborami, wiedząc, że ukaże się, gdy już cały kraj pozna wyniki. Sondaże często okazywały się mylne, zatem różna też być może polityczna rzeczywistość, w której czytają Państwo ten tekst. Może być tak, że jesteśmy spokojni o los Polski w najbliższych latach, a może być tak (to też przecież możliwe), że nadejdą trudniejsze czasy. Co jednak oznacza ten czy tamten wynik dla nas, osobiście? Paradoksalnie, niewiele on zmienia. Zmienić może, owszem, warunki, w których przychodzi nam żyć, pracować, wychowywać dzieci. Zmienić może wszystko wokół nas. Jednego tylko odmienić nie może – naszej myśli, naszej wiary, naszej postawy życiowej, naszego światopoglądu, nas samych po prostu. Pewna stara modlitwa (ponoć autorstwa Marka Aureliusza) brzmi tak: „Boże, użycz mi Pogody Ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić. Odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić. I mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego". Chrześcijanie dorzucili kiedyś do tego: „Niech się dzieje wola Twoja, a nie moja, Panie". I właściwie wszystko się w tych kilku linijkach zawiera. Oto na wiele rzeczy wpływu nie mam i mieć nie będę. Gdy Bóg użyczy mi daru Pogody Ducha, będę w stanie przetrwać przeciwności, rozumiejąc, że mam, jako człowiek, ograniczone możliwości wpływania na świat. Zależnie oczywiście od tego, kim jestem – inny wpływ ma prezydent USA, a inny robotnik w Hanowerze. Tak czy siak jednak nawet prezydent USA jest zależny do czynników zewnętrznych, jego władza zawsze była, jest i będzie ograniczona. Następnie potrzebuję też Odwagi, by po rozpoznaniu tego, na co mam wpływ – walczyć o to, nie bać się zaangażowania. Potrzebuję też daru Mądrości, by rozumieć różnice i dokonywać wyborów. A wreszcie swoje myśli, dążenia i wolę winienem podporządkować woli Bożej. Gdy więc pójdziemy w ślad za myślą z modlitwy, okaże się, że z osobistego punktu widzenia zawsze będziemy w stanie podążać dobrą drogą, nieważne, jakie okoliczności zsyła na nas los. I tego warto się trzymać! **GP**

Potrzebuję daru Mądrości, by rozumieć różnice i dokonywać wyborów.

eprasa.pl 20254f2f2a

Grzegorz
Wszołek
albicla.com/GrzegorzWszolek

PEDOFILIA niedotycząca księży nie interesowała nikogo

Sylwester Wardęga, a po nim Mikołaj Tylko „Konopskyy” nagrali filmy piętnujące pedofilię i krycie patologii w środowisku polskich youtuberów. Ich nagrania miały łącznie kilkanaście milionów wyświetleń zebranych w ciągu kilku dni. Prokuratura zajęła się aferą Pandora Gate na podstawie doniesień Wardęgi. Z kolei Mariusz Zielke zaprezentował kolejną część „Bagna”, o której w mediach się nie mówi. Łączy te produkcje wspólny mianownik: pedofilia nie jest zbrodnią dokonywaną tylko przez duchownych, a liberalne redakcje nie są zainteresowane wypalaniem jej gorącym żelazem, gdy mowa o innych środowiskach.

PUBLICYSTYKA

Stuart Burton „Stuu” wiódł życie milionera. Jak doszedł do wielkich pieniędzy i zasięgów na YouTube? Otóż jak wielu innych „twórców”, których widzimy w mediach społecznościowych, grał w „Minecrafta” i pokazywał swoje postępy na żywo za pośrednictwem kamerki internetowej. Ponad 20-letni internauta nie zachwycał najmłodszej publiczności swoją wiedzą, nie przekazywał pozytywnych wzorców. Ot, znalazł sobie niszę, wiedząc, jaki potencjał drzemie w popularnych grach komputerowych – i wchodził w interakcję z widzami. Z punktu widzenia biznesowego, był to strzał w dziesiątkę – relacje „Stuu” oglądały setki tysięcy nastolatków. Po kilku latach aktywności został jednym z pięciu najpopularniejszych youtuberów w Polsce. Jego wpływ na umysły młodych ludzi był ogromny, z czego nikt poza tą grupą docelową nie zdawał sobie sprawy. Swoją pozycję i autorytet wykorzystał do uwodzenia dzieci. A reszta jego przyjaciół, wiedząc o patologicznych zachowaniach internetowego celebryty, milczała. Ewentualnie od czasu do czasu podśmiewała się podczas wspólnych live’ów z preferencji Burtona dotyczących małoletnich dziewczynek.

Pedofilia na YouTube ciągnęła się latami

Sebastian Wardęga wytoczył ciężkie działa przeciwko twórcom na YouTube w filmie „Mroczna tajemnica Stuu i youtuberów: Pandora Gate (Boxdel, Dubiel, Fagata)”. Najmocniej oberwał w nim „Stuu”, wobec którego nikt nie powinien mieć już wątpliwości. Autor reportażu, który osiągnął w ciągu kilkunastu dni ponad 10 mln wyświetleń i sprawił, że prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie afery, pokazał screeny rozmów Burtona z dziećmi. Wynika z nich, że „Stuu” prowadził obrzydliwe rozmowy z 13-latką, w których nie brakowało erotycznych akcentów. Wówczas youtuber miał 21 lat – trudno zatem bronić go argumentem, że był młody i niedojrzały. Prosił dziewczynkę o zdjęcia, oczywiście w odpowiednim, skąpym ubiorze. „Pamiętam mało z tego, szczerze. Tylko że miałaś takie białe majteczki i tak były na brzeg, że były odstawione i było wszystko widać i podeszłem do ciebie z twardym pe...m i tak mój pe...s wszedł między nogi i odsunął gacie” (pisownia oryg.) – zwierzał się 13-latce w komunikatorze. Wardęga na podstawie relacji ofiary ustalił, że Burton umawiał się z nieletnimi poznanymi w sieci, a jedna z nich obudziła się obok niego w łóżku po imprezie. Internetowy celebryta dotykał jej ciała. Teraz już nie ma wątpliwości, dlaczego popularny „Stuu” z ponad 4 mln subskrybentów na YT wycofał się z aktywności trzy lata temu. Do września 2023 roku krążyły tylko pogłoski o kulisach rezygnacji z działalności Burtona, podsycane opowieścią vlogerki Justyny Sukanek, która przyjaźniła się z youtuberem i nagrywała z nim filmiki. Dziewczyna niegdyś zwierzyła się z płaczem w relacji live, że jej bliska osoba – w domyśle „Stuu” – skrzywdziła dziecko. Sukanek nikt nie uwierzył, robiono z niej w sieci atencjuszkę, w czym prym wiódł zresztą sam Burton. Teraz internauci przyznają jej rację. Co ciekawe, „Stuu” nie tylko zarabiał na grze w „Minecrafta”, lecz także był twarzą kanału Team X, zarabiającego na współpracy ze znanymi markami odzieżowymi, kosmetycznymi czy sklepami. Teraz sieci handlowe wycofują w popłochu gadżety dla dzieci (sic!), sygnowane przez firmę założoną

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. ADOBE STOCK

przez podejrzanego w aferze Pandora Gate, a kolejni kontrahenci wycofują się ze współpracy.

Z filmu Wardęgi, którego główne tezy powtórzył i uporządkował Michał Tylko „Konopskyy", wynika, że o pedofilskich skłonnościach „Stuu" wiedział inny youtuber, zawodnik FAME MMA – Michał Dubiel, a także Michał Baron „Boxdel", udziałowiec tej amatorskiej organizacji. Dubiel – jak wskazują twórcy szokujących nagrań o patologii w sieci – rozmawiał z przyjacielem, czyli „Stuu", o swoich wybrankach. Siedział przy nim, gdy „Stuu" konwersował z 13-latką, droczyli się, która bardziej kocha. Dubiel odcina się od afery – twierdzi, że nigdy nie zaglądał do telefonu Burtona, więc nie miał pojęcia o skłonnościach przyjaciela. I grozi wszystkim, łącznie z Wardęgą, podjęciem kroków prawnych. Z kolei „Boxdel", gdy tylko wybuchła Pandora Gate, został odsunięty od FAME MMA. Jedna z internautek o pseudonimie „Olciak 93" zwierzyła się w sieci, że pewien celebryta wysyłał jej skandaliczne wiadomości o treści erotycznej. Internautka miała wtedy 13–14 lat. Później dziewczyna wystąpiła na wspólnym nagraniu z „Boxdelem", by odkręcić swoje słowa. Przypadek? To ciekawe, bo przecież nigdy wcześniej nie wymieniła ani pseudonimu, ani nazwiska youtubera, który zrobił w sieci zawrotną karierę. „Boxdel" w nieźle wyreżyserowanym przesłaniu przyznał się, że wysyłał nastolatce obrzydliwe wiadomości, ale zaręczał, iż został wrzucony do jednego worka ze „Stuu" i zewsząd słyszy, że jest pedofilem, tymczasem nigdy nie spotkał się z nieletnią.

Odpryskiem afery Pandora Gate były też ujawniane patologie, których dopuszczali się inni internetowi twórcy, związani światopoglądowo z lewicą – Jakub Chuptyś ps. Gargamel miał znęcać się nad byłą dziewczyną, natomiast Krzysztof Gonciarz, kreujący się na obrońcę praw kobiet, posądzany jest o nadużycia i toksyczne relacje z trzema partnerkami z narkotykami w tle.

W sprawie Pandora Gate wypowiedzieli się najważniejsi politycy w kraju – premier Mateusz Morawiecki, minister Zbigniew Ziobro, a także główni politycy opozycji. W październiku „Stuu" został złapany przez Polaków w Luton. Tuż przed zamknięciem „Gazety Polskiej" pojawiła się informacja, że prokuratorzy postawili mu zarzut pedofilii i wystąpili do sądu o tymczasowe zatrzymanie. Szeroko zakrojone śledztwo trwa.

Duże redakcje mają gdzieś „Bagno"

Z pedofilią w różnych dziedzinach naszego życia walczy Mariusz Zielke. Dziennikarz w pojedynkę ujawnił mroczną przeszłość kompozytora Krzysztofa Sadowskiego, oskarżonego o pedofilski czyn z 2017 roku. Reszta zarzutów w sprawie wykorzystywania chłopców i dziewczynek się przedawniła. Zielke opublikował „Bagno 2. Przemilczenie", w którym pokazał poruszające historie pokrzywdzonych – dziś dorosłych – kobiet przez postaci z różnych branż: przedsiębiorcę, nauczyciela muzyki, trenera narciarskiego, aktora i społecznika oraz jednego z najbogatszych Polaków. Jeśli w toku dramatycznych rozmów z ofiarami przyznają się oni do swoich przestępstw, to i tak przebija od nich chęć zapomnienia o tym, co zrobili dzieciom. Przez lata uciekali od odpowiedzialności, robiąc wszystko, by temat pedofilii nie ujrzał światła dziennego. Zielke nie ma aż takich zasięgów jak Wardęga, ale jego praca jest tytaniczna. Dotarł do pokrzywdzonych kobiet, dzięki niemu wiele z nich mogło się skonfrontować z oprawcami. Niestety poza prawicowymi mediami „Bagno 2" nie przebiło się do mainstreamu. Dlaczego? Otóż Zielke próbował zainteresować tematyką pedofilii wielkie redakcje. Za każdym razem słyszał to samo: „Nie znam sprawy", „Nie zajmujemy się tym". Gdyby zadzwonił do „Gazety Wyborczej" z materiałami na któregoś ze znanych biskupów, mógłby z pewnością liczyć na okładkę i mnóstwo propozycji udzielenia wywiadów. Taka jest prawda o mainstreamowych mediach. Problem pedofilii łączy liberalno-lewicowe środowiska, ale tylko wtedy, gdy starają się przekonać, że proceder przestępczy dominuje w strukturach kościelnych.

Wyciągnąć wnioski z afer pedofilskich

A co ukazuje Pandora Gate oprócz tego, że można być dosłownie „nikim" i posiadać sprawną kamerkę internetową, aby zarabiać na naiwności? Rodzice powinni bacznie przyglądać się aktywności swoich pociech w sieci. Czasem wystarczy przeoczony moment, manipulacja, w którą wciągane jest dziecko i staje się ono ofiarą pedofila. Musimy rozmawiać z najmłodszymi, że ochrona przed zagrożeniami w Internecie nie wynika z ciągot do cenzury i stosowania zakazów, lecz z troski o ich bezpieczeństwo. Pandora Gate i „Bagno 2", to też oskarżenie pod adresem dziennikarzy. Jak to jest, że kontrowersyjny internauta ujawnia największą aferę społeczną roku, a jeden człowiek wykrywa przestępcze czyny znanych ludzi, mających ogromne wpływy w biznesie, kulturze czy środowisku sportowym? Dlaczego największe redakcje ścigające pedofilów w sutannach nie zainteresowały się relacjami Sukanek? Pandora Gate i „Bagno 2" to także wyrzut sumienia dla środowiska dziennikarzy i dowód na kryzys w warszawskich mediach tradycyjnych, dysponujących największymi środkami finansowymi i ścigających pedofilów tam, gdzie im to najbardziej odpowiada. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

Leszek
Galarowicz
albicla.com/LeszekGalarowicz

PUBLICYSTYKA

Znowu Jan Paweł II.

Starcie kultury życia i kultury śmierci

W ostatnią niedzielę obchodziliśmy XXIII Dzień Papieski pod hasłem „Jan Paweł II. Cywilizacja życia". Organizatorem wydarzenia jest Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia". W jego ramach w całej Polsce odbyły się liczne imprezy artystyczno-kulturalne, wolontariusze zbierali też datki na stypendia dla uzdolnionej, lecz niezamożnej młodzieży. Jednak ten dzień jest również okazją do refleksji na temat kondycji wartości życia w ogóle i kondycji nauczania Jana Pawła II w sferze ochrony życia w Polsce.

„Życie ludzkie od chwili poczęcia powinno być szanowane i chronione w sposób absolutny. Już od pierwszej chwili swego istnienia istota ludzka powinna mieć przyznane prawa osoby, wśród nich nienaruszalne prawo każdej niewinnej istoty do życia" – czytamy w Katechizmie Kościoła katolickiego. O przeciwstawieniu się cywilizacji śmierci wielokrotnie mówił Papież Jan Paweł II. Nauka na temat wartości życia była jednym z ważniejszych wątków w jego nauczaniu. Dziś, blisko 20 lat po śmierci Jana Pawła II, z jeszcze większą mocą widać, że jego ostrzeżenia przed aborcją czy eutanazją stały się jeszcze bardziej aktualne. Jednym z najważniejszych tekstów, w którym papież Polak porusza problem ochrony życia, jest encyklika „Evangelium vitae". To jeden z najważniejszych głosów w imię obrony wartości ludzkiego życia. Papież Polak dostrzegał w nim, że postęp nauki i techniki prowadzi do zamachu na godność istoty ludzkiej. Ta encyklika to jeden z najważniejszych apeli o prawo do ludzkiego życia, szczególnie istot słabych i bezbronnych, zwłaszcza dzieci nienarodzonych.

List biskupów

Tydzień przed obchodami Dnia Papieskiego polscy biskupi przypomnieli, jak doniosłym zadaniem dla Kościoła katolickiego jest budowanie cywilizacji życia. W nawiązaniu do encykliki Jana Pawła II stawiają oni fundamentalne dziś pytanie: kim jest człowiek? Przypominają nie tylko za Janem Pawłem II, ale powołują się również na stan nauki, że dzieje życia człowieka zaczynają się w momencie zapłodnienia. Biskupi podkreślają też, jak ważne jest prawo do życia osób chorych i niepełnosprawnych. „Budowanie »cywilizacji życia« jest zadaniem Kościoła i całego społeczeństwa. Jej fundamentalne prawo stanowi miłość – jedyne właściwe odniesienie człowieka do człowieka. Wyraża się ono we współczuciu, solidarności i gotowości do ofiary" – czytamy w liście. Biskupi dodają, że budowanie cywilizacji życia to nie tylko kwestie prawne, lecz także prorodzinne działania społeczne. Podkreślają, jak doniosłą rolę w promocji ojcostwa i macierzyństwa odgrywają media, zwłaszcza media społecznościowe. Zwracają też uwagę na tych wszystkich, którzy są szczególnie blisko ochrony życia, czyli lekarzy, ratowników medycznych, farmaceutów, pielęgniarki i położne oraz kapelanów.

Kultura życia kontra kultura śmierci

Warto zastanowić się, dlaczego hasło XXIII Dnia Papieskiego nawiązuje do ochrony życia. Otóż debata wokół tego zjawiska jest dziś jednym z najważniejszych sporów światopoglądowych. Jak w dzisiejszej Polsce wygląda starcie kultury życia z kulturą śmierci? Z jednej strony mamy do czynienia z przykładami bardzo jaskrawymi, których symbolem było wszystko to, co działo się wokół tzw. strajku kobiet, kiedy decyzja TK rozszerzająca ochronę życia stała się

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. JAN MOREK/PAP

pretekstem do aktywności sił, które maszerowały z hasłami „praw kobiet", czyli postulowały liberalizację prawa aborcyjnego, łącznie z żądaniem aborcji na życzenie. Jednak ten konflikt nie zawsze ma tak jednoznaczny wymiar.

Problem ochrony życia i sporu wokół niego staje się dziś obiektem wielkiej manipulacji sił proaborcyjnych. Otóż starcie kultury życia i kultury śmierci coraz częściej pojawia się w debacie publicznej przy okazji wydarzeń związanych ze śmiercią kobiety w zaawansowanej ciąży po to, aby ukazać ten konflikt w fałszywym świetle. W ostatnich miesiącach mieliśmy kilka przypadków, kiedy śmierć ciężarnej była wykorzystywana przez środowiska liberalne do lansowania narracji, że za to nieszczęście odpowiada restrykcyjnie zinterpretowane przez Trybunał Konstytucyjny prawo aborcyjne. Na przykład sprawa 33-letniej kobiety, która zmarła na sepsę w nowotarskim szpitalu. Ta sytuacja stała się doskonałym pretekstem dla sił proaborcyjnych, które zorganizowały protesty w całej Polsce pod hasłem „Ani jednej więcej", mające wmówić opinii publicznej, że tej śmierci winne jest okrutne prawo aborcyjne, co było manipulacją. Ta i tym podobne sytuacje ze śmiercią okołoporodową stały się dla środowisk lewicowo-liberalnych okazją do kreowania fałszywej rzeczywistości, w której jako źli, niegodziwi, okrutni są przedstawiani zwolennicy wyroku TK, zwiększenia ochrony życia, czyli prawicowi politycy, wyborcy, działacze pro-life, katolicy. To oni są obarczani winą za śmierć kobiet w ciąży. Tymczasem jako reprezentanci kultury życia, jako obrońcy kobiet są przedstawiani ci, którzy nie mają żadnego moralnego problemu z przyzwoleniem na zabijanie nienarodzonych.

Po stronie cywilizacji miłości

Bez wątpienia wielkie starcie kultury życia i kultury śmierci, o którym mówił św. Jan Paweł II, staje się coraz bardziej bezwzględne. Siły lewicowo-liberalne w Europie Zachodniej wygrały tę batalię m.in. dzięki zręcznej inżynierii językowej, kryzysowi Kościoła, wartości i rodziny. Dziś w europejskiej optyce temat ochrony życia uległ narracji o prawach kobiet, wolności do decydowania o sobie itp. W Polsce cywilizacja życia daje wciąż mocny opór tym zgubnym tendencjom, m.in. dzięki rządom Zjednoczonej Prawicy, Kościołowi, organizacjom pro-life, ale też zwykłym Polakom, którzy nie dali sobie wyprać mózgów przez manipulacje tzw. strajku kobiet. W „Liście do rodzin" z 1994 roku Ojciec Święty napisał, że ta wspólnota znajduje się „pośrodku wielkiego zmagania pomiędzy dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między miłością a wszystkim, co jest jej przeciwieństwem". Dzień Papieski jest okazją do przypomnienia, że dziś obowiązkiem katolików jest stawanie po stronie cywilizacji życia, miłości i przeciwstawienie się wszystkiemu, co chce podeptać wartości takie jak miłość, życie i człowieczeństwo. **GP**

REKLAMA

FUNDACJA „POMNIK OFIAR KATYNIA"

Zbudujmy Sanktuarium Narodowej Martyrologii

FUNDACJA POMNIK OFIAR KATYNIA
KATYŃ
CUM TACENI CLAMANT

PKO Bank Polski
78 1020 2906 0000 1102 0218 1915 (PLN)

PROSIMY O WSPARCIE IDEI BUDOWY POMNIKA
www.pomnikofiarkatynia.pl

eprasa.pl 20254f2f2a

FELIETON

{ PAN JACEK DLA CIEBIE }

Jacek **Liziniewicz**

KONIEC NGO-SÓW

Chyba nie było kampanii wyborczej w historii Polski, która zaangażowałaby w takim stopniu organizacje pozarządowe. Jeżeli w Polsce istniałoby stowarzyszenie broniące żuków gnojowników, to jestem pewien, że i ono oskarżyłoby PiS o to, że żuczki nie mogą swobodnie toczyć kuleczek z odchodów. Zainteresowanie skupiło się oczywiście na WOŚP, która billboardami wsparła Donalda Tuska, ale przykładów manipulacji było więcej. I tak na przykład Otwarte Klatki kilka dni przed wyborami ogłosiły, że Platforma Obywatelska finalnie wspiera wszystkie ich postulaty, w tym likwidację futrzarstwa i odejście od chowu klatkowego. To już kłamstwo na rympał, bo w najlepszym wypadku KO popiera te postulaty w takim samym stopniu jak PiS, a więc część posłów tej formacji jest za, a część przeciwko. Aktywiści wiedzą, że nikt nie podejmie tego tematu, jeśli będzie się on wiązał z ceną polityczną. Wiedzą też, że w KO jest olbrzymi hodowca norek, który trzęsie wielkopolską Platformą. Gdyby aktywiści kierowali się dobrem zwierząt, to po prostu wskazaliby, którzy posłowie są za, a którzy przeciwko ich postulatom. Nie zrobili tego. Jestem pewny, że dlatego iż wyszłoby, że Jarosław Kaczyński popiera likwidację futrzarstwa, a Donald Tusk niekoniecznie. Ale do rzeczy. Chciałbym powiedzieć, że nie chcieli manipulować. Jednak chcieli. Nie przyznają się do tego, ale jestem pewien, że nawet gdyby PO miało na sztandarach futro z norek dla każdego, to i tak tym gorszym w oczach aktywistów byłby PiS. To cyniczne wykorzystanie własnej pozycji, aby oszukać niewielkie grupy wyborców, które wierzą w autorytet Otwartych Klatek. Osoby bawiące się w tę organizację straciły mój szacunek. Myślę też, że w wielu dziedzinach maski opadły. Jak się okazuje, organizacje pozarządowe zapisały się gremialnie do opozycji. Dlatego też już można darować sobie bajki o ich apolityczności. W 2023 roku w Polsce skończyły się organizacje pozarządowe. **GP**

FELIETON

{ KRÓTKO I NA TEMAT }

Krzysztof **Karnkowski**

LIST Z NIEPEWNEJ PRZESZŁOŚCI

Zawsze to samo. Tekst, który ukaże się po wyborach, napisać trzeba kilka dni przed nimi, gdy nie wiadomo ani jaki będzie wynik, ani co jeszcze może się zdarzyć. Mamy już fałszywe SMS-y, bitwę na orędzia najwyższych osób w państwie, a poza tym cały klasyczny wyborczy zestaw oskarżeń, figur retorycznych i sondaży, które bardziej zaciemniają, niż porządkują obraz rzeczywistości. Ba, wcale nie jest pewne, że czytając ten tekst, będziecie Państwo wiedzieć więcej ode mnie, bo przecież niby wyniki powinny już być, ale czy są? Pisać, że ktoś na pewno wygrał? Raz zbłaźnił się tak Tomasz Lis, świętując w swoim ówczesnym tygodniku wygraną kandydata, który przegrał. Można oczywiście uciec w tematykę społeczną lub kulturalną, ale może okazać się, że ta druga chwilowo nikomu nie będzie w głowie, bo za te głowy weźmiemy się po ogłoszeniu wyników jeszcze mocniej niż w kampanii. A przecież nie tylko wynik wyborów jest niewiadomą. 500 i 800 plus, trzynasta i czternasta emerytura, wiek emerytalny, płaca minimalna, budowa CPK, odbudowa Pałacu Saskiego, zapora na granicy z Białorusią i obwodem królewieckim, blokowanie paktu migracyjnego i przymusowej relokacji, budowa polskich elektrowni atomowych – to wszystko sprawy, które z dnia na dzień mogą stać się niepewne. Żadna z nich – choć wymagałby tego narodowy instynkt przetrwania, a gdy ktoś nie chce patosu, po prostu zdrowy rozsądek – nie była przedmiotem powszechnego konsensusu wszystkich sił politycznych. Na każdy z tych tematów można znaleźć wypowiedź polityka, aktywisty lub eksperta z zaplecza (intelektualnego, powiedzmy), która pokazuje, że nie ma w naszej polityce nic pewnego, że wszystko można podporządkować chwilowym lub stałym niechęciom do innych partii lub grup społecznych. Wygląda więc na to, że piszę do Państwa list z dość niepewnej przeszłości, nie mając wcale pewności, że trafi on w pewniejszą przyszłość. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

*DOBRZE SKONSTRUOWANE KŁAMSTWO JEST W DUŻEJ MIERZE ZBUDOWANE Z FAKTÓW**

NIE ZAŚMIECAJ SOBIE GŁOWY.
WŁĄCZ REPUBLIKĘ O 19:00.

REPUBLIKA

DZISIAJ

GŁÓWNE WYDANIE INFORMACJI

Codziennie o 19:00 zapraszamy na główne wydanie serwisu informacyjnego do Telewizji Republika.

Zapraszają: **Piotr Kieraga, Jacek Sobala i Magdalena Bałkowiec**

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

*cytat amerykańskiej pisarki Lionel Shriver, laureatki prestiżowej nagrody Orange Prize.

eprasa.pl 20254f2f2a

Piotr
Grochmalski

Niemieckie korumpowanie Ukrainy

Obsesje imperialne Niemców znów stają się niebezpieczne dla Europy i Polski. Znowu marzy im się „porządek wielkoobszarowy". Byli przekonani, iż szybkie zwycięstwo Rosji nad Ukrainą stworzy dla nich historyczną szansę radykalnego przeorania Europy i narzucenia jej nowej rzeczywistości geopolitycznej. Jej zarys przedstawił Putin jesienią 2021 roku w swoim ultimatum skierowanym głównie do USA. Jego istotą było oddanie na łup Rosji i Niemiec wszystkich państw Europy Środkowej, które zostały przyjęte do NATO po zakończeniu zimnej wojny. Oznaczałoby to w praktyce upadek samego Sojuszu i wypchnięcie Stanów Zjednoczonych ze Starego Kontynentu. Berlin doznał jednak szoku. Ukraina nie została pokonana. A ogromną, przełomową rolę w jej wsparciu odegrała Polska, co zbudowało strategiczną oś Warszawy z Waszyngtonem. Sypała się cała europejska architektura bezpieczeństwa, a nasz region urósł do rangi nowego ośrodka kontynentalnej potęgi.

To wówczas Berlin sięgnął do starych, sprawdzonych metod, aby podjąć próbę wysadzenia w powietrze nowego układu. Nastąpił frontalny atak na Polskę, a równocześnie od jesieni 2022 roku Niemcy zintensyfikowały korumpowanie ukraińskich elit. Ambasador RFN w Kijowie, Anka Feldhusen, dwoiła się i troiła, organizując kolejne wizyty przedstawicieli niemieckich korporacji. Szczególną rolę w tym procesie odgrywał też Witalij Kliczko. Jego brat, Wołodymir, jeszcze na początku wojny, podczas swojej wizyty w Berlinie 2 kwietnia 2022 roku, gdy kanclerz Scholz ostentacyjnie robił wszystko, aby spowalniać wsparcie dla Ukrainy, wygadywał porażające bzdury. W czasie gdy w Niemczech odbywały się rosyjskie wiece poparcia dla Putina, twierdził, iż „Ukraińcy i Niemcy są teraz bratnimi narodami". Zapewniał, że nigdy nie zapomni wsparcia i zaangażowania Niemiec na rzecz jego kraju: „Słowa waszego hymnu – jedność, prawo i wolność – nie są puste. Niemcy i Ukraina są zjednoczone jak nigdy dotąd, ponieważ razem bronią prawa międzynarodowego i podstawowej wartości, jaką jest wolność. Hymn ten mówi również o braterstwie sercem i czynem: faktem jest, że nasze dwa narody są teraz bratnimi narodami" – twierdził Kliczko. Dzień po tej absurdalnej wypowiedzi Sebastian Matthes, redaktor naczelny „Handelsblatt", stwierdził: „Od lat Władimir Putin raz po raz realizuje swoje groźby: kazał otruć członków opozycji, prowadził wojny i przesuwał granice. Tylko w Niemczech najwyższe elity polityczne i gospodarcze odmówiły przyjęcia do wiadomości tych faktów. Pod tym względem kraj również współuczestniczył w tragedii na Ukrainie". A 27 maja Eric Gujer, na łamach „Neue Zürcer Zeitung", niemieckojęzycznej gazety szwajcarskiej wydawanej od 1780 roku, stwierdził, że „w Europie Wschodniej powraca obraz brzydkiego Niemca – winny jest za to Olaf Scholz (…). Kanclerz Niemiec i jego partia potykają się o wojnę ukraińską, bo poruszają się bez planu i bez celu. W ten sposób Scholz osłabia pozycję polityczną Niemiec w Europie i podsyca antyniemieckie resentymenty". A 3 czerwca ten sam autor, bez niedomówień, podkreśla, iż „Scholz i Macron stają się mimowolnymi pomocnikami Putina". Autor pyta: „W całej Europie szerzy się zmęczenie wojną. Czy Niemcy będą winni, jeśli Rosja wygra wojnę?" W „ZDF Heite" Antoine Kurschilgen przedstawiła 15 czerwca 2022 roku wyniki badań, z których wynikało, że o ile Europa zgadzała się, iż to Rosja ponosi

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. PAP/DPA

Celem Niemiec jest, poprzez wbicie klina między Warszawę a Kijów, włączenie Ukrainy do niemieckiej koncepcji Mitteleuropy.

główną winę za wojnę na Ukrainie, o tyle w Niemczech pogląd taki wyrażało tylko 66 procent Niemców.

Korupcja na wielką skalę

Berlin zamierzał rękoma Moskwy doprowadzić do radykalnej przebudowy Europy. Były premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson ujawnił, że Niemcy chcieli, aby Ukraina szybko się poddała, bo długotrwała wojna miałaby negatywny wpływ na gospodarkę. W rzeczywistości chodziło o coś znacznie większego – o nową, globalną pozycję Niemiec. Gdy plan się zawalił, Berlin wpisał się w rosyjską narrację. Kreml niemal od początku wojny dążył do rozbicia relacji ukraińsko-polskich. Putinowska propaganda zalewała Kijów pseudoinformacjami o tym, że dążymy do rozbioru Ukrainy. A z drugiej strony płynął strumień fałszywek, które rzekomo miały ukazywać uległość Wołodymyra Zełenskiego wobec Warszawy. Te nastroje umiejętnie wykorzystywała niemiecka ambasada. Anka Feldhusen doskonale orientowała się w wewnętrznej, ukraińskiej grze. Miała sojusznika w Kliczce, ale też tworzyła miraż wielkich pieniędzy, które mogą trafić do właściwych rąk. Bazowała na rozbudowanej sieci swoich kontaktów jeszcze z okresu, gdy w 1994 roku przybyła do pracy w niemieckiej ambasadzie w Kijowie jako rzecznik prasowy i protokolantka. Potem, w kluczowym momencie, gdy mafia Putina zaczęła realizować wielkie projekty transakcji lustrzanych w oparciu o aktywa Deutsche Banku, a także stworzyła w Kijowie sieć podstawionych firm, kreujących brudny pieniądz w transakcjach gazowych. Feldhusen znów wylądowała na placówce w Kijowie w 2009 roku jako zastępczyni szefa ambasady niemieckiej. Opuściła Ukrainę dopiero rok po inwazji Rosji w 2014 roku. Merkel sięgnęła po nią w 2019 roku, gdy Niemcy intensywnie forsowali Nord Stream 2. Jako doświadczony ambasador odegrała istotną rolę w pacyfikowaniu Ukrainy. Ale to jej ekipa zaczęła przekonywać Berlin, że można wykorzystać Zełenskiego do gry przeciw Polsce. Niemcy zaczęły mocno wspierać wszystkie swoje firmy, które utrzymały się w Ukrainie, wyposażając je szczodrze w zasoby korupcyjne. Zachęcano też inne, gwarantując im duże wsparcie rządowe, które miało pozwolić im na skuteczną korupcję lokalnych elit. Berlin zastosował podobną metodę do tej, która została użyta wobec Polski do 2004 roku, aby korumpować lokalne elity. Umiejętnie też wykorzystywano słabnącą pozycję Zełenskiego – szczególnie w relacjach z dowództwem armii. Prezydent potrzebował spektakularnych sukcesów. A Feldhusen jasno dawała do zrozumienia, że Berlin gotów jest bardziej poważnie rozważać wejście Ukrainy do UE za cenę relacji z Warszawą. Zełenski dużo stracił, blokując zbyt długo dymisję Ołeksija Reznikowa z funkcji ministra obrony. Formacje liniowe przede wszystkim irytowała skala wystawiania za łapówki fałszywych odroczeń od służby wojskowej. Przekładało się to na sytuację na froncie. Do oddziałów trafiał coraz gorszy rekrut. To wywołało wzrost napięcia

eprasa.pl 20254f2f2a

między głównodowodzącym gen. Załużnym a prezydentem. Także Kiryło Budanow, szef Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony, domagał się zdecydowanych działań.

Niemcy i korumpowanie Europy

Skala korumpowania przez Niemcy ekipy Zełenskiego wywołuje oburzenie w armii, która uważa to za samobójczą drogę dla Kijowa. Ale Scholz jest pojętnym uczniem Schroedera i Merkel. Głośno było o jego wielkim skandalu korupcyjnym. Niemiecka organizacja ekologiczna Deutsche Umwelthilfe (DUH) upubliczniła dokument kompromitujący Berlin. Wynika z niego, że jako niemiecki minister finansów Olaf Scholz próbował 7 sierpnia 2020 roku, za cenę 1 mld euro, odciągnąć USA od nałożenia sankcji na budowę i eksploatację Nord Stream 2. W dokumencie skierowanym do amerykańskiego sekretarza skarbu, Stevena Mnuchina, oferuje on deal – Niemcy wybudują na swoim wybrzeżu za 1 mld euro terminal LNG do odbioru amerykańskiego gazu ziemnego, w zamian USA wycofa się ze swojego sprzeciwu wobec Nord Stream 2. Olaf Scholz miał też zapewniać, iż uspokoi Polskę i Ukrainę. „Die Zeit" już rok temu pisała o tym dokumencie, ale rząd – mimo presji społecznej – nie potwierdził istnienia tej tajnej oferty, wymierzonej w sojuszników Niemiec. Sascha Mueller-Kraenner, kierujący DUH, stwierdził, iż „Scholz wyraźnie próbuje kupić USA za gotówkę, aby znieść sankcje przeciwko megarurociągowi Nord Stream 2". A w 2022 roku głośno było o uwikłaniu Scholza w proceder cum-ex, w wyniku którego niemieccy podatnicy stracili 36 mld euro. Sprawa dotyczy nie tylko kanclerza, ale też całego środowiska SPD. Ale to jedynie czubek góry lodowej.

Berlin i Moskwa stworzyły bowiem skuteczny mechanizm, który miał im dać instrument pozwalający na realizację współczesnej wizji gen. Karla Haushofera. Bronią atomową miała być korupcja użyta jako broń strategiczna. Rosjanie, w zamian za tanią energię dla Niemiec, mieli otrzymać technologie pozwalające Putinowi na głęboką modernizację jego armii. Ogromne dostawy gazu dla niemieckiej gospodarki miały dać jej przewagę konkurencyjną wobec europejskich państw i doprowadzić do wzmocnienia pozycji Berlina. Sam mechanizm owego tworzenia niemieckiej Europy klarownie opisał socjolog niemiecki, Ulrich Beck. Jak zauważył: „Nowa niemiecka władza w Europie nie opiera się (…) jak w niegdysiejszych czasach na przemocy, ale na ultima ratio. Nie potrzebuje broni, by innym państwom narzucić swoją wolę. Dlatego też absurdem jest mówienie o »IV Rzeszy«. Z tego powodu ekonomicznie ugruntowana władza jest także bardziej zwrotna: nie musi wkraczać, a jest wszechobecna. Potencjał wymuszenia, którym dysponuje, nie pochodzi z logiki wojennej, ale z logiki ryzyka, a dokładniej – grożącego gospodarczego załamania. Strategia odmowy: czegoś nie robić, nie inwestować, nie udostępniać kredytów i pieniędzy – to dające się wielokrotnie zastosować »nie« jest główną dźwignią gospodarczą siły Niemiec". Tę zasadę stosuje teraz Berlin, by złamać Polskę. Ale nakreślony przez Becka mechanizm, dopiero wsparty na osi energetycznej Berlina i Moskwy, stawał się brutalnym mechanizmem. Nord Stream był największym od zakończenia II wojny światowej wielkim projektem korupcyjnym, który miał dać skuteczne narzędzie Moskwie i Berlinowi do realizacji imperialnej wizji Europy. To ten mechanizm miała na myśli Katrina Barley, gdy groziła finansowym „zagłodzeniem" Polski i Węgier, jeśli nie ulegną woli Niemiec.

Nord Stream był największym od zakończenia II wojny światowej wielkim projektem korupcyjnym, który miał dać skuteczne narzędzie Moskwie i Berlinowi do realizacji imperialnej wizji Europy.

Barbarzyństwo Niemiec wobec Ukrainy

Tym samym instrumentem gra też Berlin wobec Ukrainy. Witold Waszczykowski, były szef MSZ, trafnie zauważył w sierpniu, a więc dwa miesiące przed wyborami, iż: „Ukraina postawiła na Niemcy i gra na zmianę rządu w Polsce". Jego zdaniem, Ukraińcy „uważają, że Berlin z poparciem amerykańskiej administracji demokratycznej będzie decydować o kształcie Unii i polityce bezpieczeństwa z pominięciem Warszawy". To dlatego 21 września Wołodymyr Zełenski, w swoim wystąpieniu podczas zgromadzenia ogólnego ONZ, opowiedział się za poszerzeniem Rady Bezpieczeństwa ONZ między innymi o Niemcy. Było to wyjątkowo żenujące zachowanie. Z pewnością schlebia to próżności Berlina, który od zakończenia zimnej wojny dąży konsekwentnie do tego celu, który dałby Niemcom polityczny wymiar globalny. Waszczykowski ma rację, gdy stwierdza: „Do nich nie dociera, że Niemcom nie zależy na wolnej i suwerennej Ukrainie – w kształcie sprzed 2014 roku. Oni chcą jak najszybciej spacyfikować konflikt z Rosją – jakimkolwiek kosztem terytorialnym – przywracając Kreml do światowego obiegu gospodarczego". Bo Niemcy dalej grają z Rosją, realizując scenariusz, który ma się zakończyć nie tylko katastrofą dla Kijowa, ale też dla całej Europy Środkowej. Ale skala wojny hybrydowej, jaka została rozpętana przez Berlin i Moskwę wobec Polski, która posiada stabilną gospodarkę i nie jest poddana wyniszczającej wojnie, miała też złamać Ukraińców. Pokazać im, że także oni mogą być poddani próbie zagłodzenia przez Berlin. To nie jest wytłumaczenie, ale powinno ukazać nam rzeczywistą skalę zagrożeń wynikającą z owych niemieckich planów budowania „porządku wielkoob-

eprasa.pl 20254f2f2a

szarowego” – by się odwołać do klasycznego dzieła Carla Schmitta, prawnika, który budował podstawy prawne dla imperializmu III Rzeszy. Jak stwierdzał w 1941 roku: „Dziś (…) powstała potężna Rzesza Niemiecka. Środkowa Europa ze słabej i bezsilnej stała się mocna i niezwalczona. (…) Czyn Führera zagwarantował tej idei naszej Rzeszy polityczną rzeczywistość, historyczną prawdę i wielką przyszłość w sferze prawa międzynarodowego”. Carl Schmitt, wybitny niemiecki konstytucjonalista. umarł w 1985 roku, a więc u progu zjednoczenia Niemiec i stopniowego odradzania się w FRN imperialnych resentymentów, którego jasnym sygnałem było odbudowanie przez kanclerz Merkel zamku Hohenzollernów w Berlinie, najważniejszego symbolu pruskiego militaryzmu i ekspansjonizmu.

Berlina brudna gra

Michał Bruszewski uważa, iż celem Niemiec jest – poprzez wbicie klina między Warszawę a Kijów – włączenie Ukrainy do niemieckiej koncepcji Mitteleuropy Ale ambicje Scholza są znacznie większe. Wynikają one z założeń przyjętej przez Niemcy, po raz pierwszy od czasów III Rzeszy, narodowej strategii bezpieczeństwa RFN. Ukazuje ona globalne aspiracje polityczne Berlina, który chce wykorzystać sprowokowaną przez siebie wojnę do radykalnego powiększenia swoich wpływów. W dokumencie tym, mimo odwołań do NATO, zdumiewa brak najmniejszej choćby wzmianki o wschodniej flance Sojuszu. Istnieją tylko relacje z USA. Nie ma natomiast śladu relacji i współpracy Niemiec z Polską i Europą Środkową. Jeszcze ostrożnie, ale z ogromnym rozmachem Berlin stworzył dokument, który ma być fundamentem pod nowy, niemiecki porządek wielkoobszarowy. Mimo iż deklarowane jest w nim zagrożenie ze strony Rosji, to widać wyraźnie, że jest to rodzaj kamuflażu, mistyfikacji. Jens Hovsgaard, autor książki „Szpiedzy, których przyniosło ocieplenie”, który odsłonił korupcyjne kulisy powstania Nord Stream z wykorzystaniem niemieckiej i rosyjskiej agentury, ostrzega, że Berlin pali się do robienia interesów z Putinem. Ten duński dziennikarz śledczy nie ma wątpliwości, że „Niemcy natychmiast powrócą do robienia interesów z Rosją, jeśli tylko będzie to możliwe”. „Gdy dojdzie do rozmów pokojowych i nadejdzie pokój na Ukrainie, to następnego ranka niemieccy biznesmeni już wylądują na lotnisku w Moskwie” – uważa.

Możemy mieć słuszne pretensje do części ukraińskich elit, iż nie dostrzegają ogromnego ryzyka, wchodząc do gry na warunkach, które w istocie są próbą realizacji przez Berlin i Moskwę nowego Paktu Ribbentrop–Mołotow. Ale sami przecież stanęliśmy przed śmiertelnym zagrożeniem. Tekst ukaże się już po wyborach, które przesądzą, czy Niemcy złamały Polskę, wykorzystując w tym celu skorumpowane proniemieckie ugrupowania, czy też uda się uratować nasze państwo i UE przed kolejną falą barbarzyństwa, które jest dziełem – w Moskwie i Berlinie – następców Stalina i Hitlera. **GP**

AlbiClub „Gazety Polskiej”

Albicla.com

Nawet nie udają, że chodzi o pomaganie

Walka „z sepsą”, finał kampanii wyborczej czy historia, która lubi się powtarzać. O tym dyskutowało się w ostatnim czasie na portalu Albicla. Jak co tydzień, robimy przegląd mediów społecznościowych w poszukiwaniu najciekawszych wpisów.

Za nami kampania wyborcza i wybory parlamentarne 2023. Do historii przeszła akcja fundacji WOŚP, która właśnie w tym czasie postanowiła walczyć z sepsą przy pomocy... billboardów. „Czy ktoś wie, ile kosztowała akcja »sepsa«? Ze smutkiem obserwuję, jak profile związane z ochroną i ratowaniem zdrowia nagle przestają stwarzać pozory i nawet nie udają, że chodzi o pomaganie, lecz o polityczne interesy” – pisze na Albicli Miyamoto Musashi.

W ostatnim tygodniu kampanii odbyła się też debata wyborcza w telewizji publicznej. W portalu społecznościowym Strefy Wolnego Słowa wzbudziła ona sporo emocji. „Tusk zdecydowanie poniżej oczekiwań (miałkość panie... straszna miałkość), premier Morawiecki zgodnie z moimi oczekiwaniami, pozostali... w sumie (ku mojemu zdziwieniu) znośnie, choć nie z mojej bajki – za dużo populizmu i demagogii” – pisała użytkowniczka Pszczoła.

Podczas igrzysk olimpijskich w 1972 roku doszło do dramatycznych wydarzeń, które przypomina strona „Historyczne Ciekawostki” na Albicli. „Dwóch zachodnioniemieckich policjantów, uzbrojonych w pistolety maszynowe i ubranych w dresy, zajmuje pozycję na dachu budynku, w którym uzbrojeni palestyńscy terroryści przetrzymywali członków izraelskiej drużyny olimpijskiej jako zakładników, 5 września 1972 r.” – czytamy. Zobaczcie tę sytuację na zdjęciu na albicla.com.

Trudna sytuacja w Izraelu spowodowała, że nastąpiła konieczność ewakuacji polskich obywateli. Rząd zdecydował o wysłaniu samolotów wojskowych. „Dbamy o bezpieczeństwo Polaków, także tych przebywających poza Polską! Tak działa skuteczny rząd!” – skomentował na Albicli europoseł Joachim Brudziński.

Klub „Gazety Polskiej” z Nowego Sącza zorganizował spotkanie z wicemarszałkiem Sejmu Ryszardem Terleckim. „Rozmawialiśmy o bezpieczeństwie Polski, sytuacji międzynarodowej, ważnych kwestiach społecznych oraz o sprawach lokalnych” – czytamy w klubowej relacji na Albicli. Klubowicze podkreślają, że „spotkanie miało charakter dyskusji i wymiany poglądów”. Dyskusje i wymiana poglądów znajdziecie Państwo także codziennie na portalu społecznościowym Albicla. Skorzystajcie z wolności słowa, dołączcie do społeczności serwisu na albicla.com i podzielcie się swoimi spostrzeżeniami.

albicla.com/Michał Kowalczyk

eprasa.pl 20254f2f2a

ROSJA PODPALA BLISKI WSCHÓD

JAK PUTIN ROZGRYWA REGION?

Wybuch wojny Izraela z Hamasem to rzeczywiście prawdziwy urodzinowy prezent dla Władimira Putina. Nie dość, że ten konflikt może podbić ceny ropy (więc dać więcej wpływów do budżetu Rosji), to odciąga uwagę świata, a przede wszystkim USA, od wojny na Ukrainie. Nikt, kto śledzi politykę Moskwy na Bliskim Wschodzie, nie powinien być zaskoczony.

FOT. PAP/EPA/ATEF SAFADI

eprasa.pl 20254f2f2a

MAKE WAR...
Celem strategicznym Moskwy jest wypchnięcie USA z regionu. Ale też Rosja chce tu zainstalować własne wpływy. Dlatego utrzymanie skłócenia w trójkącie Teheran–Rijad–Tel Awiw to podstawa.

Antoni **Rybczyński**

W pierwszym tygodniu po szokującym uderzeniu setek okrutnych bojowników Hamasu na kibuce południowego Izraela nikt nie był w stanie przedstawić dowodów na to, że za tą operacją stać może Rosja. Prędzej podejrzenia kierowane są ku Iranowi. Tak, ostatnio Teheran i Moskwa ściśle współpracują. Ale to nie dowód na bezpośrednie zaangażowanie Rosjan. Także oskarżenia ze strony Ukrainy nie są poparte twardymi dowodami.

Nie jest jednak ważne, tak naprawdę, czy to Moskwa pokierowała Hamasem, czy za jej przyzwoleniem Iran. I tak korzysta na obecnym konflikcie Rosja. Właściwie ma z tego same zyski. Choćby nawet ten, który może otwierać drogę do potencjalnych rozmów o Ukrainie. Moskwa próbuje wykorzystywać konflikt bliskowschodni do skłonienia Zachodu do podjęcia wspólnych z Rosją działań dyplomatycznych („kwartet pośredników" Rosja–USA–UE–ONZ). Tym samym Zachód miałby uznać, że Rosja jest „niezbędnym partnerem" w procesie uregulowania konfliktu bliskowschodniego. Stworzyłoby to sytuację, w której Moskwa mogłaby próbować uzależniać swoje współdziałanie w kwestii rozwiązania czy złagodzenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego od osłabienia zachodniej pomocy dla Ukrainy.

Rosja na wojnie Izraela z Hamasem zyskuje także na co najmniej dwa inne sposoby. Po pierwsze, eskalacja wojny Żydów z Arabami zamraża proces normalizacji stosunków Izraela z Arabią Saudyjską. Co cieszy i Iran, regionalnego rywala Rijadu, i Rosję, która z Saudami utrzymuje naftowy sojusz pozwalający minimalizować straty wynikające z sankcji za napaść na Ukrainę (OPEC+). Po drugie, wojna w Izraelu odciąga uwagę opinii międzynarodowej od wojny na Ukrainie. Co ważniejsze, wzmacnia przeciwników utrzymywania dużej pomocy wojskowej dla Kijowa w USA. Głównie republikanie będą teraz mogli mówić, że Ameryki nie stać na dużą pomoc dla dwóch krajów jednocześnie. A to Izrael jest jednak tym strategicznym sojusznikiem. Po trzecie, zaangażowany w wojnę z Hamasem (a za chwilę może i dużo potężniejszym Hezbollahem) Izrael nie może już nawet myśleć o wsparciu Ukrainy bronią. Sam musi zabiegać o pomoc USA. W tym kontekście jedyną stratą Rosji jest to, że nawet Benjamin Netanyahu dostrzeże, iż Putin wcale nie jest przyjacielem Izraela, a więc lepiej współpracować z Ukrainą.

Podpalacz z Moskwy

Rosja od wielu lat na Bliskim Wschodzie stara się grać na wielu fortepianach jednocześnie. Jej partnerzy się z tym dotąd godzili, choć przecież Moskwa udawała przyjaciela tak różnych i skłóconych ze sobą trzech zasadniczych biegunów bliskowschodniego porządku politycznego, jak Iran, Arabia Saudyjska i Izrael. Z punktu widzenia Moskwy najważniejsze są dwie stałe geopolityczne, widoczne od kilku dekad. Konflikt szyickiego Iranu z sunnicką Arabią Saudyjską o dominację w Zatoce (czego przejawem jest zderzenie w Jemenie) oraz nienawiść świata muzułmańskiego do Państwa Żydowskiego. Ze strony Iranu i jego proxies w Lewancie jest ona oczywista i niezmienna. Inna rzecz z Arabią Saudyjską. W ostatnich latach, przy wielkim wsparciu amerykańskiego mediatora, unormował on stosunki z wieloma arabskimi krajami. Ukoronowaniem tego procesu miało być nawiązanie normalnych relacji z Rijadem. To by uderzało w interesy Rosji, która rozgrywa różne państwa regionu (z Izraelem dogadywała się w Syrii, z Arabią Saudyjską dogadywała się w sprawie cen ropy), ale potężnym ciosem byłoby przede wszystkim dla Iranu. Który nie zmienia zdania co do zniszczenia Izraela, a który właśnie przywrócił relacje dyplomatyczne z Rijadem dzięki mediacji chińskiej.

Sytuacja jest zresztą dużo bardziej skomplikowana w tej części świata, gdy mówimy o wpływach rosyjskich i relacjach z Moskwą miejscowych reżimów. Oczywiście sojusznikiem Kremla jest Iran. Rosjanie biorą od ajatollahów setki dronów (a być może coś więcej) na użytek wojny z Ukrainą, w zamian oferując samoloty i technologie wojskowe, jak też know-how dotyczące tłumienia demonstracji, których w Iranie przybywa

eprasa.pl 20254f2f2a

z różnych zresztą przyczyn. Moskwa chce trzymać u swego boku Teheran także dlatego, że wie, iż omawiana od paru lat reaktywacja JCPOA, czyli zawartego przez Obamę, a wyrzuconego przez Trumpa porozumienia ws. zahamowania irańskiego programu atomowego, może mieć dla Rosji fatalne skutki. Po pierwsze, Iran wychodzi na światowe rynki naftowe i pozbywa się sankcji, co oznacza, że może grać politycznie także na Zachód, nie jest uzależniony od Rosji. Po drugie, irańska ropa na globalnym rynku oznacza spadek cen, czyli spadek wpływów do budżetu państwa toczącego wyczerpującą wojnę z Ukrainą. Generalnie, im więcej pokoju na Bliskim Wschodzie, tym mniej zysku finansowego i politycznego dla Rosji.

Co warte uwagi, w ostatnich latach, utrzymując dobre relacje z Izraelem i Iranem, Rosja prowadzi istną ofensywę w arabskich krajach regionu. To kluczowe dla jej polityki ekonomicznej (współpraca z Saudami i Emiratczykami w OPEC+), ale nie tylko. Szczególnie teraz ważny jest wpływ na stanowisko krajów Zatoki odnośnie do wojny na Ukrainie. W tych krajach można też ulokować część zasobów poza sankcjami Zachodu. Najlepszy przykład to Zjednoczone Emiraty Arabskie. A przecież jednocześnie Rosja ma twardych sojuszników w Syrii, Iraku czy Libanie. Mówiąc w skrócie: tam, gdzie rozciąga się tzw. Oś Oporu. Czyli chodzi o blok sojuszników i wasali Iranu.

Strategia Rosji

Rosja od wielu lat udaje mediatora w konflikcie izraelsko-palestyńskim. Udawała też kraj mogący deeskalować konflikt Izraela z Iranem. Z jednej strony pozwalając lotnictwu izraelskiemu na naloty na cele irańskie w Syrii, z drugiej jednak umacniając sojusz z Teheranem. Dziś Moskwa tak naprawdę uderza w Izrael, czyniąc go winnym obecnej eskalacji. I wskazując, że wynika to z sojuszów Izraela z krajami zachodnimi. Jeszcze nie wiadomo do końca, jak wpłynie to na dotychczasową współpracę wojskową Moskwy i Tel Awiwu na syryjskim niebie. Niewykluczone, że w Moskwie górę weźmie jednak opinia szefów armii i służb

FOT. PAP/DPA

specjalnych, od lat tradycyjnie proarabskich, nad zdaniem przychylnego Żydom i Izraelowi Putina. To zaś może oznaczać otwarcie nowych frontów w obecnej wojnie. Na wojnę z Izraelem może pójść Hezbollah, ale atak może nastąpić nie tylko z terenu Libanu, ale też z Syrii – nawet bez formalnego udziału w nim reżimu Asada.

Należy pamiętać, że drugim celem dla Kremla – obok podpalania regionu, będącego prawdziwym naftowym kurkiem dla świata – jest budowa trwałych wpływów rosyjskich w tzw. obszarze MENA (Bliski Wschód plus północna Afryka). Rosja ma już bazy w Syrii i sojusznika w Libanie (Hezbollah). Ma też sojusznika w Strefie Gazy w postaci Hamasu, którego szefowie od lat regularnie jeżdżą do Moskwy. Dalej jest Egipt, także zacieśniający współpracę z Rosją. Wreszcie Libia. Niedawno faktyczny przywódca wschodniej jej części, generał Chalifa Haftar, dowódca Libijskiej Armii Narodowej, złożył wizytę w Moskwie. Podobno Rosjanie namawiali go do zawarcia umowy, na mocy której rosyjskie siły zbrojne na dobre mogłyby zakotwiczyć na tym odcinku wybrzeża Morza Śródziemnego.

Celem strategicznym Moskwy jest bowiem usunięcie USA z regionu, czego przejawem jest choćby współpraca z Iranem i Asadem w operacji przeciwko sprzymierzonym z Waszyngtonem Kurdom syryjskim. Ale też zainstalowanie własnych wpływów. Utrzymanie skłócenia w trójkącie Teheran–Rijad–Tel Awiw to podstawa. Do tego są bazy w Syrii: morska w Tartus i powietrzna w Chmejmim. Z Egiptem są dobre relacje, ale nie do tego stopnia, by uzyskać bazy morskie nad Morzem Śródziemnym. Jest na to szansa w Libii, pytanie tylko, czy Haftar ulegnie? No i jest Algieria, z którą Rosja zacieśnia współpracę wojskową.

Trzeci gracz

Wypychaniu USA z regionu pomaga też zacieśnianie relacji z Saudami i innymi państwami Zatoki, militarnie bliskimi dotąd Ameryce (na przykład ZEA), temu służy sojusz z Iranem i robienie wszystkiego, by nie doszło do resetu na linii Waszyngton–Teheran. Temu też służy podsycanie kolejnych zbrojnych konfliktów destabilizujących region. Jednocześnie jednak Kreml musi brać pod uwagę innego gracza, także zainteresowanego wypchnięciem USA, ale niekoniecznie zgadzającego się we wszystkim z Rosją, jeśli chodzi o sytuację w regionie, od Zatoki, przez Irak i Syrię, po Izrael i Libię. Chodzi oczywiście o Turcję. Z nią Moskwa ma sprzeczne interesy i w Syrii, i w Libii. Gdzie indziej to co innego. Ale to pokazuje, jak bardzo skomplikowana jest geopolityczna mapa interesów na Bliskim Wschodzie. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

Wieści z UE

Najnowsze newsy i nie tylko z obszaru Unii Europejskiej

Tomasz **Mysłek**

Europa w skrócie

Loty samolotem znów zdrożeją? Rada UE, czyli rządy 27 państw UE, przyjęła nowe przepisy o dekarbonizacji lotnictwa, nakładające na dostawców paliwa lotniczego obowiązek dodawania do paliw określonej ilości paliw syntetycznych i klimatycznie zrównoważonych. Chodzi o to, żeby lotnictwo w UE „stało się wkrótce o wiele bardziej ekologiczne", jak oświadczyła hiszpańska minister transportu R. Jimenez. Te decyzje przełożą się kiedyś na wyższe ceny lotniczych biletów.

Demokracja po francusku Lewicowe władze Republiki Francuskiej ogłosiły rozwiązanie Civitas – katolickiej partii powstałej w 2016 roku. Rzecznik rządu Olivier Véran zapowiedział rozwiązanie Civitas „za całokształt działalności". Jako powody tej decyzji wymienił rzekome działania antysemickie i islamofobiczne oraz wezwania do wojny z Republiką. Rada Ministrów zatwierdziła procedurę rozwiązania Civitas – uznanej już wcześniej za organizację fundamentalistyczną, ponieważ działacze tej partii popierali protesty Francuzów przeciw wspieraniu przez państwo aborcji, przeciw homoseksualnym „małżeństwom", wprowadzaniu lewicowej ideologii do szkół i bezprawnym ograniczeniom wolności w okresie epidemii.

Trwa zalew wniosków o azyl Dziennik „Die Welt" podał, powołując się na najnowsze dane Agencji UE ds. Azylu, że w tym roku – do 3 października – uciekinierzy z Afryki, Azji i innych stron złożyli w krajach UE, Szwajcarii i Norwegii w sumie już ponad 801 tys. wniosków o azyl. To najwyższa liczba takich wniosków od roku 2016. Eksperci prognozują, że łączna liczba wniosków o azyl w ww. krajach Europy przekroczy w tym roku milion (w rekordowym roku 2016 złożono 1,23 mln wniosków).

Holendrzy wydali kilkaset mln euro na hotele dla imigrantów Dziennik „Financieele Dagblad" podał, że w roku 2022 holenderska państwowa Agencja ds. Przyjęć Azylantów wydała ponad 100 mln euro na pokrycie kosztów zakwaterowania imigrantów – głównie na opłaty noclegów w hotelach, specjalnych ośrodkach i na wycieczkowych statkach. Dziennik podkreślił, że ta ogromna kwota nie obejmuje podobnych kosztów z lat 2021 i 2023. …

Minister RFN chce jeszcze więcej imigrantów Minister gospodarki RFN Robert Habeck w rozmowie z dziennikiem „Rheinische Post" powiedział, że sprowadzanie dodatkowej siły roboczej „jest potrzebne, żeby generować wzrost i dobrobyt". Tym bardziej że „obecnie w Niemczech bardzo brakuje rąk do pracy i fabryki muszą rezygnować ze zleceń".

Ogromny dług Hiszpanii Bank Centralny Hiszpanii podał, że dług publiczny państwa przekroczył w drugim kwartale tego roku nienotowany wcześniej poziom 1056 mld euro, a w roku 2022 nastąpił wzrost tego długu o ponad 92,5 mld euro. W drugim kwartale 2023 roku zasadniczą część długu Hiszpanii stanowiło zadłużenie socjalistycznej administracji państwowej. Jej zobowiązania finansowe w porównaniu z minionym rokiem wzrosły o 7,1 proc. do 1042 mld euro. **GP**

NIŻSZA CZESKA INFLACJA

Roczna inflacja konsumencka w Czechach obniżyła się z 9,7 proc. w czerwcu i 8,5 proc. w sierpniu do 6,9 proc. we wrześniu. Potaniały m.in.: żywność, w tym jajka o 9,2 proc., mleko o 8,3 proc. i owoce o 3,8 proc.

FOT. NIKITA STARICHENKO

Niemcy ponownie uruchomią elektrownie węglowe

Wbrew swojej ideologii totalnej dekarbonizacji i rzekomej konieczności ochrony klimatu, rząd RFN ponownie uruchamia dwie elektrownie węglowe, żeby zagwarantować dostawy energii zimą. Do pracy mają powrócić opalane węglem brunatnym elektrownie w Jänschwalde na Łużycach (to największa elektrownia w Niemczech) i w Niederaußem w Nadrenii.

eprasa.pl 20254f2f2a

BIDEN – TWARDY SOJUSZNIK IZRAELA

„NIE" DLA RADYKAŁÓW

Maciej **Kożuszek**
SZEF DZIAŁU ŚWIAT
albicla.com/MaciejKozuszek

Zdecydowane stanięcie po stronie Izraela Bidena jest chwalone nawet przez wielu jego krytyków na prawicy. Nie zmienia to jednak faktu, że wielu oskarża go o wzmocnienie Iranu, a w radykalnym skrzydle jego partii nie brakuje osób gotowych usprawiedliwiać Hamas.

Być może ze względu na swój wiek lub polityczne doświadczenie Joe Biden od pierwszych dni w Białym Domu zainteresowany był tym, co będzie historycznym dziedzictwem jego prezydentury. Zaczęło się w marcu 2021 roku od spotkania z grupą historyków i autorów biografii wielkich poprzedników Bidena. „Być jak FDR albo jak LBJ" miało być sensem tego spotkania, a „Build Back Better" i inne projekty hojnych wydatków Bidena miały stać się odpowiednikiem New Deal Roosevelta. Inflacja i fatalne opinie Amerykanów o zarządzaniu prezydenta gospodarką sprawiły, że niewielu pamięta dziś o tym planie. Potem uwaga przeszła na politykę zagraniczną. Najpierw plan polegał na odgruzowaniu porozumienia nuklearnego JCPOA z Iranem. Potem Biden miał być akuszerem zwycięstwa nad Rosją i liderem jednoczącym „arsenał demokracji". Ale wojna jest dużo okrutniejsza i bardziej nieprzewidywalna niż mogliby sobie życzyć układający kalendarz politycznych kampanii. Dlatego Biden postawił na pomoc w zawarciu porozumienia pomiędzy Arabią Saudyjską a Izraelem i otwarcie mówiono o tym, że administracja prezydenta jest gotowa zapłacić za nie wysoką cenę. Zbrodnie terrorystów Hamasu sprawiły jednak, że i ten plan trzeba było odłożyć. Biden został więc sojusznikiem Izraela i demokratą, który nie słucha radykalnego, lewackiego i propalestyńskiego skrzydła swojej partii. Po raz kolejny okazało się, że historycy, pomimo swojej ogromnej wiedzy o przeszłości, niewiele mogą powiedzieć na temat tego, co nas czeka, a dziedzictwem prezydenta rzadko

eprasa.pl 20254f2f2a

jest to, czego on sobie życzy, a częściej to, czego świat od niego potrzebował.

Dorosły w „składzie” radykałów

Krótkie, nieco ponad dziesięciominutowe przemówienie wygłoszone po morderczych atakach Hamasu może okazać się jednym z najlepszych tej prezydentury. „Są momenty w życiu – i mówię to dosłownie – kiedy czyste, niczym niezmącone zło zostaje wypuszczone na tym świecie. Naród Izraela przeżył jeden taki moment w miniony weekend” – stwierdził Biden. „Brutalność Hamasu przynosi na myśl najgorsze szaleństwa ISIS” – dodał, podkreślając, że „tak jak każde państwo, Izrael ma prawo, a nawet obowiązek, odpowiedzieć”. USA, dwie grupy uderzeniowe z lotniskowcami, ostrzeżenia w stronę Iranu i innych stron, które mogłyby chcieć dołączyć do tej wojny, już zaczynają pomoc militarną, a do Izraela przyjechał Sekretarz Stanu Antony Blinken. Choć wszyscy zwrócili uwagę na mocną deklarację Blinkena: „Jesteśmy z wami, nigdzie nie odchodzimy”, to warto zauważyć też inną część wypowiedzi. „Tak jak rozmawiałem z premierem [Netanjahu – przyp. red.], to, jak Izrael będzie realizował swoje cele, ma znaczenie” – stwierdził sBlinken. „Dlatego tak ważne jest, by podjąć wszystkie środki, żeby zapobiec wyrządzaniu krzywdy cywilom” – dodał. Wielu amerykańskich sojuszników Izraela odebrało to jako sygnał, że solidarność z Izraelem może mieć ograniczony czasowo horyzont.

Administracja Bidena zdecydowała się też na coś, co nie miało wcześniej miejsca: zdecydowane odcięcie się od radykalnego skrzydła swojej partii. Lewicowe organizacje, jak choćby Black Lives Matter, nie czekały zbyt długo, by zacząć uzasadniać mordy Hamasu. Jeden z lokalnych oddziałów, BLM Grassroots, wydał oświadczenie stwierdzające: „Kiedy naród przez dziesięciolecia doświadczał apartheidu i niewyobrażalnej przemocy, jego oporu nie można potępiać, ale należy go rozumieć jako desperacki akt samoobrony”. Organizacja Democratic Socialist of America nie znalazła czasu na potępienie Hamasu, przeszła od razu do organizacji marszów „solidarności z narodem palestyńskim i z jego prawem do oporu przeciwko 75 latom apartheidu i okupacji”.

Czasu na upamiętnienie ofiar nie znalazły też radykalne kongresmenki z tzw. składu. Alexandria Ocasio-Cortez wezwała do „natychmiastowego zawieszenia broni” dosłownie chwilę po tym, jak świat obiegła wieść o rzezi bezbronnych cywilów dokonanej przez Hamas. Rashida Tlaib, nie wymieniając nawet Hamasu, podkreśliła, że jest zwolenniczką „walki o sprawiedliwą przyszłość”, której elementem musi być „zakończenie okupacji i rozmontowanie systemu apartheidu, który kreuje duszące, dehumanizujące warunki, mogące prowadzić do aktów oporu”.

Choć tego rodzaju wypowiedzi, sformułowanych gdy ostateczna liczba ofiar nie była nawet jeszcze znana, można było się spodziewać po radykałach, to jednak chyba nie wszyscy przewidzieli tak ostre odcięcie się administracji. Rzeczniczka Białego Domu zapytana: „Co prezydent powiedziałby członkom Kongresu, którzy zrównują atak Hamasu z tym, co Izrael robił w przeszłości?”, odpowiedziała jednoznacznie: „Widziałam niektóre z tych wypowiedzi w ten weekend. I my chcemy nie pozostawić tu żadnych wątpliwości. Uważamy, że są one błędne, odrażające i uważamy, że są one haniebne” – stwierdziła Karine Jean-Pierre.

Iran i pomoc Bidena

Tak jednoznaczne stanięcie po stronie Izraela może wynikać też do pewnego stopnia z faktu, że nie brakuje tych, przede wszystkim w mediach prawicowych, którzy oskarżają Bidena o stworzenie warunków umożliwiających zbrodnie Hamasu. Główny zarzut dotyczył „6 miliardów dla Iranu”, co, według niektórych, mogło być wykorzystane do wsparcia Hamasu przez Teheran. Pieniądze zostały odmrożone w sierpniu, gdy Waszyngton wynegocjował wymianę więźniów. Rzecznik Pentagonu John Kirby, już po ataku Hamasu, bronił tej decyzji, zwracając uwagę, że pieniądze ciągle znajdują się na kontach w Katarze, a USA będą miały daleko idące narzędzia do dokładnej kontroli tego, na co Teheran wyda środki. Jak jednak zwrócili uwagę krytycy, pieniądze są wymiennie i nawet jeśli Iran wyda całe 6 miliardów na projekty humanitarne (jak twierdził Kirby), to nie wyda na nie innych środków i powstałe oszczędności może skierować na wsparcie Hezbollahu albo Hamasu. Dlatego pojawiła się wyraźna presja, by zamrozić 6 miliardów na dobre. 12 października do mediów wyciekła informacja, że Biały Dom osiągnął porozumienie z Katarem, środki zostały zablokowane i nie trafią w ręce Teheranu. Problem w tym, że nie wiadomo, jak długo będzie obowiązywała ta blokada.

Afera szpiegowska

Na tym nie kończą się pytania o relacje Białego Domu z Teheranem. Jak doniosły na początku października portale Tablet i Semafor, ujawniono aferę szpiegowską o niespotykanej skali. Na podstawie dostępu do maili irańskich służb ustalono, że zwolniony już dzisiaj Robert Malley, pełniący funkcję wysłannika ds. Iranu administracji Bidena, pomógł wprowadzić na wysokie stanowiska w Departamencie Stanu i Pentagonie Ariane Tabatabai, będącą agentem wpływu Teheranu. Tabatabai była częścią stworzonej przez irańskie MSZ jednostki propagandowej, a w USA udało jej się dojść do stanowiska sekretarza generalnego w zespole wicesekretarza obrony Christophera Maiera. Departament Obrony „aktywnie przygląda się, czy wszystkie prawa i procedury były prawidłowo przestrzegane, gdy mój sekretarz generalny otrzymał dostęp do informacji tajnych” – tak aferę skomentował Maier podczas zeznania przed Kongresem.

Co więcej, determinawcja Bidena, by reaktywować unieważnione JCPOA z 2015 roku, mogła doprowadzić do tego, że będące ciągle na miejscu sankcje, byłyby egzekwowane z dużo mniejszą konsekwencją. 80 mld dolarów to według organizacji eksperckiej „United against a Nuclear Iran” dochód Teheranu w czasie rządów Bidena z omijającej sankcje sprzedaży ropy. Kwota reprezentuje 77-proc. wzrost względem czasu administracji Trumpa. To przełożyło się na choćby o 14 proc. większe wydatki dla organizacji terrorystycznych wspieranych przez Teheran. Jeśli Biden rzeczywiście chce postawić na nowy plan, z Izraelem w centrum, musi jeszcze zadbać o to, by pozostałości starych planów nie wchodziły mu w drogę. **GP**

FOT. SHAWN THEW/PAP/EPAW

eprasa.pl 20254f2f2a

Piotr
Nisztor
albicla.com/PNisztor

Obrońcy greckiej europosłanki Evy Kaili, głównej bohaterki afery korupcyjnej w Parlamencie Europejskim, twierdzą, że ich klientka padła ofiarą nielegalnych działań belgijskich służb i domagają się umorzenia postępowania. Belgijski sędzia śledczy, który odkrył cały skandal, podkreśla w mediach: „Prawda pewnego dnia eksploduje".

CZY KATARGATE JEST ZAMIATANA POD DYWAN?

ŁAPÓWKI OD KATARU I MAROKA, GRA SŁUŻB SPECJALNYCH I MOCNE DOWODY

eprasa.pl 20254f2f2a

To największy skandal korupcyjny w historii Unii Europejskiej. Według belgijskich śledczych część europosłów miała przyjmować łapówki od przedstawicieli Kataru i Maroka za załatwienie korzystnych dla tych krajów decyzji Parlamentu Europejskiego. Mózgiem całego procederu był Pier Antonio Panzeri, były wieloletni włoski europoseł. To on miał do niego wciągnąć m.in. Evę Kaili, wiceszefową Parlamentu Europejskiego, oraz europosłów: Belga Marca Tarabellę i Włocha Andrea Cozzolino. Oprócz nich zarzuty korupcji usłyszał też m.in. Francesco Giorgi, partner Kaili. Szybko okazało się, że to tylko wierzchołek góry lodowej, a w korupcyjny proceder może być zamieszanych nawet ponad 60 europosłów. Tym bardziej że na współpracę z belgijskimi śledczymi poszedł Panzeri. Trzęsienie ziemi w Parlamencie Europejskim jednak nie nastąpiło. Europejskie media zaczęły wskazywać, że nad śledztwem gromadzą się czarne chmury. Ponad pół roku po pierwszych zatrzymaniach z jego prowadzenia wycofał się cieszący się w Belgii autorytetem sędzia śledczy Michel Cleise. Z kolei europosłowie, na których ciążą zarzuty korupcji, wrócili do pracy w Parlamencie Europejskim, biorąc udział w debatach i głosowaniach. Czy więc największy skandal okrzyknięty przez media Katargate jest zamiatany pod dywan?

Marokański wywiad w akcji

Belgijska prokuratura rozpoczęła śledztwo w sprawie korupcji w Parlamencie Europejskim w lutym 2021 roku. W ramach postępowania śledczy użyli oprogramowania deszyfrującego (najprawdopodobniej Pegasusa). Pozwoliło to zebrać kluczowe dowody przeciwko zamieszanym w proceder europarlamentarzystom oraz unijnym urzędnikom. Dzięki temu udało się m.in. odzyskać wykasowaną korespondencję e-mail oraz zapisy komunikatorów. Śledczy na bieżąco monitorowali też zamieszanych w proceder europosłów. Wówczas okazało się, że kupiona za łapówki miała być rezolucja Parlamentu Europejskiego o zniesieniu wiz dla obywateli Kataru przyjeżdżających do Unii Europejskiej. Powstała ona w Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (LIBE), na czele której stoi Juan Lopez Aguilar, były minister sprawiedliwości Hiszpanii.

Belgijscy śledczy aby uniemożliwić jej przyjęcie przez Parlament Europejski, tuż przed głosowaniem zdecydowali się na pierwszą realizację. 9 grudnia 2022 roku belgijska policja dokonała przeszukań w kilkunastu miejscach oraz zatrzymała cztery osoby. Wśród nich m.in. Kaili i Panzeriego. W ich mieszkaniach zabezpieczono po 600 tys. euro w gotówce. Obydwoje trafili do aresztu. Okazało się jednak, że znalezione u nich sumy pieniędzy to tylko część środków, jakie miały pochodzić z łapówek. Według śledczych chodzi o dziesiątki milionów euro. Większość tej kwoty miała pochodzić z funduszu marokańskiego wywiadu, który poprzez m.in. Abderrahima Atmouna, od 2019 roku ambasadora Maroka w Polsce, miał korumpować europosłów. To właśnie ten dyplomata jest podejrzewany o wręczanie pieniędzy nie tylko Kaili i Panzeriemu, lecz także dwóm pozostałym bohaterom skandalu: Tarabelli i Cozzolino. Włoski europoseł miał przyjąć od marokańskiego wywiadu przynajmniej 600 tys. euro. W śledztwie pojawiło się też nazwisko Marii Areny, europosłanki z Belgii, która miała gościć w Maroku na koszt tamtejszych służb specjalnych. To właśnie u niej oraz jej asystentki belgijscy śledczy dokonali przeszukań na początku grudnia ubiegłego roku. Tuż po zatrzymaniu Kaili miała zadzwonić do Areny, z którą – jak ustalili belgijscy śledczy – w ciągu dziewięciu miesięcy poprzedzających akcję łączyła się aż 389 razy.

Obrońcy Kaili i materiały śledczych

W kwietniu Eva Kaili wyszła z aresztu. Podobnie jak Tarabella i Cozzolino, bardzo szybko wróciła do pracy w Parlamencie Europejskim, biorąc udział w debatach i głosowaniach. W tym czasie – pod koniec września bieżącego roku – przy udziale belgijskich śledczych, dokonano przeszukania jej domu w Atenach. Była wiceszefowa Parlamentu Europejskiego przekonywała, że w ten sposób naruszono jej immunitet. Zresztą reprezentujący ją dwaj belgijscy prawnicy Sven Marie i Christophe Marchand twierdzą, że działania belgijskich służb wobec ich klientki od początku są nielegalne i naruszały przepisy Unii Europejskiej. Powód? W czasie, gdy była inwigilowana, obejmował ją immunitet europosła. Taka argumentacja znalazła się w skardze złożonej do belgijskiego sądu o umorzenie dochodzenia w sprawie Katargate. Zresztą już w czerwcu bieżącego roku z prowadzenia sprawy wycofał się sędzia Michel Cleise, który zdecydował m.in. o zatrzymaniu i postawieniu zarzutów Kaili. Obrońca jednego z podejrzanych ujawnił bowiem, że sędzia może znajdować się w konflikcie interesów. Chodziło o wspólne interesy jego syna Nicholasa z Ugo Lemairem, synem eurodeputowanej Marii Areny, objętej postępowaniem w sprawie Katargate. W rzeczywistości – jak się potem okazało – nie było dowodów na konflikt interesów. Mimo to Cleise nie wrócił do prowadzenia sprawy. Wówczas pojawiły się pierwsze sygnały o możliwym zamieceniu skandalu pod dywan.

„Prawda pewnego dnia eksploduje”

Sam Claise odniósł się do tych spekulacji w kilku udzielonych wywiadach. „Manipulatorzy, także w mediach, próbują zniekształcać fakty wynikające z dochodzenia antykorupcyjnego” – mówił 6 września bieżącego roku na antenie belgijskiego RTBF La Premiere. „Wszystko jest w aktach, prawda znajduje się tam, a nie gdzie indziej, nie w studiach telewizyjnych ani w niektórych magazynach. A prawda pewnego dnia eksploduje w obliczu manipulatorów, którzy próbują ją po prostu zniekształcić” – podkreślał. Niespełna miesiąc później Claise udzielił wywiadu w programie „Les Puncheurs” belgijskiej RTL. Został wówczas zapytany o swojego następcę prowadzącego śledztwo w sprawie Katargate. „Dobry wybór?” – pytał dziennikarz Christophe Deborsu. „O tak. Poradzi sobie nawet lepiej niż ja, może to zła wiadomość” – odpowiedział ze śmiechem sędzia. Jednocześnie przyznał, że kilkakrotnie grożono mu śmiercią i włamywano się do jego mieszkania. „Trwa w tej sprawie dochodzenie” – stwierdził, ujawniając przy tym, że próbowano go również przekupić. „Kiedyś to opowiem, bo to było całkiem zabawne, zwłaszcza że ludzie, którzy chcieli mnie przekupić, byli podsłuchiwani i w każdej sekundzie wiedziałem, co się stanie” – przyznał. Podkreślił, że w Belgii powinna powstać służba, która będzie zajmować się tylko ściganiem korupcji. **GP**

FOT. JALAL MORCHIDI/PAP

eprasa.pl 20254f2f2a

POLSKA – MAGNES PRZYCIĄGAJĄCY INWESTYCJE ZAGRANICZNE

Maciej **Pawlak**
SZEF DZIAŁU GOSPODARKA
albicla.com/MaciejPawlak

DUŻA DYNAMIKA NAPŁYWU BIZ

Mimo perturbacji w światowej gospodarce wskutek wybuchu pandemii COVID-19, gwałtownego podrożenia cen energii, wysokiej inflacji, a następnie skutków wojny Rosji w Ukrainie, Polska pozostaje miejscem atrakcyjnym dla zagranicznych inwestorów.

Opublikowane niedawno przez NBP dane wskazują, że zaledwie w ciągu kilku lat – od 2018 do 2022 roku – napływ kapitału netto z tytułu zagranicznych inwestycji bezpośrednich wzrósł z 57,8 do 140,3 mld zł, a zatem prawie dwuipółkrotnie. Nawet jeśli uwzględnimy fakt wzrostu inflacji po 2020 roku, kwota ta wygląda imponująco.

Wybór Polski nie jest przypadkowy

W dodatku wszystko wskazuje na to, że w tym roku i latach kolejnych ulegnie ona kolejnemu zwiększeniu. Tylko cztery ostatnie miesiące, począwszy od czerwca br., przyniosły zapowiedzi bądź oddanie do użytku czterech inwestycji. Powstaną:

Zakład Integracji i Testowania Półprzewodników amerykańskiego koncernu Intel, w Miękini pod Wrocławiem – największa inwestycja branży high-tech w naszym regionie Europy, o wartości 4,6 mld dol.;

zakład produkujący aktywne materiały katodowe (CAM) do akumulatorów pojazdów elektrycznych w Nysie (woj. opolskie), międzynarodowej Grupy Umicore

eprasa.pl 20254f2f2a

NASZE ATUTY

Kapitał zagraniczny do inwestowania w Polsce przyciąga konkurencyjność naszej gospodarki, stabilność makroekonomiczna i dogodne położenie w Europie. Poza tym wysoka jakość kapitału ludzkiego i dobra infrastruktura transportowa.

FOT. ADOBE STOCK

i należącej do grupy Volkswagen spółki PowerCo, o wartości 1,7 mld dol.;

Fortress Logistics Park w Zabrzu (o docelowej powierzchni 77 500 mkw.), który w II kwartale 2024 roku wybuduje Fortress Real Estate Investments Ltd.

Z kolei w październiku br. otwarty został nowy magazyn dla Nissens Automotive obsługiwany przez DB Schenker o pow. prawie 20 tys. mkw., w parku logistycznym Panattoni Park Poznań XII.

– Najważniejsze firmy na świecie z branży nowoczesnych technologii wybierają Polskę jako miejsce dla swoich inwestycji. (Kolejnym dowodem na to jest najnowsza inwestycja Intela w naszym kraju. To też największa w historii inwestycja zagraniczna w Polsce. Powstanie 2 tys. nowych i dobrze płatnych miejsc pracy – powiedział, przy okazji uroczystości rozpoczynającej tę inwestycję, Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii.

– Wybór Polski jako miejsca inwestycji i jednocześnie budowy kluczowego elementu europejskiej branży półprzewodników nie jest przypadkowy. To dowód nie tylko wyjątkowej atrakcyjności inwestycyjnej naszego kraju, jego bezpieczeństwa, lecz także doskonale działającego systemu wsparcia inwestorów – dodał Paweł Kurtasz, prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu (PAIH).

To właśnie PAIH wraz z Agencją Rozwoju Przemysłu (ARP) odgrywają istotną rolę w owym systemie. Obie agencje, wspierane przez ministra cyfryzacji Janusza Cieszyńskiego, były zaangażowane w pozyskanie projektu Intela dla Polski już od 2021 roku. Nasz kraj konkurował o lokowanie tej inwestycji z kilkoma innymi państwami.

W jakie branże, z jakich krajów?

Ze wspomnianych danych NBP możemy się dowiedzieć, które branże polskiej gospodarki są dla zagranicznych inwestorów najbardziej atrakcyjne, a także które kraje najwięcej w nią zainwestowały. Otóż w 2022 roku najwyższe dochody przypadały na inwestorów bezpośrednich z Holandii (31,9 mld zł), Niemiec (23,9 mld zł), Luksemburga (17,1 mld zł) i Francji (10,1 mld zł). Największe dochody osiągnęli inwestorzy posiadający udziały w krajowych podmiotach bezpośredniego inwestowania związanych z: przetwórstwem przemysłowym (49,1 mld zł), handlem (29,3 mld zł), działalnością finansową i ubezpieczeniową (8,0 mld zł), działalnością związaną z informacją i komunikacją (7,7 mld zł) oraz profesjonalną, naukową i techniczną (7,4 mld zł).

To nie wszystko, bowiem w ramach planowanego rozwoju polskiej energetyki wiatrowej na lądzie oraz na morzu, istotną rolę do odegrania będą mieli zagraniczni inwestorzy. – Polski rynek jest dla inwestorów bardzo atrakcyjny. Dla EDF Renewables jest rynkiem kluczowym, co udowadniamy od 12 lat – zarówno wybudowanymi już mocami, jak i portfelem projektów o łącznej mocy 1 GW na lądzie – podkreśla Alicja Chilińska-Zawadzka, dyrektor Generalna EDF Renewables w Polsce, firmy z Francji. – Naszą ambicją jest wspieranie polskich partnerów w realizacji projektów offshore – dodaje.

Łącznie, według danych NBP, w 2022 roku napływ kapitału netto z tytułu zagranicznych inwestycji bezpośrednich wyniósł 140,3 mld zł.

Polski biznes inwestuje za granicą

Warto przy tym wspomnieć, że także polski biznes inwestował za granicą. W grę jednak wchodziły kwoty kilkakrotnie niższe niż w przypadku zagranicznych inwestorów w naszym kraju. Jak poinformował NBP, dochody polskich inwestorów bezpośrednich z tytułu inwestycji bezpośrednich za granicą w 2022 roku osiągnęły historycznie najwyższą wartość 29,2 mld zł (przy czym jeszcze w 2018 roku było to jedynie 3,2 mld zł), na co wpłynęły najwyższe odnotowane reinwestowane zyski w wysokości 25,1 mld zł.

– Ekspansja naszych firm za granicą będzie się zwiększać w naturalny sposób – mówi „GP" Piotr Bujak, główny ekonomista PKO Banku Polskiego. – Na razie mają one przestrzeń do rozwoju na krajowym rynku i korzystają z tego potencjału. Natomiast w naturalny sposób, kiedy dla wielu już dobrze rozwiniętych firm, lokalny rynek okaże się zbyt ciasny, za mały, będą one rozwijać swoją działalność za granicą. Będą więcej inwestować w innych europejskich gospodarkach czy nawet poza UE – lokować swoje zakłady produkcyjne czy centra dystrybucji, centra rozwojowe. Takich inwestycji będzie coraz więcej. I taki trend rozwoju – na razie z relatywnie niskiego poziomu – już widać. Polskie firmy systematycznie zwiększają swoje zaangażowanie na zagranicznych rynkach – nie tylko w postaci sprzedaży eksportowej, lecz także obecności kapitałowej czy przeprowadzania inwestycji zagranicznych.

eprasa.pl 20254f2f2a

Skąd tak duża dynamika napływu BIZ?

Jak stwierdza w wypowiedzi dla nas Dariusz Świniarski, zarządzający w Skarbiec TFI, napływ bezpośrednich inwestycji do Europy Środkowowschodniej to pokłosie pandemii i wywołanych lockdownami zakłóceniami w globalnych łańcuchach dostaw. – Międzynarodowe koncerny bazując na tych doświadczeniach podjęły decyzje o lokowaniu miejsc wytwarzania komponentów bliżej miejsc produkcji własnych finalnych produktów (w ramach tzw. nearshoringu). Powoduje ono naturalne wzmożenie inwestycji typu greenfield w jednych miejscach globu kosztem generalnie Azji. Wracając do Polski, to z uwagi na bliskość Niemiec, wykwalifikowaną kadrę i nadal relatywnie niskie koszty pracy, około 40 proc. mocy produkcyjnych przenoszonych z Azji do CEE jest lokowane nad Wisłą. Tego typu inwestycje są procesem wieloletnim i przyciągają za sobą poddostawców, stąd tak duża dynamika napływu BIZ [Bezpośrednie Inwestycje Zagraniczne – przyp. red.] do Polski, która powinna utrzymać się w nadchodzących latach. Ten proces pozytywnie wpływa na krajowy rachunek obrotów bieżących, co przekłada się na umocnienie PLN i w efekcie łagodzi presję inflacyjną.

Struktura inwestycji zagranicznych

W opinii dla „GP" Piotr Soroczyński, główny ekonomista Krajowej Izby Gospodarczej, zaznacza, iż warto pamiętać, że inwestycje bezpośrednie, które ocenia NBP, to kwoty, które zostały przywiezione z zagranicy i zainwestowane u nas jako inwestycje tzw. greenfieldowe (uruchomienie nowej działalności w danym miejscu), ale to również kwoty, które stanowią zyski netto z już wcześniej zrealizowanych inwestycji. – A ponieważ Polska była miejscem, gdzie chętnie inwestowano, w bardzo wielu różnych branżach, to i teraz tych reinwestowanych zysków jest sporo. Struktura inwestycji zagranicznych w Polsce w ubiegłym roku była zbliżona do lat poprzednich. Ruszyła więc produkcja przemysłowa, bo jesteśmy miejscem lokowania produkcji zagranicznej. Również ulokowało się u nas wiele międzynarodowych usług biznesowych – doradztwa finansowego, księgowości itd. Mamy też istotną zagraniczną obecność kapitałową w bankach czy towarzystwach ubezpieczeniowych, a także w sektorze budownictwa. W bieżącym roku wielkość zainwestowanego u nas kapitału zagranicznego może okazać się wyższa niż w ubiegłym roku.

> Od 2018 do 2022 roku napływ kapitału netto z tytułu zagranicznych inwestycji bezpośrednich wzrósł z 57,8 do 140,3 mld zł, a zatem prawie dwuipółkrotnie.

Mamy wiele kluczowych zalet

Jak zaznacza Piotr Bujak z PKO BP, kapitał zagraniczny do inwestowania w Polsce przyciąga duża konkurencyjność naszej gospodarki, stabilność makroekonomiczna. – Cały czas niskie koszty funkcjonowania, które w dużej mierze przyczyniają się do tej wysokiej konkurencyjności, i dogodne położenie w Europie. Do tej listy dorzuciłbym także bardzo wysoką jakość kapitału ludzkiego, wysokie kwalifikacje zawodowe i kompetencje polskich pracowników, przy niskich kosztach pracy. A także ważną rolę odgrywa dobra infrastruktura transportowa w naszym kraju. Mamy bardzo dobrze rozbudowaną sieć dróg, może nieco gorzej jest z kolejami, ale jeśli chodzi o drogi, nie ustępujemy znacząco zachodnioeuropejskim gospodarkom. Zatem połączenie tych wszystkich elementów sprawia, że jesteśmy naprawdę bardzo atrakcyjnym miejscem do lokowania zagranicznego kapitału. Istnieją co prawda jeszcze inne zagraniczne gospodarki atrakcyjne kosztowo w Europie czy poza nią, ale nie ma tam tak rozwiniętej infrastruktury jak u nas, nie ma tam też takiej stabilności makroekonomicznej. **GP**

GOSPODARCZY FLASH

EMITEL ROZBUDUJE EMISJE CYFROWEGO RADIA

W postępowaniu przetargowym dotyczącym rozszerzania zasięgu multipleksu DAB+ Polskiego Radia wraz z 17 rozgłośniami regionalnymi Emitel SA wygrał 17 zadań. Po zakończeniu wdrożenia w zasięgu nadawanych cyfrowo emisji Polskiego Radia znajdzie się 75 proc. powierzchni naszego kraju i niemal 88 proc. mieszkańców. – Radio cyfrowe daje możliwość nadawania większej liczby kanałów, oferuje najlepszą jakość dźwięku i dodatkowe funkcje, takie jak przesyłanie grafiki czy tekstu – powiedział Maciej Staszak, wiceprezes Emitela.

DOBRE WIEŚCI Z LOTNISKA WARSZAWA-RADOM

Lotnisko Warszawa-Radom od momentu otwarcia obsłużyło ponad 85 tys. podróżnych. Sezon wakacyjny przebiegł na lotnisku bez problemów. Tylko od czerwca do końca września radomski port obsłużył blisko 75,5 tys. osób. Radomskie lotnisko zyskało też drugiego przewoźnika rozkładowego, a czwartego łącznie. Pierwsze, uruchomione jeszcze w sezonie zimowym połączenie Wizz Air do Larnaki na Cyprze, jest czwartym kierunkiem zapowiedzianym na sezon zimowy z Lotniska Warszawa-Radom po Rzymie, Paryżu i Szarm el-Szejk.

eprasa.pl 20254f2f2a

Efekt cargo CPK. Dzięki wpływom z cła i VAT lotnisko zwróci się już po 12 latach

Prawie 200 mld zł dodatkowych wpływów z obsługi przeładunków towarów wygeneruje do 2060 roku budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego. Całkowite nakłady budżetu państwa na budowę portu lotniczego CPK zwrócą się po 12 latach tylko z dodatkowych wpływów do budżetu państwa z cła i VAT. Takie są wnioski z raportu analitycznej firmy EY.

Celem raportu EY było wyliczenie wielkości wpływów do budżetu państwa z ceł i podatku VAT na podstawie prognozowanego obrotu towarów na lotnisku CPK.

– Twórcy raportu obliczyli: od połowy lat 30. dzięki CPK dodatkowe roczne dochody budżetu państwa z cła i VAT będą przekraczały miliard złotych. W ciągu pierwszych 32 lat działalności inwestycja CPK wygeneruje blisko 200 mld zł – mówi wiceminister funduszy i polityki regionalnej Marcin Horała, pełnomocnik rządu ds. CPK.

Jak podkreśla minister, budowa takiej infrastruktury w Polsce to zła wiadomość dla tych krajów, które czerpały dotychczas gigantyczne wpływy np. z opłat celnych, które omijały polski budżet. – Inwestycja CPK przekieruje wreszcie miliardy z ceł i VAT z budżetu niemieckiego do polskiego. To będzie potężny impuls dla naszego handlu i gospodarki, dlatego jest potrzebny „na wczoraj" – dodaje Marcin Horała.

Spółka CPK zakłada, że nakłady budżetu państwa związane z budową i uruchomieniem lotniska CPK wyniosą ok. 9 mld zł (szacowana całkowita kwota inwestycji to ok. 41 mld zł, z czego ponad 32 mld zł to albo wkład inwestorów prywatnych, albo będzie pozyskana z rynku jako finansowanie dłużne). Wynika z tego, że środki z budżetu państwa przeznaczone na tę inwestycję zwrócą się już po 12 latach, i to tylko z wpływów z większej ilości

towarów wprowadzanych na teren UE przez lotnisko CPK.

Jakie będą źródła wzrostu ruchu cargo? Po pierwsze, przejęcie przez Polskę części towarów, które dziś wylatują w świat przez inne lotniska, np. Frankfurt i Amsterdam. Po drugie, CPK stanie się dla międzynarodowych firm logistycznych optymalnym miejscem do clenia i opodatkowania towarów transportowanych do krajów europejskich. Po trzecie, jako kraj będziemy dysponować odpowiednio rozbudowaną infrastrukturą, co przełoży się na rozwój firm specjalizujących się w logistyce i lotniczym cargo.

– Wybudowanie CPK zapewni skokowy wzrost ilości obsługiwanego w Polsce cargo. Uruchomienie projektowanej przez nas infrastruktury da efekt w postaci znaczących dodatkowych wpływów do budżetu państwa. Wykorzystanie dzięki CPK potencjału lotniczego cargo oznacza zwiększenie importu i eksportu towarów, a także nowe możliwości rozwoju dla polskich przedsiębiorców – mówi Mikołaj Wild, prezes spółki CPK.

Dzisiaj Polska nie wykorzystuje gigantycznego potencjału, jaki tkwi w lotniczym cargo. Lotnisko Chopina w Warszawie obsługuje dziś mniej niż 1 proc. europejskiego cargo lotniczego.

Pełen raport EY i jego skrót dostępne są na stronie cpk.pl. ■

ARTYKUŁ SPONSOROWANY. FOT. MAT. PRAS.

eprasa.pl 20254f2f2a

Konrad
Wysocki
albicla.com/KonradWysocki

Godna płaca i przywileje

ZAROBKI ŻOŁNIERZY SUKCESYWNIE ROSNĄ

Służba w wojsku to nie tylko zaszczyt, lecz także stabilne zatrudnienie i godne uposażenie. Żołnierz może liczyć również na różnego rodzaju dodatki oraz szereg przywilejów, związanych m.in. z nabyciem dodatkowych uprawnień. Przeciętne wynagrodzenie w Siłach Zbrojnych wraz z dodatkami wynosi obecnie blisko 8 tys. zł.

W takiej sytuacji nie powinno dziwić, że liczebność Wojska Polskiego rośnie w szybkim tempie. Według danych opublikowanych na początku października przez resort obrony, obecnie pod bronią jest już ponad 186 tys. żołnierzy. Pułap 200 tys. wojskowych zbliża się więc wielkimi krokami, jednak będzie to zaledwie przystanek przed punktem docelowym, jakim jest armia na poziomie 300 tys. żołnierzy, w tym 50 tys. reprezentujących Wojska Obrony Terytorialnej (WOT). Jeżeli chodzi o służbę terytorialną, obecnie ma ona w swoich szeregach blisko 39 tys. żołnierzy. Niemal pewne jest, że bieżący rok zamknie się na poziomie przekraczającym 40 tys. żołnierzy w oliwkowych beretach. Służba w armii przyciąga atrakcyjnością nie tylko pod kątem rozwoju osobistego, lecz także stabilnych i godnych wynagrodzeń. I to od samego początku przygody z mundurem.

Dobre pieniądze i nie tylko

Warto przyjrzeć się formatowi, który stał się najpopularniejszą ścieżką do zostania żołnierzem zawodowym. Mowa o dobrowolnej zasadniczej służbie wojskowej (DZSW). Ochotnik w ramach służby dobrowolnej otrzymuje wynagrodzenie w wysokości najniższego uposażenia zasadniczego żołnierza zawodowego. Obecnie jest to 4960 zł brutto. Po szkoleniu podstawowym (27–28 dni) i specjalistycznym (do 11 miesięcy), żołnierz DZSW będzie mógł złożyć wniosek o służbę zawodową, terytorialną lub rezerwę aktywną. Zachętą dla ochotników jest także możliwość odbycia szkoleń na koszt armii. To szansa na zdobycie prawa jazdy kat. C (pojazdy o masie pow. 3,5 t.), C+E (z przyczepą) oraz D (autobusy). W ramach DZSW można też nabyć uprawnienia operatora sprzętu do robót ziemnych i urządzeń pokrewnych, operatora maszyn i urządzeń dźwigowo-transportowych, nurka, skoczka spado-

eprasa.pl 20254f2f2a

BONUSY

Nowością są dodatkowe świadczenia motywacyjne dla żołnierzy. Po 15 latach służby wojskowi będą otrzymywali dodatkowe 5 proc. uposażenia oraz dodatkowo 1 proc. za każdy kolejny rok.

Służba w armii przyciąga atrakcyjnością nie tylko pod kątem rozwoju osobistego, lecz także stabilnych i godnych wynagrodzeń.

chronowego, kucharza, uprawnienia w zakresie obsługi sprzętu inżynieryjnego, koparki, spycharki, spycharki-ładowarki, w zakresie obsługi elektrowni polowych i mobilnych zespołów spalinowo-elektrycznych oraz spawacza.

Dodatki dla żołnierzy zawodowych

Od 1 marca br. uposażenie zasadnicze żołnierzy wzrosło o 400 zł. Wynagrodzenie zasadnicze żołnierza w stopniu szeregowego to 4960 zł brutto. Im wyższy stopień, tym wyższe zarobki. Wynagrodzenie podoficerów to przedział od 5560 do 6650 zł, zaś oficerów – od 6700 do 10 980 zł. Żołnierz zawodowy może też zyskać m.in. trzynastą pensję, dodatek za rozłąkę (w ubiegłym roku było to 810 zł miesięcznie plus zwrot kosztów podróży do rodziny, jeżeli pełnił służbę poza miejscem zamieszkania), comiesięczne świadczenie mieszkaniowe w wysokości od 480 do 1500 zł na wynajem lokalu na własną rękę, prawo do zapomogi w sytuacjach losowych czy dodatkowe wynagrodzenie za służbę poza granicami państwa. Warto wspomnieć też o zasiłku osiedleniowym – od 2480 zł w przypadku żołnierza, który osiedlił się bez rodziny, do 12 400 zł w przypadku żołnierza, który przesiedlił się z rodziną.

Nowością są dodatkowe świadczenia motywacyjne dla żołnierzy. Po 15 latach służby wojskowi będą otrzymywali dodatkowe 5 proc. uposażenia oraz dodatkowo 1 proc. za każdy kolejny rok. Jak czytamy na portalu Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji (CWCR), świadczenie motywacyjne w wysokości 1500 zł przysługuje z kolei żołnierzom ze stażem od 25 do 28 lat i 6 miesięcy. Wzrasta ono do 2500 zł w przypadku żołnierzy ze stażem powyżej 28 lat i 6 miesięcy. Żołnierzom zawodowym przysługują też nagrody jubileuszowe. Ich wysokość wiąże się z liczbą lat w czynnej służbie. Pełna lista zasiłków i dodatków dostępna jest m.in. na oficjalnej stronie Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji.

Służba w WOT

Stawka dzienna uposażenia szeregowego ochotnika WOT wynosi 141,36 zł brutto. Oczywiście wzrasta ona wraz z wyższym stopniem wojskowym. Na przykład: dla żołnierza w stopniu kaprala będzie to 161,20 zł brutto, podporucznika – 208,32 zł brutto, a kapitana – 223,20 zł brutto. Dodatek za gotowość bojową, przysługujący osobom, które wykonają tzw. minimum szkoleniowe (minimum dwa dni w miesiącu pełnią służbę rotacyjną w jednostce albo biorą udział w szkoleniu lub ćwiczeniach) to 496 zł brutto. Wśród dodatków warto wymienić m.in. dotyczący służby w patrolu rozminowania (30 zł za dzień), dodatek desantowy (15 zł) czy dodatek za działania prowadzone poza macierzystą jednostką wojskową (45 zł za dzień). Na koszt wojska, żołnierz WOT może też ukończyć m.in. kursy uprawniające do obsługi maszyn inżynieryjnych, prawa jazdy, kwalifikowanej pierwszej pomocy oraz ratownictwa pola walki, a także kursy z dowodzenia i zarządzania. **GP**

FOT. TOMASZ JĘDRZEJOWSKI/GAZETA POLSKA

eprasa.pl 20254f2f2a

Ryszard
Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP”

Zbliża się IX Nadzwyczajny Zjazd Klubów „Gazety Polskiej”

W dniach 20–22 października 2023 roku w Centralnym Ośrodku Sportu – Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Spale – odbędzie się IX Nadzwyczajny Zjazd Klubów „Gazety Polskiej”.

Klub „GP” w Nowym Sączu im. Jana Olszewskiego zorganizował spotkanie

Zjazdy Klubów „Gazety Polskiej” to największe ogólnopolskie spotkanie organizacji pozarządowej, która od wielu lat z sukcesem buduje społeczeństwo obywatelskie. Wydarzenie trwa trzy dni, podczas których odbywają się panele dyskusyjne, w których udział biorą wybitni politycy, ekonomiści i dziennikarze. Listę gości przedstawimy w późniejszym terminie. Wśród uczestników zjazdu znajdą się znani politycy, gość honorowy oraz czołowi dziennikarze „Gazety Polskiej”, „Gazety Polskiej Codziennie”, Telewizji Republika i portalu Niezależna.pl. Przypominamy, że uczestnictwo w Zjeździe Klubów „Gazety Polskiej” to przywilej i zaszczyt. Wszystkie informacje otrzymali przewodniczący klubów „Gazety Polskiej”.

W Warszawie przed siedzibą TVP odbyła się pikieta Klubów „Gazety Polskiej” w geście solidarności z polskimi służbami granicznymi. Jak napisano na portalu niezalezna.pl: „To straszne, że musimy bronić polskiego honoru – powiedziała obecna na manifestacji wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska. Jak oznajmił Adam Borowski, przewodniczący Klubu »Gazety Polskiej« w Warszawie, pikietę udało się zorganizować spontanicznie, by dać świadectwo solidarności. – Idea jest prosta. Wczoraj przeczytałem, że będzie demonstracja na granicy, w solidarności z pogranicznikami, żołnierzami i policjantami, którzy tam służą. Nie mogliśmy nagle się wyrwać z Warszawy, żeby tam pojechać, to pomyślałem, że tutaj należy dać świadectwo solidarności.

Jak dodał, miejsce jest nieprzypadkowe, bo chodziło o to, by jak najwięcej osób zobaczyło demonstrację. Pytany o to, czy wybiera się do kina na »Zieloną Granicę«, Adam Borowski stanowczo zaprzeczył. – Z tych kilku obrazów, które wyciekły, widać, jak haniebne są te fragmenty” – powiedział dla portalu Niezalezna.pl Adam Borowski.

W sali BHP w Gdańsku odbyło się spotkanie pomorskich Klubów „Gazety Polskiej” z posłem PiS Jarosławem Sellinem i redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej” Tomaszem Sakiewiczem. Była to okazja do rozmów o najważniejszych sprawach dotyczących dalszych koncepcji rozwoju Polski. Wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Jarosław Sellin oraz redaktor Tomasz Sakiewicz omówili to, co czeka nas 15 października – Polacy zdecydują wtedy, w jakim kierunku zmierzać będzie Polska w nadchodzących latach. Kluby „Gazety Polskiej”, które aktywnie uczestniczą w debacie publicznej w naszym kraju, miały okazję wysłuchać, jaką koncepcję prezentuje obóz Prawa i Sprawiedliwości reprezentowany przez wiceministra Sellina.

W Gdyni odbyło się spotkanie organizowane przez Klub „Gazety Polskiej” w Wejherowie. Redaktor Tomasz Sakiewicz gościł tam na zaproszenie kandydatki do Sejmu Violetty Mackiewicz-Sasiak, która jest również przewodniczącą Klubu „GP” w Wejherowie, i kandydatki do Senatu Danuty Białookiej-Kosteneckiej. Rozmawiano również o kampanii wyborczej i zbliżającym się głosowaniu.

Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Sączu im. Jana Olszewskiego był organizatorem spotkania z wicemarszałkiem Sejmu prof. Ryszardem Terleckim, jednym z najważniejszych polityków, liderem listy PiS w okręgu nowosądeckim w najbliższych wyborach parlamentarnych. Na spotkaniu rozmawiano o bezpieczeństwie Polski, sytuacji międzynarodowej, ważnych kwestiach społecznych oraz o sprawach lokalnych. Pan Marszałek merytorycznie

eprasa.pl 20254f2f2a

z wicemarszałkiem Sejmu prof. Ryszardem Terleckim.

odpowiadał na trudne pytania, których było bardzo dużo. Spotkanie miało charakter dyskusji i wymiany poglądów. Sprawnie prowadził je przewodniczący Klubu Tomasz Baliczek.

Klub „Gazety Polskiej" w Wałbrzychu zorganizował wiec poparcia dla żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy Straży Granicznej, funkcjonariuszy Policji Państwowej oraz pozostałych służb mundurowych. #MuremZaPolskimMundurem.

Klub „Gazety Polskiej" Siemianowice II zorganizował otwarte spotkanie, na którym obecny był poseł Michał Wójcik. Na koniec przybyły gość wykonał krótki koncert dla uczestników spotkania.

Klub „Gazety Polskiej" w Skarżysku-Kamiennej zorganizował spotkanie z poseł Agatą Wojtyszek. Rozmawiano przede wszystkim o nadchodzących wyborach, które są najważniejsze po 1989 roku, oraz konieczności wzięcia udziału w referendum. Poruszano także istotne kwestie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak co roku pod pomnikiem w Zawadce zgromadzili się mieszkańcy gminy, kombatanci, potomkowie ofiar oraz klubowicze „GP" X/Twitter, aby wziąć udział w polowej Mszy świętej i obchodach upamiętniających pacyfikację Zawadki. Od roku 2020 oficjalne obchody upamiętniające mord w Zawadce poprzedza Rajd Śladami Armii Krajowej w Masywie Kotonia. W tegorocznych uroczystościach uczestniczył również Paweł Piekarczyk, który przyjął zaproszenie wójta Gminy Tokarnia Marka Kluski. Bard Strefy Wolnego Słowa uświetnił swoim koncertem tę ważną ceremonię małopolskiego regionu. Warto przybliżyć, co wydarzyło się 79 lat temu. W okresie II wojny światowej w Zawadce przez długi czas stacjonowały oddziały Armii Krajowej (Żelbet 1 i Żelbet 2) w celu utworzenia zimowej kwatery dla Komendy Obwodu. Dowodził nimi rotmistrz „Dzik" – dowódca operacyjny wszystkich grup partyzanckich tego regionu. Pod koniec listopada 1944 roku dotarł do Zawadki łącznik z meldunkiem wywiadu AK o planowanej na 28 listopada niemieckiej obławie. Po opanowaniu Roli Pękalowej i Roli Oleksowej, Niemcy spalili łącznie 60 gospodarstw i zamordowali ukrytych za stertą kamieni siedmiu cywili. Aresztowano też sołtysa wsi Jana Rapacza i wraz z grupą zakładników wyprowadzono poza wieś. Tam część mieszkańców wypuszczono. Sześciu mężczyzn ciężarówką przewieziono do Myślenic, gdzie zostali przesłuchani przez Gestapo. Po dwóch dniach zwolniono wszystkich poza sołtysem, którego rozstrzelano wraz z 14 innymi mieszkańcami w Zawadce, podczas pacyfikacji 4 grudnia 1944 roku. Jan Rapacz został zamordowany, ponieważ nie wyjawił oprawcom miejsc, w których ukrywały się rozproszone oddziały Armii Krajowej. Tegoroczne uroczystości zakończył festyn przygotowany przez Kliszczackie Centrum Kultury.

Delegacja Klubu „Gazety Polskiej" w Nowym Targu wraz z reprezentacją Nowotarskiej Grupy Mieszkańców „Pamięć" uczestniczyła w obchodach 84. rocznicy napaści sowieckiej na Polskę. Uroczystości rozpoczęła Msza święta za ojczyznę z udziałem chóru Gorce. Następnie złożono kwiaty pod Krzyżem Katyńskim, upamiętniając Polaków zamordowanych przez Rosjan w Katyniu oraz Polaków broniących ojczyzny w 1939 roku.

Młodzieżowy Klub „Gazety Polskiej" Warszawa-Mokotów zorganizował spotkanie z kandydatami do Sejmu i Senatu RP, Agnieszką Terczyńską, która jest również przewodniczącą młodzieżowego Klubu „Gazety Polskiej" Warszawa-Mokotów, oraz kandydatem Alivinem Gajadhurem. Spotkanie odbyło się w siedzibie Stowarzyszenia Wolnego Słowa w Warszawie.

Klub „Gazety Polskiej" w Tychach zorganizował spotkanie z Bożeną Borys-Szopą. Przy kawie, w miłej atmosferze rozmawiano o Polsce. Spotkanie poprzedziła Msza święta, w której modlono się za ojczyznę. **GP**

ZAPROSZENIA klubowe

Orzechówka – Klub „Gazety Polskiej" w Brzozowie zaprasza na obchody 77. rocznicy zamordowania mjr. Antoniego i szer. Janiny Żubrydów. 22 października 2023 roku, godz. 10:30. Kościół parafialny pw. Świętej Rodziny w Orzechówce.

Kontakt dla osób, które chcą założyć klub „GP"

Tomasz Sakiewicz
REDAKTOR NACZELNY „GP"
e-mail: tomasz.sakiewicz@gazetapolska.pl

Ryszard Kapuściński
PREZES KLUBÓW „GP"
e-mail: ryszard.kapuściński@gazetapolska.pl

Ewa Wójcik
BIURO KLUBÓW „GP"
ul. Bracka 15, I piętro
31-005 Kraków
e-mail: klubygp@gazetapolska.pl
tel. (12) 422 03 08, 505 038 217

FOT. SYLWESTER ADAMCZYK

JÓZEF PONIATOWSKI – książę, który karku nie zgiął

WCIELENIE CHARAKTERU NARODOWEGO

Tomasz **Łysiak**
SZEF DZIAŁU HISTORIA
albicla.com/TomaszLysiak

Wielkim admiratorem księcia był jego biograf i historyk Szymon Askenazy, profesor Uniwersytetu Lwowskiego. We Lwowie właśnie powstała i została wydana jego praca „Książę Józef Poniatowski 1763–1813", która cieszyła się wielką poczytnością nie tylko wśród historyków, lecz także wśród zwykłych ludzi. Zyskiwała popularność tym większą, im bliżej było odzyskania niepodległości i im więcej wzorców moralnych szukać trzeba było dla młodego, powstającego wojska. Pisał Askenazy w setną rocznicę śmierci księcia, w przedmowie do trzeciego wydania: „Wiecznie młody Wódz Naczelny, Poniatowski (…) kochany jest od swoich i za cnoty i za wady, kochany za to, iż w jednych, a nawet w drugich był świetnem wcieleniem charakteru narodowego, kochany za wysileń swych i zgonu piękno tragiczne, niby zogniskowane w jego osobie odbicie tragicznych losów zbiorowości". I dodawał na koniec: „Polot rycerski księcia Józefa, jedna z najwaleczniejszych psychiki zbiorowej polskiej cecha, unieśmiertelniła jego imię, bo, będąc sama z liczby nieśmiertelnych ogniw przeszłości i poręk przeszłości, pozostałą w duszy narodu i pozostać musi". Po 1918 roku, w kolejnych wydaniach biografii, pojawiła się też dedykacja autorska na frontyspisie: „Odrodzonemu Wojsku Polskiemu to wspomnienie Wodza, w którym

eprasa.pl 20254f2f2a

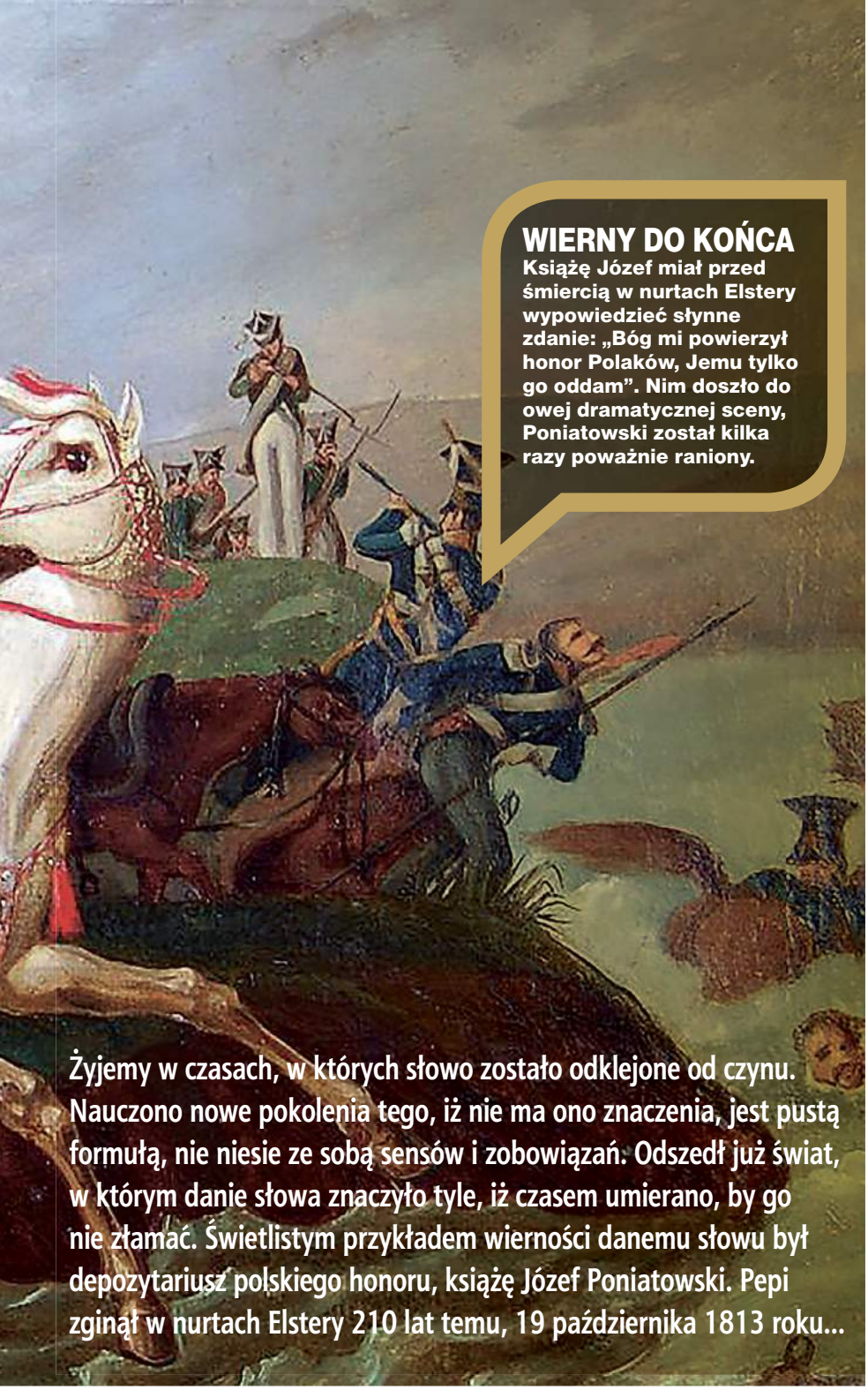

WIERNY DO KOŃCA
Książę Józef miał przed śmiercią w nurtach Elstery wypowiedzieć słynne zdanie: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu tylko go oddam”. Nim doszło do owej dramatycznej sceny, Poniatowski został kilka razy poważnie raniony.

Żyjemy w czasach, w których słowo zostało odklejone od czynu. Nauczono nowe pokolenia tego, iż nie ma ono znaczenia, jest pustą formułą, nie niesie ze sobą sensów i zobowiązań. Odszedł już świat, w którym danie słowa znaczyło tyle, iż czasem umierano, by go nie złamać. Świetlistym przykładem wierności danemu słowu był depozytariusz polskiego honoru, książę Józef Poniatowski. Pepi zginął w nurtach Elstery 210 lat temu, 19 października 1813 roku...

FOT. WIKIPEDIA

żyło męstwo, honor, sumienie, ludzkość i nieśmiertelność polska”.

Naczelny Wódz

19 października 1813 roku poranek był „wietrzny, pochmurny”, zaś „siwa mgła podnosiła się z bagnistego nadrzecza, rozkładała po ogromnej równinie, przesycała oparami świeżej krwi, łączyła z mżącym gdzieniegdzie, przejmującym do szpiku, jesiennym deszczem, z dymem palących się przedmieść lipskich i nieustających salw armatnich i karabinowych, tak gęsta, że o kilkadziesiąt kroków trudno było widzieć” – z literacką swadą opisywał Askenazy ostatni dzień życia księcia Józefa. Kiedyś tak pisywało się książki historyczne, że czytać je można było prawie jak literaturę piękną.

Dzień ów był dniem mistycznym, prawie nierealnym, prawie że wywiedzionym z jakiejś intuicji i imaginacji narodowej. Kto bowiem miał zginąć w nurtach Elstery w trakcie bitwy zwanej bitwą narodów? Naczelny Wódz odrodzonego po rozbiorach Wojska Polskiego – archetyp postaci, za którą idzie i pójdzie znowu żołnierz polski, ten na nowo kształtowany, lepiony przez kolejnego Wodza – komendanta Józefa Piłsudskiego. Zbiegały się rocznice w roku 1913 – bo przecież nie tylko był to rok 100. rocznicy śmierci księcia Józefa, lecz także mijało lat pięćdziesiąt od wybuchu powstania styczniowego. Piłsudski jeździł z serią wykładów o powstaniu, a strzelcy ze Związków i Drużyn Strzeleckich wychowywani byli na książkach mających umocnić ich morale, ukształtować żołnierskie kręgosłupy. Czytano więc Sienkiewicza i Żeromskiego, czytano romantyków polskich. I czytano także biografię Askenazego o niezłomnym księciu polskim sprzed wieku – tym, który ucieleśniał w sobie to wszystko, co najlepsze w tradycji Wojska Polskiego: odwagę, honor, miłość bezwarunkową do ojczyzny.

Wychowany w Wiedniu książę mógł wybrać inną duchowo-życiową drogę. Mógł być „Europejczykiem” pełną gębą. Zresztą w jakiejś mierze był – jego umiejętność zdobywania niewieścich serc „na salonach” szła w parze z umiejętnościami wojskowymi. Gdy go jednak wezwał na służbę w wojsku polskim jego stryj, król Stanisław August Poniatowski, zamiast ścieżki „wiedeńskiej” wybrał książę ścieżkę „polską”. Od 1789 roku, gdy dostał (notabene wraz z Tadeuszem Kościuszką) stopień generała-majora i dowództwo IV dywizji, stał po stronie naprawy Rzeczypospolitej. Trwały obrady Sejmu Wielkiego, a po uchwaleniu Konstytucji 3 maja książę Pepi był nie tylko jej gorącym zwolennikiem, lecz także stanowił, wraz ze swymi ułanami, ramię zbrojne, które osłaniało obrady. Wszystko po to, by nikt nie przeszkodził w uchwalaniu aktu mającego służyć naprawie ojczyzny. Rok później był już dowódcą całego Wojska Polskiego bijącego się z Rosją w trakcie wojny w 1792 roku.

Cursus honorum

Jeden z najważniejszych momentów w życiu księcia to chwila, w której po zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami dowiedział się, że król przystąpił do Targowicy, zdradził sprawę Konstytucji 3 maja, zdradził ojczyznę. Najlepiej moment ten opisał w pamiętnikach Julian Ursyn Niemcewicz, donosząc, że Józef Poniatowski zbladł okrutnie i wyglądał jak rażony piorunem. Przez

eprasa.pl 20254f2f2a

dłuższą chwilę nie był w stanie uwierzyć w tę straszną wieść przyniesioną przez posłańca od księżnej Izabeli Czartoryskiej z Puław.

Był wówczas świeżo po otrzymaniu (jako pierwszy Polak) orderu Virtuti Militari, ustanowionego zresztą na jego własne życzenie. Owe wartości wojskowe, sięgające jeszcze rzymskich wzorców, oznaczały, iż mężczyzna w służbie państwowej musi się kierować zasadami honoru. Cursus honorum oznaczało u Rzymian karierę w służbie państwa, w której najzaszczytniejsze role, szczyt niejako owej służby, wiązały się z piastowaniem funkcji dowódcy wojskowego. Konsulowie dowodzili armiami w czasie wojny. W etycznym kodeksie przywiązywano olbrzymią wagę do Słowa.

Słowo niosło ze sobą sensy i wartości. Mówcy rzymscy, słynni oratorzy uczyli się retoryki u najlepszych (greckich najczęściej) nauczycieli i szermowali słowem w debatach publicznych, mowach, sporach politycznych. Danie komuś słowa oznaczało niejako „przypieczętowanie" zamiaru gwarancją honorową, złamanie słowa to była hańba. Tak to funkcjonowało także w średniowiecznym etosie rycerskim, szlacheckim. Polski oficer czy żołnierz, zobowiązany przysięgą, prędzej by umarł, niż przysięgę złamał. To nie sienkiewiczowska wyobraźnia, lecz fakt, część mentalnej mapy dawnej Polski, której gdy się nie rozezna, nie sposób zrozumieć działań naszych antenatów.

Najwierniejsi z wiernych

W czasie wojen napoleońskich „dane słowo" miało wymiar absolutnie fundamentalny. Obowiązywało wszystkie strony. Gdy oto nasi oficerowie trafiali do niewoli brytyjskiej, mogli na terenie Anglii poruszać się wolno, nieprzetrzymywani w areszcie, jeśli dali słowo, że nie uciekną. To coś, co zapewne obecnie nie mieściłoby się nikomu w głowie – zwolnić z aresztu oficera wrogiej armii, mając jako jedyną gwarancję tego, że nie ucieknie, dane przez niego… słowo honoru!

Podobnie widział książę Józef kwestię naszego sojuszu z Napoleonem. Rozumiał to tak, iż wiążemy się z nim na dobre i na złe. Co oznaczało, iż będziemy walczyć u boku Francuzów nie tylko wtedy, gdy Bonapartemu będzie się wiodło, lecz także wtedy, gdy coś pójdzie źle. Stąd nasza stała wojskowa aktywność także w trakcie dramatycznego odwrotu Wielkiej Armii spod Moskwy czy wreszcie stanięcie „tu, gdzie trzeba" w trakcie bitwy pod Lipskiem.

January Suchodolski, „Napoleon i ks. Józef Poniatowski pod Lipskiem"

Napoleon, już po przegranej lipskiej batalii, gdy polskie wojsko uznało (po śmierci księcia Józefa), że obowiązek został wypełniony, zwrócił się w bezpośredniej mowie do Polaków, prosząc, by zostali przy nim dalej, chociaż nadciągają coraz trudniejsze, mówiąc po sienkiewiczowsku, „terminy". Dał też wówczas słowo, że on sam Polaków nigdy nie opuści. Obie strony dochowały sobie wierności także w latach 1814–1815. Nasi byli z cesarzem do końca, najwierniejsi z wiernych – szwadron naszych szwoleżerów ochotników popłynął na Elbę i wrócił stamtąd, by znowu bić się do końca, aż do Waterloo. A cesarz? Gdy podpisywał w Fontainebleau, w roku 1814, traktat kapitulacyjny, wymógł na przeciwniku gwarancje dla Polaków, by mogli spokojnie, bez przeszkód i z honorami, wrócić do Polski…

Trzeba umrzeć mężnie

Książę Józef miał przed śmiercią w nurtach Elstery wypowiedzieć słynne zdanie: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Jemu tylko go oddam". Trzeba wiedzieć, że nim doszło do owej dramatycznej sceny uwiecznianej na obrazach i rycinach, kiedy wódz kona na rękach swych oficerów, Poniatowski został kilka razy poważnie raniony. Askenazy pisał: „(…) Wtedy po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał. Otaczający go sztab, generałowie Małachowski, Grabowski i inni, wobec odciętego odwrotu i niemożności dłuższej obrony błagali go, aby się poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, twarz nienaturalnym pałającą rumieńcem, znużony był, wyczerpany śmiertelnie, osłabiony od ran, zgorączkowany, na wpół przytomny, odpowiadał na wszystko – »Il faut mourir en brave« (»Trzeba umrzeć mężnie«)".

Potem rzucił się wpław do Pleissy (dopływu Elstery). Wydostał się na drugi brzeg. Błąkał się pieszo wśród mgły i dymu. Tam trafiła go czwarta kula. Podtrzymywany przez swych żołnierzy, odzyskał świadomość i kazał sobie dać kolejnego konia. „Ociekał krwią – pisze Askenazy – był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie, ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i honorze". Potem zobaczył nieprzyjacielską piechotę, Spiął konia i ruszył. Rzucił się w nurty Elstery… Tam dosięgła go kolejna kula. W lewą pierś. Zniknął pod wodą.

„Tak żył i umarł książę Józef Poniatowski" – zakończył swoją opowieść Askenazy.

Sto lat po śmierci Poniatowskiego Szymon Askenazy wygłosił rocznicową mowę okolicznościową. Moment ostatnich chwil księcia przedstawił w niej plastycznie i poruszająco, rysując alternatywę dla bohaterskiej śmierci. Co by było po drugiej stronie? Zaszczyt, blichtr, wspaniałe przyjęcie „skruszonego" dowódcy przez cara Aleksandra i hańba ugięcia karku. A tymczasem „Książę Józef nie chciał. Nie chciał uchylić karku. Wspięła się w nim prawość, pańskość, udzielność niepodległej Polski. Rzekł: »Trzeba umrzeć mężnie!« Rzucił się naprzód i zginął. Póki Polska Polską, imię jego żyć będzie". **GP**

FOT. WIKIPEDIA

eprasa.pl 20254f2f2a

FELIETON

{ PRZESZŁOŚĆ POWRÓCI IDEĄ }

KSIĄDZ OD NIEPODLEGŁOŚCI

Tadeusz **Płużański**

19 października 1991 roku w Warszawie zmarł ks. Jan Zieja, kapelan wojskowy podczas wojny polsko-bolszewickiej, a potem we wrześniu 1939 roku i w trakcie Powstania Warszawskiego (posługiwał na Mokotowie w pułku „Baszta"). Na okresie II wojny światowej nie kończy się walka tego niezłomnego księdza o Polskę. Był bowiem współtwórcą i członkiem wielu antykomunistycznych organizacji. 10 listopada 1939 roku w kościele garnizonowym przy ul. Długiej ks. Jan Zieja przyjął uroczystą przysięgę twórców Tajnej Armii Polskiej, jednej z pierwszych wojskowych organizacji podziemnych. TAP powstała dzień wcześniej z połączenia dwóch konspiracyjnych grup: Jana Dangla (studenci Szkoły Głównej Handlowej) i komendanta mjr. Jana Włodarkiewicza (wojskowi i chrześcijańscy działacze społeczni). Jednym z założycieli był ppor. Witold Pilecki, a spotkanie inicjatywne odbyło się w mieszkaniu jego kuzynki – Eleonory Ostrowskiej, na warszawskim Żoliborzu przy alei Wojska Polskiego 40. TAP miała wyraźny rys chrześcijańsko-narodowy (dzisiejsi anty-Polacy powiedzą: faszystowski). Zajmowała się wywiadem, dywersją, gromadziła dane o niemieckich represjach i funkcjonariuszach, przerzucała ludzi do polskiego wojska we Francji. To właśnie w ramach TAP Witold Pilecki pójdzie na ochotnika do Auschwitz – 19 września 1940 r., w tym samym mieszkaniu, przy alei Wojska Polskiego 40, pozwoli się aresztować Niemcom. „Zamelduj, gdzie trzeba, że rozkaz wykonałem" – zapamięta Ostrowska. W obozie razem z odnalezionymi tam TAP-owcami Pilecki założy Związek Organizacji Wojskowej. Gdy w Warszawie powstanie Związek Walki Zbrojnej, przemianowany potem na Armię Krajową, ZOW – tak samo zresztą jak TAP – stanie się ich częścią. Ksiądz Jan Zieja będzie potem aktywny w wielu strukturach konspiracyjnych: kapelan przy Komendzie Głównej AK, Szarych Szeregów oraz Batalionów Chłopskich. Rozwinie współpracę z Radą Pomocy Żydom „Żegota". A w okresie PRL zasłynie aktywnością w Komitecie Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela oraz Solidarności. **GP**

FELIETON

{ PLAGI AKADEMICKIE }

RADA (NIE)DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ

Józef **Wieczorek**

Na kolejną kadencję została wybrana Rada Doskonałości Naukowej, najwyższa w Polsce instancja do spraw stopni i tytułów naukowych. To ona przedkłada prezydentowi RP do podpisania nazwiska kandydatów na profesorów prezydenckich. Kandydaci do RDN to w założeniu osoby o niekwestionowanej pozycji naukowej i nieposzlakowanej postawie, rekomendowane przez środowiska naukowe. Zdarza się jednak, że prezydent RP ma wątpliwości co do doskonałości kandydatów przedkładanych mu przez RDN i zwleka z podpisaniem nominacji profesorskiej, narażając się na krytykę i protesty środowiska. Bo przecież prezydent ma jeno podpisywać to, co mu podsunie RDN, a nie ingerować politycznie w proces utytułowania członków apolitycznej domeny akademickiej. Niestety, RDN wysuwa do profesorskiej nominacji nieraz ludzi wysoce niedoskonałych, a nawet wręcz oszustów – plagiatorów. A prawo było tak skonstruowane, że jak prezydent nominację podpisał, to już nie mógł tytułu odebrać. Musiało być wiele takich przypadków, bo ostatnio znowelizowano ustawę tak, aby odbieranie tytułu było możliwe. Może to nieco oczyści środowisko, choć pewności nie ma. Niestety doskonali w założeniach członkowie RDN bywają nieobojętni na wytwory intelektualne innych i jeśli te się podobają, to czasem je rekwirują na swoje konto, a nawet biorą pod ochronę prawną (sic!). I taki stan rzeczy bynajmniej nie przeszkadza, aby byli rekomendowani, a nawet wybierani do RDN. No cóż, nasze środowiska akademickie przez długie lata selekcjonowano w ramach amoralnego systemu komunistycznego i oczyszczano z tych, którzy etyki socjalistycznej nie akceptowali. Co więcej, kadry – sformatowane tak, aby się zmieściły w ramach systemu – przeszły transformację bezstratnie i formowały następców na drodze do (nie)doskonałości. Obecne, wysoce utytułowane środowisko nie jest w stanie odpowiedzieć na proste pytanie konieczne dla poznania niedoskonałości także RDN: skąd się wzięły obecne kadry akademickie? **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

Tomasz
Panfil
BEN IPN

„LALUŚ”

OSTATNI ŻOŁNIERZ II RZECZYPOSPOLITEJ

„Kochaj, kochaj mnie, przecież wiesz, że ja kocham ciebie i to na zawsze będzie prawdą”. W trwającej dwie minuty i dwadzieścia sekund piosence Beatlesów opublikowanej w kwietniu 1963 roku, słowo „love” występuje 25 razy. Gdy syty i bogaty świat Zachodu cieszył się pokojem i śpiewał o miłości, w opanowanej przez komunistów Polsce Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska przygotowywały się do zasadzki na ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego. Pół roku po publikacji pierwszej płyty Beatlesów pełnej niefrasobliwych, radosnych piosenek, w październiku 1963 roku, serie z milicyjnych peemów zakończyły historię miłości sierżanta Józefa Franczaka do Ojczyzny i rodziny.

FOT. ARCH

eprasa.pl 20254f2f2a

Józef Franczak – rówieśnik Niepodległej Polski (urodzony 17 marca 1918 roku), ukończył w 1937 roku Szkołę Podoficerską Centrum Wyszkolenia Żandarmerii w Grudziądzu. We wrześniu 1939 roku dostał się do sowieckiej niewoli, ale udało mu się uciec. W konspiracji od jesieni tegoż roku. Żołnierz Armii Krajowej z przydziałem do III Rejonu Obwodu Lublin-Powiat. Ostatni, najwierniejszy i najwytrwalszy Żołnierz wolnej Polski. Oto kilka obrazów z jego życia.

Lalusie idą

Mimo że wiedza o powojennym podziemiu niepodległościowym jest – w znacznej mierze dzięki wysiłkom IPN – z roku na rok większa, to wciąż zdarzają się pomyłki i błędy. Jeden z częściej spotykanych to przypisywanie sierżantowi Franczakowi pseudonimu „Lalek". Opowiadał porucznik Wacław Szacoń „Czarny": „Józek chodził po wsiach i szkolił chętnych chłopaków. Ponieważ chodził z bronią, więc ja szedłem na czujce, przodem, z rowerem i rozglądałem się. Gdybym zobaczył coś podejrzanego, miałem schylić się i poprawiać nogawki spodni. Wtedy Józek miałby czas, by się schować. Oczywiście po cywilnemu chodziliśmy, w marynarkach, pod krawatami i w czapkach, z fasonem. A ludzie z oddziału »Uskoka« byli w mundurach, jak to »leśni«. Więc jak przychodziliśmy do oddziału, to wartownicy na nasz widok informowali kolegów i dowódcę: »Hej, lalusie idą!«. I stąd prawdziwy pseudonim. A ubecy coś słyszeli, ale niedokładnie i w dokumentach zapisali »Lalek«". Szacoń nie mówił nic o tym, że określenie „Laluś" miało się nie podobać sierżantowi Franczakowi. Słusznie zauważył Marek, syn Franczaka, że wśród „Wilków", „Gryfów" i „Lwów" pseudonim jego ojca wyróżniał się oryginalnością. „Laluś" był i pozostał jedynym, unikatowym pseudonimem.

Cztery powiaty

Samotność jest tym stanem, który się nam – i słusznie – kojarzy z żołnierzami podziemia ukrywającymi się przed komunistyczną władzą. Po 1947 roku i oszukańczej amnestii lasy opustoszały, walkę zbrojną prowadziło już zaledwie – albo aż – kilka setek żołnierzy wiernych słowom przysięgi z „akowskich czasów": „…o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia". Lecz tych wiernych do końca ubywało z każdym dniem: w obławach i zasadzkach, w których udział brały setki żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, milicjantów, ubowców i ormowców wspieranych przez donosicieli i agentów, ginęły niewielkie, kilku- czy kilkunastoosobowe oddziałki WiN-u i NSZ. Aż pozostali pojedynczy żołnierze. Jak sierżant Franczak.

Jednak – i tę prawdę zawsze należy mocno przekazywać – żaden, nawet najbardziej zdeterminowany żołnierz nie byłby w stanie ukrywać się dłużej bez pomocy okolicznej ludności. Co mówi fakt, że człowiek poszukiwany, za którego wydanie władze wyznaczają pokaźne nagrody pieniężne, jest nieuchwytny przez kilkanaście lat? To mianowicie, że całe zastępy mieszkańców wsi, rozrzuconych na powierzchni co najmniej kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych, owego poszukiwanego wspierają: dostarczają mu żywność, umożliwiają pranie bielizny i zmianę zużytej odzieży, przechowują w chłody w zabudowaniach gospodarczych, a w mroźne noce w domach. Oznacza to, że są lekarze, którzy dostarczą medykamentów w razie choroby, i dentyści, który wstawią plombę we wściekle bolący ząb. Dziś szacujemy, że w tej czy innej formie „Lalusiowi" pomagało nie mniej niż kilkaset osób na terenie czterech powiatów. On nie chciał tylko brać: pomagającym go gospodarzom odwdzięczał się, wykonując rozmaite prace, czasami udało mu się ustrzelić jakąś zwierzynę. Gdy miał pieniądze, płacił.

Miłość „Lalusia" do Polski i wolności jest oczywista. Kierował się nią w swych arcytrudnych, wielokrotnie podejmowanych decyzjach o pozostawaniu w konspiracji.

Miłość

Miłość „Lalusia" do Polski i wolności jest oczywista. Kierował się nią w swych arcytrudnych, wielokrotnie podejmowanych decyzjach o pozostawaniu w konspiracji. Obok miłości do ojczyzny była też lojalność wobec kolegów i wspomagających go ludzi. W kwietniu 1956 roku, tuż przed październikowym przełomem, komuniści ogłosili amnestię dla wciąż ukrywających się. Z konspiracji wyszło wtedy ponad 200 żołnierzy. „Laluś" też tęsknił za normalnym życiem, chciał mieć normalny dom, być z żoną, wychowywać syna. „Czarny" w 1949 roku został skazany na czterokrotną karę śmierci zamienioną na dożywocie, wyszedł z więzienia w grudniu 1956 roku, założył rodzinę. Gdy „Laluś" jakiś czas później odwiedził starego przyjaciela, zajrzał do pokoju, w który spały spokojnie dzieci, i rozpłakał się. „Ty swoje przeszedłeś, ale teraz możesz żyć spokojnie. Ja przyszłości nie mam". Nie bał się wieloletniego więzienia, bał się ubeckich tortur, tego, że pod wpływem bólu może komuś zaszkodzić, bał się też zaaranżowanej przez bezpiekę śmierci w więzieniu.

Oprócz miłości do ojczyzny i lojalności wobec towarzyszy była też wierna, pełna nadziei miłość do Danuty. Poznał ją jeszcze w 1946 roku. Ich miłość nie była przelotnym, wojennym romansem. Chcieli się pobrać, lecz lubelscy dominikanie odmówili: bali się bezpieki. To i tak nie miało znaczenia, bowiem kanon 1055 mówi, że sakramentu małżeństwa kochający się ludzie udzielają sobie nawzajem: „Małżeńskie przymierze, przez które mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa, zostało między ochrzczonymi podniesione przez Chrystusa Pana do godności sakramentu". W oczach Boga Danuta Mazur i Józef Franczak byli małżonkami.

Zdrajca

Ostatnią akcją zbrojną, w jakiej wziął udział „Laluś", była nieudana akcja ekspropriacyjna na spółdzielnię gminną w Piaskach. 10 lutego 1953 roku „Laluś" ubezpieczał swego dowódcę Adama Kuchciewicza „Wiktora" i Zygmunta Pielaka „Felka". W wyniku walki z miejscowymi milicjantami poległ „Wiktor". Jego śmierć oznaczała de facto koniec zorganizowanego oporu zbrojnego na tym terenie. „Laluś" przeszedł do głębokiej konspiracji.

eprasa.pl 20254f2f2a

Ubecy o ściganym bezskutecznie „bandycie" pisali w charakterystyczny dla siebie sposób: „Franczak ukrywa się indywidualnie, w tym czasie wchodzi w porozumienie z aktywnymi współpracownikami żyjącymi na stopie legalnej, których wykorzystuje do swoich celów". O dentyście wspomniałem nieprzypadkowo. Najpierw jednak trzeba powiedzieć o renegacie, który wbrew własnemu środowisku otaczającemu „Lalusia" opieką, zdecydował się na współpracę z bezpieką.

Niemożność „dotarcia" do Józefa Franczaka, namierzenia go i likwidacji była dla lubelskiej bezpieki źródłem wieloletniej frustracji. Mimo liczącej kilkadziesiąt osób sieci agenturalnej „Laluś" swobodnie przenikał przez jej oczka, pojawiał się nawet w Lublinie. Ponoć pomagali mu nawet wysocy rangą oficerowie komunistycznej armii, znajomi jeszcze z przedwojennych czasów. Sytuacja zmieniła się dopiero na przełomie 1962 i 1963 roku, gdy SB udało się namówić do współpracy Stanisława Mazura, krewnego Danuty. „W celu związania go z nami wytworzono przyjemną atmosferę przy kolacji zakrapianej pół litrem alkoholu". Zdrajca przyjął kryptonim „Michał" i w zamian za pieniądze zobowiązał się do „wystawienia" „Lalusia". Początkowo jego donosy były niewiele warte, Franczak zawsze i wszędzie zachowywał ostrożność. Mazur zaczął częściej bywać u kuzynki i wreszcie w sierpniu spotkał „Lalusia". Umówił się z nim, że zobaczą się znów 19 października. „Michał" przyszedł wyposażony w nadajnik, miał dać znać czekającym w pobliżu 70 uzbrojonym po zęby funkcjonariuszom MO i SB. Ale urządzenie zawiodło, „Laluś" odjechał. Zdrajca zapamiętał jednak numery rejestracyjne motocykla. SB błyskawicznie ustaliła jego właściciela i 21 października funkcjonariusze pojechali do Majdanu Kozic Górnych, do gospodarstwa Wacława Becia. Była mniej więcej 15:40, gdy opuszczający gospodarstwo „Laluś" ich zobaczył. Cofnął się, złapał grabie i udając robotnika rolnego, pomaszerował prosto na kordon.

Odcięta głowa

Dalszy bieg wypadków opisał Ludwik Taracha, oficer operacyjny SB z Komendy Powiatowej MO w Lublinie: „Franczaka usiłował zatrzymać »przewodnik psa«, jednak Franczak zaczął uciekać do stodoły. Po 2 minutach wypadł z innej strony stodoły i zaczął strzelać do »przewodnika«. »Przewodnik« cofnął się, a Franczak zaczął uciekać w kierunku lasu i cały czas strzelał z jednego pistoletu. Następnie, gdy zauważył funkcjonariuszy MO stojących na obstawie, którzy [wzywali] go do odrzucenia broni i podniesienia rąk do góry, Franczak wrócił w kierunku zabudowań, wskoczył w krzaki, po paru sekundach wybiegł i wówczas zauważyłem, że miał na sznurku, na szyi teczkę i [w] obydwu rękach miał pistolety, z których równocześnie strzelał. (...) nie zatrzymał się, a dobiegł do mieszkania Ludwika Misiury i wszedł do ogródka między bzy i jaśminy, klęknął tam na kolana i zaczął strzelać do dwóch funkcjonariuszy MO biegnących w jego kierunku. Funkcjonariusze zaczęli strzelać w jego kierunku – po krzakach. W pewnym momencie zauważyłem, stojąc w odległości około 15 metrów od Franczaka, że się przewrócił i upadł twarzą do ziemi. Dobiegliśmy do Franczaka, wzięliśmy go za ręce, podnieśliśmy twarzą do góry, Franczak po upływie około 2 minut zmarł. Obok prawej ręki Franczaka leżał pistolet TT…". Była 15:45.

Narada dowódców patroli oddziału WiN. Kpt. Zdzisław Broński „Uskok", sierż. Józef Franczak „Laluś" trzeci od lewej.

CREDO
Po 1947 roku i oszukańczej amnestii lasy opustoszały, walkę zbrojną prowadziło już zaledwie – albo aż – kilka setek żołnierzy wiernych słowom przysięgi z „akowskich czasów": „...o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia".

Ciało „Lalusia" esbecy zawieźli do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie, tam też doprowadzili jego siostrę Czesławę Kasprzak. Po identyfikacji któryś z funkcjonariuszy odrąbał żołnierzowi głowę. Ponoć zauważono świeże plomby i funkcjonariusze chcieli przećwiczyć techniki operacyjne, by po użytych materiałach dotrzeć do dentysty leczącego „bandytę".

Ciało „Lalusia" rodzina ekshumowała z lubelskiego cmentarza przy ul. Unickiej na początku lat 80. Czesława szczątki brata spakowała do foliowego worka i autobusem PKS zawiozła do Piask. „Laluś" spoczął w grobie rodzinnym. Jego czaszkę udało się odnaleźć dopiero w 2015 roku. Cały czas „przechowywał" ją lubelski Uniwersytet Medyczny.

Na grobie starszego sierżanta Józefa Franczaka umieszczono napis: „Poświęcił życie za wolność Ojczyzny, której nie doczekał". **GP**

FOT. ARCH

eprasa.pl 20254f2f2a

GAZETA POLSKA

Sylwia **Krasnodębska**
SZEF DZIAŁU KULTURA
albicla.com/SylwiaKrasnodebska

W nomenklaturze SB figurantem był ten, kto był inwigilowany. I choć prześladowcy Karola Wojtyły mówią o nim „figurant", film Roberta Glińskiego pokazuje wyraźnie, że figurantem był nie kto inny jak właśnie prześladowca przyszłego świętego.

PREMIERA FILMU „FIGURANT"

STUDNIA ZŁA, CZYLI SB KONTRA WOJTYŁA

Bronek Budny (Mateusz Więcławek) to postać agenta SB, która w filmowym zamyśle ma symbolizować liczną grupę agentów śledzących młodego biskupa krakowskiego. W jego osobie skupia się fragment całego aparatu reżimu wymierzonego w przyszłego świętego. Jak podkreśla sam reżyser Robert Gliński, Wojtyła za krakowskich czasów miał w sumie 18 sekretarzy, z czego aż 12 było tajnymi współpracownikami. Przyszły papież bez ustanku czuł na plecach oddech komunistów. Film „Figurant" pokazuje ich jasny cel – „jeśli nie ma dowodów, trzeba je stworzyć". Poszukiwanie jakiejkolwiek słabości Karola Wojtyły, która mogłaby przyczynić się do jego kompromitacji lub esbeckiego szantażu, spełzło na niczym. Żadnych kobiet. Godziny spędzane na modlitwie w klęczącej pozycji. Bezinteresowna pomoc innym. Ale przede wszystkim ciężka praca. „Odpoczywa jak śpi, tylko że śpi niewiele". Jedyną słabością Wojtyły są, jak żartują twórcy filmu, kremówki. Ale esbecy nie odpuszczają. Przeczuwają bowiem, że „Wojtyła jest dużo groźniejszy niż Wyszyński". Departament IV MSW stworzony do walki z Kościołem nie cofnie się przez żadnym okrucieństwem.

Budny sięga więc po młodego księdza, doktoranta Wojtyły. Próbuje uczynić z niego tajnego współpracownika. Mężczyzna nie łamie się mimo gnębienia w więzieniu i zastraszania. Duchowny słyszy słowa, które znamy z dialogu rotmistrza Pileckiego z porucznikiem UB Chimczakiem (w filmie „Raport Pileckiego"): „Będziemy ci łamać kości i w pokoju obok je składać". Gliński pokazuje, jak nieludzki był aparat komunistyczny. Młody duchowny podstępem zostaje jednak ofiarą szantażu, który łamie mu życie. Dosłownie. Choć filmowy scenariusz Andrzeja Gołdy jest naturalnie uproszczeniem mrocznej rzeczywistości PRL, to zawiera dokładnie te elementy opowieści o PRL-owskim aparacie represji, które pozwoliły badaczom najnowszych dziejów nazwać komunizm systemem totalitarnym. Bronek Budny, będący ambitnym agentem, przekracza kolejne granice zła w pościgu za Wojtyłą. „Akcja inwigilacja" powoduje, że agent zatraca się w machinie zła. Nie przekłada się to na zakładane efekty. Wojtyła jest czysty jak łza. „Obserwuję figuranta, ale nic z tego nie wynika" – mówi Budny. Ale brak „sukcesów" nie zniechęca go. Wręcz przeciwnie. Okazuje się, że podpisując lojalkę ze Służbą Bezpieczeństwa, podpisał pakt z diabłem. Fakt, że celem diabła był przyszły święty, nikogo nie dziwi. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

ZACISZE MELOMANA

★★★★★★

BAROKOWE ODKRYCIA

Jakub Józef Orliński, Il Pomo D'oro, BEYOND
Warner Classics/Erato

Premiera nowej płyty kontratenora Jakuba Józefa Orlińskiego zbiegła się z uroczystością wręczenia mu prestiżowej nagrody Opus Klassik za ubiegłoroczny album „Farewells" – współpracę z pianistą Michałem Bielem. Popularny śpiewak wciąż sięga po kolejne wyzwania. Na nowym albumie „Beyond", wraz z przyjaciółmi – zespołem Il Pomo D'oro, wraca do muzyki wczesnego baroku, a obok znanych fragmentów Monteverdiego czy pięknej, lirycznej pieśni „Amarilli, mia bella" Giulio Cacciniego, znajdziemy tu aż dziesięć premierowych nagrań. To z kolei zasługa kronikarskich poszukiwań muzykologa Yannisa Françoisa, który współpracuje z Orlińskim już od pierwszych albumów.

★★★★★★

TANIEC Z DUCHAMI

Hania Rani, GHOST
Gondwana Records

Albumem „Ghost" Hanna Radziszewska potwierdza nie tylko wybitny talent pianistyczny, ale okazuje się również świetną wokalistką. Do nowych nagrań zaprosiła wielu gości, kierując muzyczne poszukiwania znacznie dalej niż introwertyczne „Modern Classical". W jej tajemniczych opowieściach o duchach dzieje się naprawdę dużo! Trudno nie ulec czarowi piosenki „Don't Break My Heart" czy motywowi „The Boat". Spodobać może się również wyszeptany duet z Patrickiem Watsonem „Dancing with Ghost", choć akurat powodów do tańca znajdziemy zdecydowanie więcej na singlowym „Hello".

Przygotował
Marek **Kalinowski**

KSIĄŻKA { HISTORIA }

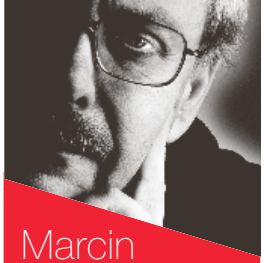

Marcin **Wolski** poleca

★★★★★★

Unia niełatwa

„ZIEMIE LITEWSKIE"

Jerzy Besala
ZYSK I S-KA, POZNAŃ 2023

Rzadko się trafia praca pokazująca relacje dwóch związanych ze sobą państw i narodów jak „Ziemie litewskie" Jerzego Besali. Polskie podręczniki koncentrują się głównie na plusach tego związku, Litwini na minusach. Prawda gubi się w zapomnianych szczegółach. A przecież najlepsza jest tu metafora relacji rodzinnych. Długi czas tworzyliśmy swoisty konkubinat, zwieńczony po niespełna dwóch wiekach małżeństwem w Lublinie, a zakończony rozwodem wymuszonym przez zaborcę. Przy okazji zapomina się, że nie był to mariaż z miłości, ale z rozsądku, przynoszący chlubę jego dalekowzrocznym swatom (panom krakowskim). Łączyli nas wspólni wrogowie, Krzyżacy, a następnie Moskwa. Litwa niechętnie przyznaje, że to ona była głównym beneficjentem sojuszu, woli wypominać zabranie Rusi, zapominając o wianie wniesionym przez Koronę – wolnościach obywatelskich nieznanych na Wschodzie, kulturze i sztuce żywej w barokowych świątyniach Wilna. Związek często trzeszczał, bywał bliski zerwania, ale jak w rodzinie, często kłótnia, ale też pomoc w chwilach próby, podczas wojen i najazdów, wspólne zrywy powstańcze i wspólni bohaterowie, i wieszcze. I co ciekawe, w tym związku łatwiej przychodziło nam się kochać, trudniej na co dzień lubić. Besala swoim sprawnym piórem wprowadza nas w ten barwny świat dworów i kontuszy, sejmów i zajazdów, wizjonerskich planów i pospolitych intryg. Wędruje po miastach bliskich naszemu sercu, przybliża wielkie rody, których litewskość przetrwała jedynie w nazwiskach (Radziwiłł, Gasztołd, Pac i Sapieha) albo i ją zgubiła (któż pozna, że Ogińscy, Świrscy, Chodkiewicze czy Tyszkiewicze to Litwini). Na chwilę ożywa ten nadzwyczajny świat, zda się już dawno umarły. Ale chyba nie do końca. **GP**

MIX Kulturalny

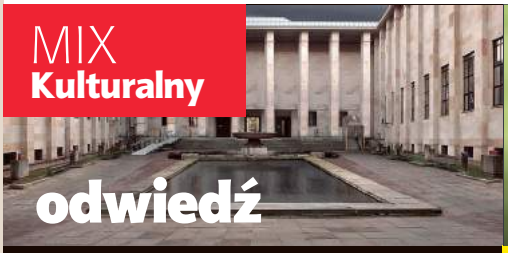

odwiedź

PICASSA

„Portret kobiety w kapeluszu", „Faun pośród gałęzi", „Jacqueline czytająca", „Śpiąca kobieta" – to tylko kilka ze 120 prac Pabla Picassa, które można oglądać na wystawie „Picasso" w Muzeum Narodowym w Warszawie.

zobacz

JOLIE JAKO CALLAS

Angelina Jolie wcieli się w Marię Callas w dramacie „Maria" w reżyserii Pablo Lorraina. W sieci są już zdjęcia z prób do pracy nad filmem. Widzimy na nich słynną aktorkę ucharakteryzowaną na operową divę. Podobna?

GAZETA POLSKA

★★★★★★

Z archiwum polskiego jazzu

„Na zawsze Melomani”
DOKUMENTALNY, reż. Rafał Mierzejewski
POLSKA 2023

Krzysztof
Wołodźko

Na zawsze Melomani”, w reżyserii Rafała Mierzejewskiego, ze scenariuszem Igora Mertyna, to projekt sfinansowany przez Narodowe Centrum Kultury. Film przypomina muzyczną legendę tamtych trudnych lat. Zespół w pełni zasłużył na to upamiętnienie. Nie tylko dlatego, że stworzył go Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz, wybitna postać rodzimej muzyki filmowej. I nie tylko dlatego, że współtworzył go Krzysztof Trzciński, który wówczas jeszcze nie posługiwał się przydomkiem Komeda.

To historia tamtych lat – opowiadana między innymi przez Janusza Majewskiego i Feliksa Falka. A także przez Jana Ptaszyna Wróblewskiego, Wojciecha Karolaka, Michała Urbaniaka i wielu innych. Barwnie o tamtych czasach, wspólnych łódzkich prywatkach studentów szkoły filmowej i jazzowych muzyków z Warszawy opowiada modelka Ewa Maria Morelle. Rozmówców z szacunkiem, ale na luzie przepytuje nowohucki raper Marcin Bzyk, znany choćby z Wu Hae.

Twórcy połączyli opowieść o zespole Melomani z licznymi retrospekcjami dotyczącymi bohaterów polskiego jazzu z tamtych lat. Kalejdoskop zdarzeń i kontekstów wciąż się zmienia – muzycy opowiadają o przygnębiającej politycznej atmosferze tamtych lat. A równocześnie wspominają artystyczną młodość, której towarzyszyła szalona nieraz zabawa. Miłośnicy Leopolda Tyrmanda również nie będą rozczarowani – pojawia się on choćby w wątku o I Jazzowym Festiwalu w Sopocie w 1956 roku, który zgorszył socjalistyczną władzę. To wówczas rozśpiewana i roztańczona młodzież niosła przez Sopot wielki napis „d...a”, sprytnie złożony z kilku osobnych liter. **GP**

„Na zawsze Melomani” to opowieść o pragnieniu wolności. Artystycznych talentach i pasjach, które wielu polskim jazzmanom otworzyły drzwi do światowej kariery.

FOT. MAT. PRAS., WIKIPEDIA

poczuj

ŚWIAT FILMU

W Łodzi otwarto Narodowe Centrum Kultury Filmowej. Tym samym EC1 ma już komplet wszystkich zaplanowanych atrakcji. We wnętrzach m.in. wystawa „Kino Polonia” przedstawiająca ponad 120 lat historii polskiego filmu.

poznaj

CHIŃSKĄ SIEĆ ZŁA

Książka „Chińska sieć zła” Benedicta Rogersa przybliża ludobójstwo w komunistycznych Chinach. Publikacja przetłumaczona przez korespondentkę „Codziennej” z Tajpej, Hannę Shen, na sklep.gazetapolska.pl i pod nr tel. 722 111 655.

zaplanuj czas na

FESTIWAL RYMKIEWICZOWSKI

Pierwsza edycja festiwalu potrwa od 2 do 10 listopada w Warszawie i zakłada ponad dwadzieścia wydarzeń – od literatury po filozofię, od teatru po muzykę. W planach debaty, koncerty, warsztaty i przedstawienia teatralne.

eprasa.pl 20254f2f2a

Jacek
Liziniewicz
albicla.com/JacekLiziniewicz

CZY JEST NA TO SZANSA?

OCALIĆ KUROPATWY

CIEKAWOSTKI O KUROPATWACH

To ptaki, o których rzadko się mówi. A szkoda, bo niegdyś były stałym elementem naszego krajobrazu.

WYMIARY

Kuropatwa jest ptakiem średniej wielkości. Długość jej ciała wynosi około 30 cm, a rozpiętość skrzydeł ma około 55 cm. Nie są również ciężkie. Masa samców wynosi około 350 gramów, samice ważą od 370 do 410 gramów.

NA ZIEMI

Kuropatwy większość życia spędzają na ziemi. Podobnie jak inne kurowate, skrzydeł używają jedynie wtedy, gdy się spłoszą. Wysokość ich lotu nie jest jednak wysoka. Maksymalnie wznoszą się na 3 metry.

eprasa.pl 20254f2f2a

Niewiele jest obrazów, które tak wryły się w polską kulturę jak „Kuropatwy" Józefa Chełmońskiego. Płótno, które dziś wisi w Muzeum Narodowym w Warszawie, to nadal pakiet obowiązkowy dla każdego miłośnika malarstwa. Obraz znać warto, bo o zimę coraz trudniej, a spotkanie stadka kuropatw na śniegu staje się niemożliwością.

FOT. ADOBE STOCK, PIXABAY, FILIP BLAŻEJOWSKI/GAZETA POLSKA

POLUB NAS /GazetaPolskaPL

Obraz Józefa Chełmońskiego powstał w 1891 roku. Jeden z najsłynniejszych malarzy polskich XIX wieku w czasie jesieni swojego życia kupił 6-hektarowe gospodarstwo w położonej niedaleko Grodziska Mazowieckiego wsi Kuklówka na Mazowszu. Pracownię urządził na poddaszu drewnianego dworku. Ponoć w ostatnich latach swojego życia Chełmoński trochę zdziwaczał. Stronił od kontaktów z ludźmi. Zaniedbał wygląd, ale za to uwielbiał wpatrywać się w przyrodę. Nabrał do niej wręcz religijnego podejścia. Uczuciowo zżył się ze stworzeniem i w ostatnich latach życia miał poglądy podobne do św. Franciszka z Asyżu. Ponoć nawet jadąc dorożką nie pozwalał woźnicom używać bata. Jednocześnie to wyciszenie miało wpływ na jego twórczość. W trakcie swojej kariery malarskiej i pracy w Paryżu często sięgał po sceny dynamiczne. Tym razem zaczął stawiać na spokój i melancholię. Widać to w obrazie „Kuropatwy". To dzieło zna każdy. Gdy mu się przyjrzeć, dostrzeże się stado kuropatw, które przechodzą w mroźny dzień. Ptaki namalowane są z olbrzymią dokładnością, ale już zima szalejąca za nimi wydaje się abstrakcyjna. Wiele osób patrząc na pracę przyznaje, że odczuwa zimno i chłód.

150 lat temu kuropatwy były widokiem nieporównanie częstszym niż obecnie. Dość powiedzieć, że jeszcze w latach 70. ubiegłego stulecia ich widok był codziennością. Dziś są prawdziwą rzadkością.

Kiedyś były wszędzie…

Nie ma wątpliwości, że Chełmoński znał anatomię ptaków. Wiedział również sporo o ich zachowaniu. Tak się bowiem składa, że ptaki te łączą się w pary i raczej nie spotyka się ich w stadach. No, chyba że przychodzą trudne czasy chłodu. Wtedy kuropatwy grupują się. Ma to im ułatwić m.in. unikanie zagrożeń, które na nie czyhają, oraz pomóc zdobywać pożywienie. Zachowanie ptaków, które Chełmoński umieścił na obrazie, jest typowe dla surowych zim. Możliwe, że autor sam widział podobną sceną podczas swoich spacerów. Tym bardziej że 150 lat temu kuropatwy były widokiem nieporównanie częstszym niż obecnie. Dość powiedzieć, że jeszcze w latach 70. ubiegłego stulecia ich widok był codziennością. Wtedy liczebność tych ptaków szacowano nawet na 7 mln.

…a dziś gdzie są kuropatwy?

Obecnie liczba ta ledwie przekracza 260 tys. To i tak jednak wyliczenie optymistyczne. Na dużych połaciach kraju kuropatw po prostu nie ma. Przyczyny mogą być różne i w zasadzie – jak wszystko w Polsce – zależą od poglądów. Jeżeli ktoś jest skrajnie uprzedzony do myśliwych, to będzie z uporem maniaka obstawał przy ich winie za małą liczebność tych ptaków. Rzeczywiście kuropatwy nadal są na liście gatunków łownych, ale ich zabijanie

NIE PIJĄ

Kuropatwy nie piją wody. Dlatego ich siedliska znajdują się daleko od źródeł rzek, strumyków czy jezior. Nawadniają organizm, pobierając wodę z pokarmu. Dorosłe osobniki w 80 proc. żywią się roślinami. Pisklaki częściej sięgają po owady.

JĘZYK

Jak każde zwierzęta, tak i kuropatwy można rozpoznać po ich specyficznych odgłosach. Według nomenklatury myśliwskiej ptaki te nawołują się cierkając, cięgotając i czyrykając. Ich nawoływanie często przypomina szczekanie psa.

LICZBA SPADA

Liczba kuropatw w Polsce jest coraz mniejsza. Największy wpływ na to ma zmiana charakteru rolnictwa, ale też zwiększająca się liczba drapieżników. GUS podaje, że liczebność kuropatw szacuje się tylko na 264 tys.

eprasa.pl 20254f2f2a

to dzisiaj w zasadzie jedynie ciekawostka. GUS podaje, że w Polsce w sezonie 2021/2022 zabito 1430 sztuk. To niewiele. Nie jest to liczba, która miałaby zakłócić odbudowywanie się populacji. Z tego można wnioskować, że niekoniecznie wina musi być tylko po stronie myśliwych. Często więc wskazuje się wpływ zmian w rolnictwie. Z jednej strony zwraca się uwagę na chemizację, ale również na zmiany w siedlisku. W naszym kraju znikają bowiem miedze i zakrzaczenia śródpolne, które zwykle stanowią ostoję tych zwierząt. Brak możliwości ukrycia się i niebezpieczeństwo towarzyszące wyprowadzeniu lęgu sprawiają, że kuropatwy stają się łatwym łupem drapieżników, których liczba akurat znacznie wzrosła. Problem ten jest często pomijany w dyskusjach, ale to on najczęściej

SPRYTNE

Kuropatwy trudniej spotkać niż inne ptaki. Są bardziej skryte od kolorowych bażantów. Są też od nich sprytniejsze. Dodatkowo niegdyś było ich znacznie więcej. Szacuje się, że w latach 70. było ich aż 7 milionów.

TROFEUM

Niegdyś kuropatwy były cenionym trofeum. Polowano na nie chętnie i często, a z tym wiąże się szereg powiedzeń. Na Węgrzech mówi się, że „lepszy wróbel dzisiaj, niż jutro kuropatwa".

W BIBLII

Kuropatwy pojawiają się w Biblii dwa razy. W jednym ściganie Dawida przez króla Saula porównano do polowania na kuropatwy. W Izraelu polowano na te ptaki, wywabiając je z kryjówki i ścigając, aż padną.

eprasa.pl 20254f2f2a

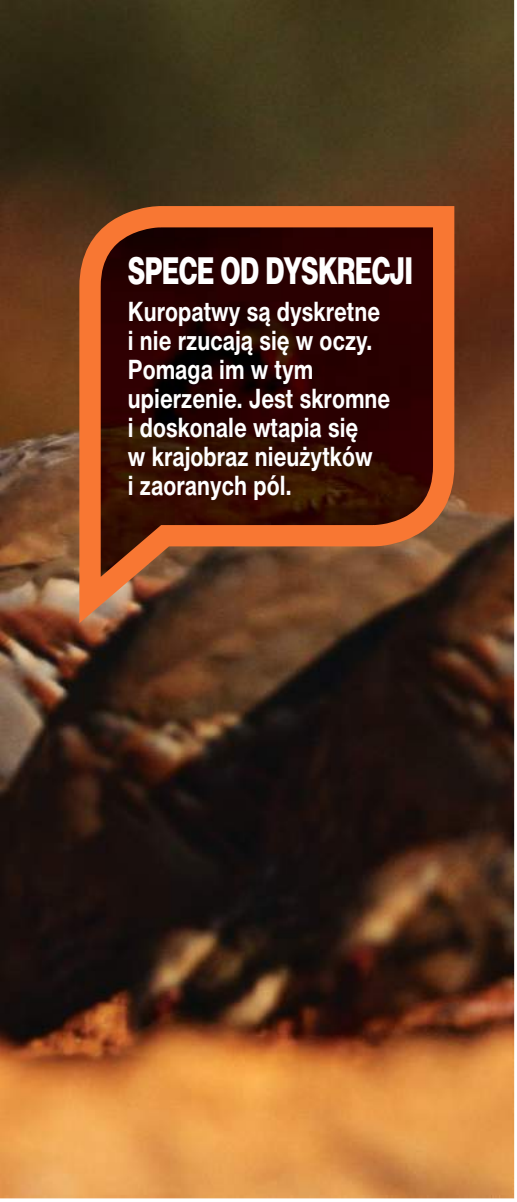

SPECE OD DYSKRECJI

Kuropatwy są dyskretne i nie rzucają się w oczy. Pomaga im w tym upierzenie. Jest skromne i doskonale wtapia się w krajobraz nieużytków i zaoranych pól.

sprawia, że ptaków żyjących na polach jest w Polsce coraz mniej.

Odtworzyć gatunek

Ale to nie oznacza, że przyrodnicy w Polsce się poddają. Wręcz przeciwnie. Od lat Lasy Państwowe i środowiska myśliwskie prowadzą akcje, które mają introdukować kuropatwy do środowiska naturalnego. Takie przedsięwzięcia mają na koncie m.in. Nadleśnictwo Lubartów w województwie lubelskim, Nadleśnictwa Konstantynowo i Kwidzyn. To daje nadzieję na to, że kuropatwy wrócą na pola na większą skalę. Nie należy się jednak spodziewać, że będą one tak widoczne jak ich pobratymcy bażanty. Kuropatwy są dużo bardziej dyskretne. Samce bażantów charakteryzują się większą naiwnością i rzucają się w oczy szybciej niż kuropatwy. Mniej strojne pierzenie kuropatw doskonale wtapia się w krajobraz nieużytków i zaoranych pól. Warto również dodać, że w przeciwieństwie do bażantów samce kuropatw niewiele różnią się od samic. Fachowcy tłumaczą, że aby odróżnić koguta od kury, należy obejrzeć wzór na piórach. Samiec ma pióra rdzawo-brązowe z czarną plamą i jednym bledszym paskiem wzdłuż stosiny. Samica nie ma tych plam, ale ma na piórkach kilka rdzawych lub płowych poprzecznych pasków. Niełatwo je dostrzec. Czujne kuropatwy, gdy tylko zorientują się, że nadchodzi zagrożenie, zastygają w bezruchu. Ta taktyka pozwala im w doskonały sposób unikać wścibskich oczu i drapieżników. Nie będzie więc Państwu łatwo zobaczyć w realu sceny z obrazu Józefa Chełmońskiego. Świat zmienił się przez ostatnie półtora wieku. Mimo wszystko spacerując po polach, może wśród upraw porzeczek, koniczyny i przy zakrzewieniu, warto się bardziej rozglądać. Kuropatwy to arcypolskie ptaki, a Chełmoński zapewnił im rolę w kulturze na zawsze. **GP**

NISKOKALORYCZNY AFRODYZJAK

Według kucharzy mięso kuropatwy jest niskokaloryczne i zawiera mało tłuszczu. W średniowieczu wierzono, że jedzenie kuropatw poprawia libido i zalecano spożywanie ich, gdy nie wiodło się w małżeństwie.

IMIGRANCI

Kuropatwy są naturalnie związane z Europą i Azją, ale jak wiele innych gatunków, zostały wprowadzone do siedlisk w Ameryce Północnej. Dziś ptaki te można spotkać w USA i w Kanadzie. Są tam uznawane za gatunek pospolity.

FOT. ADOBE STOCK, PIXABAY, MINISTERSTWO ŚRODOWISKA, ZOO WROCŁAW

PRZYRODNICZY FLASH

URODZINY WE WROCŁAWIU

26 września we wrocławskim zoo urodził się manat karaibski. To samiec i piąte już młode tego gatunku, które przyszło na świat w polskim ogrodzie zoologicznym. Maluch czuje się dobrze i rozwija prawidłowo. Pływa doskonale i ma apetyt. Podobnie jak jego mama, Abel, on też otrzyma imię rozpoczynające się na literę „A". Manaty karaibskie w Polsce można oglądać jedynie we Wrocławiu.

LP OTRZYMAŁY SZTANDAR

Z okazji 100. rocznicy założenia Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe leśnicy otrzymali nowy sztandar. Uroczystość odbyła się na dziedzińcu Ministerstwa Klimatu i Środowiska, gdzie mieściła się pierwsza – historyczna – siedziba Lasów Państwowych. „Nadany dziś sztandar stanowi znak tożsamości i wspólnoty Braci Leśnej. Łączy tych, którzy chcą urzeczywistniać podobne wartości służby Ojczyźnie i polskim lasom. Symbolizuje ciągłość i trwanie. Sztandar stanowi przy tym wyzwanie i wielki obowiązek. Wraz z nim polscy leśnicy przyjmują wyzwanie, by trwać na straży najważniejszych wartości. Przyjmujemy go z pokorą i wdzięcznością, traktując jako największe wyróżnienie" – dziękował Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych.

eprasa.pl 20254f2f2a

Bank na telefon

BANK W SMARTFONIE: TAŃSZY I WYGODNIEJSZY

W ostatnich latach widzimy rosnącą rolę i popularność bankowości internetowej – proste czynności wolimy wykonać za pomocą kanałów samoobsługowych, niż poświęcać czas na wizyty w oddziale. W ten sposób nie tylko załatwimy sprawę szybko za pośrednictwem smartfona czy laptopa, ale często możemy zaoszczędzić również pieniądze.

Jak bankować za darmo? Samodzielnie przez telefon

PKO Bank Polski uprościł taryfę prowizji i opłat dla klientów – zmianie uległy m.in. niektóre z kont. Przykładowo: PKO Konto dla Młodych jest oferowane klientom od 13. do 26. roku życia (do tej pory dla tej grupy wiekowej przewidziane były dwa odrębne rachunki: PKO Konto Pierwsze i właśnie PKO Konto dla Młodych). W ofercie jest też tylko jedno PKO Konto za Zero (zamiast kilku jego wersji, jak było dotychczas). Dzięki zmniejszeniu liczby kont oferta jest bardziej przejrzysta. Bank ujednolicił też opłaty za korzystanie z kont, kart i innych produktów – warto wiedzieć, że większości tych opłat można uniknąć w prosty sposób. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie banku. Są tam również proste wskazówki, jak płacić mniej za korzystanie z kont, kart i innych usług.

5 sposobów na bezpłatne korzystanie z bankowych usług:

1. Wypłacaj i wpłacaj gotówkę w urządzeniach PKO

Dla klientów PKO Banku Polskiego wpłaty i wypłaty z urządzeń należących do banku są darmowe. Sieć urządzeń należących do banku to prawie 3 tys. bankomatów i ponad 1,3 tys. wpłatomatów. Korzystając z tych rozwiązań, klienci nie ponoszą żadnych dodatkowych kosztów związanych np. z prowizją.

2. Wypłacaj BLIKIEM za darmo ze wszystkich bankomatów w Polsce

W przypadku kont PKO Banku Polskiego wypłaty BLIKIEM nawet z obcych bankomatów są darmowe. Informacje o dostępnych urządzeniach z łatwością sprawdzimy na stronie banku, jak również w aplikacji IKO.

3. Nie płać za obsługę swojej karty

Przykładowo: właściciele **PKO** Konta dla Młodych nie ponoszą opłaty za obsługę karty debetowej pod warunkiem wykonania 2 transakcji kartą lub BLIKIEM na dowolną kwotę. Sam rachunek jest darmowy, podobnie jak wypłaty i wpłaty gotówki ze wszystkich bankomatów PKO w kraju i wypłaty we wszystkich bankomatach na całym świecie. Natomiast osoby korzystające z bezwarunkowo bezpłatnego PKO Konta za Zero powinni wykonać 5 transakcji miesięcznie kartą lub BLIKIEM na dowolną kwotę, aby nie ponieść opłaty za obsługę karty płatniczej.

4. Zlecaj przelew przez serwis internetowy lub aplikację mobilną

eprasa.pl 20254f2f2a

Klienci banku w prosty i wygodny sposób zlecą przelew z ulubionego urządzenia: telefonu, tabletu czy komputera za pośrednictwem serwisu transakcyjnego iPKO lub aplikacji mobilnej IKO. Dzięki aplikacji możemy także zrobić przelew na telefon. Zarówno w iPKO, jak i IKO ustawimy zlecenie stałe, zmienne czy polecenie zapłaty. Jeżeli chcemy szybko opłacić fakturę, a nie mamy czasu na przepisywanie danych do przelewu, wystarczy zrobić jej zdjęcie, a aplikacja mobilna rozpozna tekst i uzupełni dane za nas.

5. Sprawdź, jak uniknąć opłaty za kartę kredytową

Przykładowo: aby uniknąć opłaty za obsługę Przejrzystej karty kredytowej, należy zrobić średnio miesięcznie transakcje na 600 zł lub więcej (w skali roku to 7200 zł).

Bank systematycznie cyfryzuje większość produktów i usług, inwestuje również w unowocześnianie placówek. Stają się one elementem tzw. hybrydowego modelu obsługi, który polega na przenikaniu się różnych kanałów kontaktu z bankiem w procesie obsługi. Np. jeśli podczas składania wniosku w serwisie internetowym przez klienta coś wzbudzi jego wątpliwości lub będzie chciał o coś dopytać, może dokończyć proces w placówce lub podczas wideorozmowy z pracownikiem banku. Może też rozpocząć proces zakupu od rozmowy z pracownikiem banku, a dokończyć go w kanale elektronicznym – serwisie iPKO lub aplikacji IKO.

Jeśli ktoś chciałby skorzystać z cyfrowej bankowości, ale dotychczas bał się zapytać o szczegóły, może skorzystać z edukacji i tzw. asysty samoobsługowej w oddziale stacjonarnym. Bankowi doradcy na miejscu dokładnie wyjaśnią, jak to się robi, czyli np. jak łatwo i wygodnie korzystać z aplikacji mobilnej IKO, czyli bankowości w telefonie, albo jak nie dać się oszukać cyberprzestępcom. Będzie to nauka praktyczna – z wykorzystaniem stanowisk internetowych lub cyfrowych ekranów klienta.

Bank cały czas ulepsza jakość obsługi klientów oraz zwiększa skuteczność edukacji cyfrowej oferowanej klientom dzięki wdrożeniu roli Asystenta Klienta. Pojawił się on już w około 180 oddziałach banku. Jego zadaniem jest wsparcie klienta w wi-

PARTNER DODATKU:

Bank Polski

FOT. ADOBE STOCK

eprasa.pl 20254f2f2a

zycie w oddziale i edukacja z zakresu korzystania z kanałów zdalnych, jeszcze zanim podejdzie do doradcy. Asystent wstępnie bada potrzeby klienta, gdy tylko wejdzie on do placówki bankowej i organizuje ruch w oddziale tak, aby obsługa przebiegała płynnie, a klienci mieli możliwość zapoznania się z maksymalną liczbą atrakcyjnych dla nich rozwiązań bankowych. Do końca bieżącego roku Asystent będzie dostępny w 200 oddziałach PKO Banku Polskiego.

Osobista wizyta w placówce potrzebna mimo wszystko

Od 2021 roku bank wprowadził możliwość umawiania spotkań z doradcą zdalnie (w formie telefonicznej i wideorozmowy) lub w oddziale poprzez stronę pkobp.pl. Od maja 2022 roku, w odpowiedzi na potrzeby zgłaszane przez klientów, można umówić takie spotkanie również w serwisie iPKO. Klienci w oddziałach nadal chętnie korzystają ze wsparcia doradców, kiedy zakładają konta, biorą pożyczki gotówkowe, kupują ubezpieczenia samochodów i nieruchomości oraz zamawiają karty kredytowe. Przychodzą także do placówek banku, by załatwić sprawy spadkowe, zastrzec zgubioną lub skradzioną kartę, dopisać współwłaściciela lub pełnomocnika do swojego konta. Stacjonarnie otwierają też konta dla dzieci (PKO Konto Dziecka lub PKO Konto dla Młodych). Także biorąc kredyt hipoteczny klienci przychodzą do oddziałów po wsparcie doświadczonego doradcy, który profesjonalnie i przystępnie wyjaśnia wszelkie szczegóły i ułatwia klientowi przejście przez proces brania takiego kredytu.

Obecnie w bankowości internetowej iPKO i aplikacji IKO można łatwo sprawdzić szczegóły opłat i prowizji za konta i karty z oferty banku. Dzięki temu mamy szybki dostęp do informacji, które transakcje są darmowe, a za które trzeba zapłacić.

W mediach społecznościowych na profilach PKO Banku Polskiego można odnaleźć hasztag #SamodzielneBankowanie, pod którym znajdziemy wskazówki i porady dotyczące samodzielnego bankowania.

Bank nie tylko od finansów

Czasy, w których aby zlecić przelew czy zapłacić rachunek należało udać się do najbliższej bankowej placówki, dawno już minęły. Obecnie ponad 90 proc. klientów PKO Banku Polskiego ma dostęp do serwisu internetowego iPKO, a liczba spraw bankowych, które szybko i wygodnie załatwimy bez wychodzenia z domu, stale rośnie.

eprasa.pl 20254f2f2a

FOT. ADOBE STOCK

Co załatwimy w kanałach zdalnych?

Za pomocą iPKO

- zrobimy przelew,
- sprawdzimy saldo,
- zamówimy kartę debetową,
- wymienimy walutę w kantorze internetowym,
- doładujemy telefon,
- kupimy bilet na mecz oraz kartę podarunkową (np. doładowującą PlayStwation czy Spotify!),
- otworzymy dziecku konto,
- podejrzymy nasze rachunki z innych banków,
- ubezpieczymy mieszkanie,
- zastrzeżemy kartę, jeśli nam zaginie,
- złożymy wniosek o 500+, Dobry Start, dofinansowanie pobytu w żłobku dla naszego dziecka,
- zalogujemy się do PUE ZUS,
- zarządzamy kartą kredytową.

Wybrane czynności, w których pomoże nam IKO:

- sprawdzimy saldo,
- otworzymy konto oszczędnościowe, walutowe lub lokatę,
- zarządzamy kartą kredytową,
- zrobimy przelew (również przelew na numer telefonu BLIK),
- wypłacimy gotówkę przy pomocy BLIKA,
- kupimy bilet na przejazd komunikacją miejską,
- zapłacimy za parkowanie,
- zapłacimy za przejazd płatnymi odcinkami autostrad,
- podepniemy sobie konta z innych banków, dzięki czemu będziemy mieć dostęp do naszych finansów w jednym miejscu.

Nowoczesne płatności

Karta płatnicza, BLIK, płatność zbliżeniowa telefonem, Apple Pay, Google Pay, a na zegarkach Garmin Pay i SwatchPay! To niektóre możliwości, dzięki którym w wygodny i szybki sposób zapłacimy za zakupy stacjonarne lub internetowe, a środki od razu trafiają na konto odbiorcy. Telefon (albo zegarek) mamy przy sobie zawsze, a portfel i gotówkę niekoniecznie. W swoim smartfonie mamy obecnie i dokumenty, i aplikacje, które w szybki sposób sprawdzą, o której mamy najbliższy autobus, i sklepy internetowe, w których kupimy dosłownie wszystko. Z usługami bankowymi jest podobnie. Przykładowo zbliżeniowo BLIKIEM zapłacimy we wszystkich terminalach płatniczych w Polsce, i co najważniejsze: płatności te są bezpłatne, a transakcja jest bezpieczna (sami decydujemy, czy przed każdą płatnością odblokujemy ekran dotykiem palca czy PIN-em).

Jak być eko z bankiem?

Dlaczego warto zamienić tradycyjne dokumenty papierowe na wygodne rozwiązanie elektroniczne? Po pierwsze, jest to bezpieczne i pozwala na dostęp do dokumentów 24/7/365 z poziomu serwisu iPKO i aplikacji IKO. Nasze dokumenty są widoczne po zalogowaniu do aplikacji IKO, serwisu transakcyjnego iPKO lub w mailu. Po drugie, jest proste: wystarczy kilka kliknięć w IKO lub iPKO. Po trzecie i dla wielu najważniejsze – dokumenty przysyłane elektronicznie to sposób na oszczędzenie papieru i zmniejszenia wycinki drzew, czyli jesteśmy bardziej ekologiczni.

Aby zacząć odbierać wyciągi elektronicznie wystarczy po zalogowaniu w serwisie transakcyjnym iPKO wybrać „Moje produkty", a następnie „konta". Wybieramy konto, które nas interesuje, i przechodzimy do zakładki „Szczegóły". Na dole strony w sekcji „Wyciągi" należy zaznaczyć „Zmień na elektroniczne" i gotowe. W podobny sposób zmienimy formę korespondencji na elektroniczną w aplikacji mobilnej IKO, jeśli w iPKO mamy podany nasz aktualny numer telefonu i adres e-mail, i wyrazić zgodę na marketing elektroniczny.

W podobny sposób możemy odbierać zestawienia transakcji karty kredytowej na e-mail, zamienić papierowe listy o kredycie hipotecznym, o swoich funduszach inwestycyjnych i lokatach strukturyzowanych, o pożyczce lub kredycie gotówkowym na e-mail. ■

eprasa.pl 20254f2f2a

GAZETA POLSKA

Oburzająca krzyżówka Piotra Lisiewicza

Wymyśliłem krzyżówkę o jesieni i przyglądam się teraz tej szaradzie z zainteresowaniem. Bo wydarzeń nieszczęśliwych jest tu cała masa: od kampanii wrześniowej w 1939 roku, przez rewolucję październikową, po nieudane lądowanie polskich spadochroniarzy w Arnhem. No ale jesień to także melancholia, a ona oznacza zawsze trwanie przy tradycji. Nie tylko przy okazji Wszystkich Świętych, które to święto liturgicznie ma być radosne, choć w praktyce raczej pełne zadumy… Także polska melancholia zawarta tekstach wierszy czy piosenek jest uczuciowa, ale zarazem pełna siły i trwania (czyje to utwory, tu nie piszę, bo zdradzałbym rozwiązania, sami Państwo muszą odgadnąć). Nagrodą główną jest dziś książka Tomasza Sakiewicza „Testament I Rzeczypospolitej".

Hasło krzyżówki sprzed tygodnia to NOWY GRUNWALD, nagrody przyznam za tydzień. Dziś wyróżnienia za krzyżówkę poprzednią, tę z hasłem ANTYPOLONIZM. Nagrody główne, czyli również wspomniane książki Tomasza Sakiewicza, otrzymują Jacek Jagodziński z Gowarzewa i Stanisław Marchewka z Mykanowa. Niespodzianki trafiają do Janiny Firli z Leszna, Dariusza Krawczyńskiego z Gniezna, Stanisława Świdra z Chabówki i Mariana Antończyka z Tarnobrzega.

Przypominam, że w naszej krzyżówce nagród nie losujemy. Rozwiązanie to hasło krzyżówki (tworzą je litery z kratek oznaczonych cyferkami w prawym dolnym rogu). Oprócz hasła podać trzeba OBOWIĄZKOWO propozycję haseł (wyrazów) do kolejnej krzyżówki wraz z opisem oraz Państwa adres. Ci z Państwa, którzy podadzą prawidłowe hasło krzyżówki i najciekawsze pomysły do krzyżówek kolejnych, mogą wygrać dwie nagrody główne i cztery niespodzianki. Nagrody można więc wygrywać wielokrotnie, decydują nadesłane pomysły. Koniecznie podawajcie nam Państwo swój adres, na który mamy wysłać upominki. Przypominam też, że rozwiązania krzyżówki dotrzeć muszą do nas do wtorku na e-mail krzyzowka@gazetapolska.tv.

ILUSTRACJA TREVOR

Piotr **Lisiewicz**
albicla.com/PiotrLisiewicz

Regulamin konkursu dostępny na stronie www.gazetapolska.pl

eprasa.pl 20254f2f2a

PODAJ HASŁO

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12

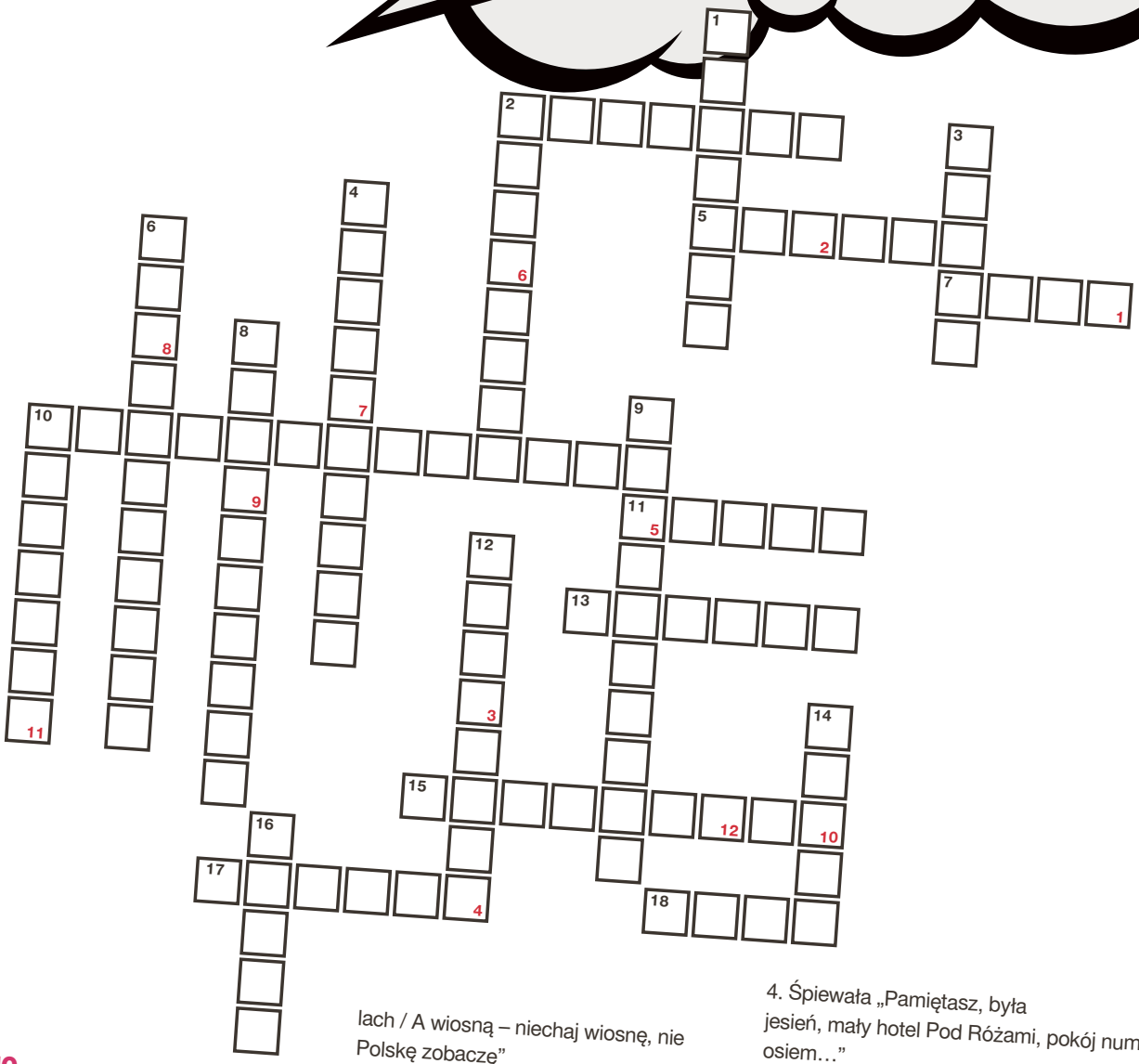

POZIOMO

2. Podpisywał ze strony sowieckiej pakt, w wyniku którego Sowiety napadły na Polskę 17 września, od jego nazwiska powstała nazwa słynnych „koktajli”
5. Wystrzał z tego rosyjskiego krążownika miał rozpocząć rewolucję październikową
7. Twierdził, że „jesienne róże szepczą cicho o rozstaniu, jesienne róże mówią nam o pożegnaniu”
10. Ich marsze stały się nowym zwyczajem popularnym w polskim Kościele w ostatnich latach
11. Nad tą rzeką rozegrała się największa bitwa kampanii wrześniowej
13. Pisał: „Niech jeno mi płacze / Jesiennych wiatrów gędźba w półnagich badylach / A latem niech się słońce przegląda w motylach / A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę”
15. Maskarada lansowana w Polsce w przeddzień Wszystkich Świętych, niepasująca do naszej tradycji
17. Zajęta w czasie rewolucji październikowej przez bolszewików siedziba Rządu Tymczasowego to Pałac…
18. Jego liście, znane z flagi Kanady, najpiękniej wyglądają jesienią

PIONOWO

1. Polski pisarz, dramaturg i malarz, popełnił samobójstwo 17 września 1939 roku
2. Według Czesława Niemena to nimi „jesień się zaczyna”
3. Twierdził, że „O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny / I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny”
4. Śpiewała „Pamiętasz, była jesień, mały hotel Pod Różami, pokój numer osiem…”
6. Złociste, w półlitrówce po czystej, stoją na fortepianie, no i nikt ich nie podlewa czy jakoś tak
8. Dowodził 1. Samodzielną Brygadą Spadochronową, zrzuconą pod Arnhem w Holandii we wrześniu 1944 roku
9. Z niemieckiej strony podpisał pakt, zgodnie z którym Berlin i Moskwa podzieliły się Polską we wrześniu 1939 roku
10. Zbiory ziemniaków, na które wysyłano za komuny uczniów wczesną jesienią
12. Ich zbieranie jesienią to jedno ze wspomnień z dzieciństwa każdego z nas
14. Wódz rewolucji październikowej, którego trzecim wcieleniem jest autor niniejszej krzyżówki
16. Według zespołu T.Love jesienią zawsze zaczyna się szkoła, a w knajpach zaczyna się…

epraca.pl 20[illegible]

Listy

Zaskoczenie

Dla mnie ciekawe jest to zaskoczenie Izraela atakiem Hamasu. Przy jego armii i wywiadzie oraz wieloletnim doświadczeniu w walce z „bojownikami" różnych opcji islamskich, Żydzi byli kompletnie zaskoczeni. Ale, trzeba przyznać, w 48 godzin objęli mobilizacją 300 tys. osób!

Stary człowiek

Taśmy Banasia

Jeśli to wszystko rozejdzie się bez reakcji państwa, to ja mam takie państwo gdzieś. Banaś jest zwykłym przestępcą i nie będę czekał na żadne wyroki sądów, by to powiedzieć. To, co ujawniono, jest wręcz nie do wiary. Szczypię sam siebie, czy aby nie śpię!

Anonim

Exodus rozpoczęty!

Hamas wezwał wyznawców Allaha do exodusu na Europę. „Dżihad miecza", zgodnie z mahometańską tradycją, trwa dopóty, dopóki istnieją na świecie niewierni, którzy nie chcą się podporządkować islamowi. I tych niewiernych należy wyciąć w pień, jeśli nie staną się wyznawcami Allaha. Islam zatrzymał się w VI wieku i nigdy się nie zmieni. Każdy, kto zadał sobie odrobinę trudu, by się zapoznać z celami szariatu, o tym wie. Widać nie wszyscy. Marksiści w UE i targowica Tuska w Polsce w ogóle.

Vwłodek

Przypomnienie

Dla Polski nie ma innej rozsądnej alternatywy jak sojusz ze Stanami Zjednoczonymi. Wojskowy i gospodarczy. Jeszcze Wielka Brytania wchodzi w grę (wraz z USA). To największe siły gospodarcze i wojskowe na świecie. Temu musi sprostać polska dyplomacja. To nie jest łatwe, jak wskazuje przykład Izraela czy Tajwanu. Ale możliwe. I do wyborów amerykańskich koncepcja współpracy z USA musi być gotowa – w tym rozmowy zarówno z republikanami, jak i demokratami.

Żeglarz

TURYSTYKA WYBORCZA

Powinna być ZAKAZANA. Albo ktoś zmienia miejsce zamieszkania i głosuje tam, gdzie mieszka, albo niech wraca do siebie zagłosować.

Anonim

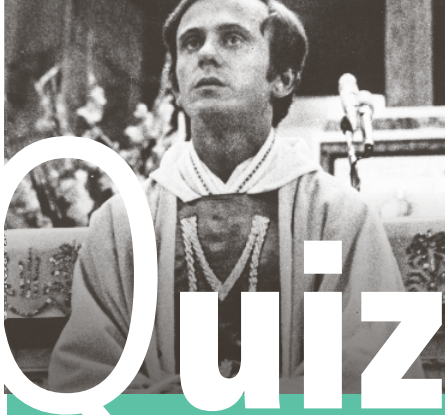

Quiz

GAZETA POLSKA

1. Był kapelanem Solidarności. 19 października 1984 roku został porwany przez UB podczas powrotu do Warszawy. 30 października wyłowiono jego zwłoki z zalewu na Wiśle w okolicach Włocławka. Był to ksiądz…

2. W którym warszawskim kościele organizowano comiesięczne słynne Msze św. za Ojczyznę?

3. Patriotyczne kazania ks. Popiełuszki określane były w komunistycznej prasie jako „seanse nienawiści". Przodował w tym Jan Rem. Kto ukrywał się pod tym pseudonimem?

4. Z upoważnienia prymasa Józefa Glempa w 1984 i 1985 roku to Jan Olszewski brał udział w procesie zabójców księdza Popiełuszki. Występował tam jako…

5. Który prezydent odznaczył pośmiertnie ks. Jerzego Orderem Orła Białego?

6. 6 czerwca 2010 roku ks. Jerzy Popiełuszko został beatyfikowany. Gdzie znajduje się grób błogosławionego duchownego?

FOT. WIKIPEDIA

ODPOWIEDZI:
1. …JERZY POPIEŁUSZKO, 2. W KOŚCIELE PW. ŚW. ST. KOSTKI NA ŻOLIBORZU, 3. JERZY URBAN, 4. …OSKARŻYCIEL POSIŁKOWY ORAZ PEŁNOMOCNIK RODZINY KS. JERZEGO, 5. LECH KACZYŃSKI 6. NA TERENIE KOŚCIOŁA PW. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI W WARSZAWIE

Adres redakcji:
ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa
Tel. (+48 22) 290-29-58
redakcja@gazetapolska.pl

redaktor naczelny Tomasz Sakiewicz, zastępcy redaktora naczelnego Katarzyna Gójska i Piotr Lisiewicz, sekretarz redakcji Martyna Hajdo-Trolińska (kier.), Małgorzata Wiankowska

kraj Piotr Lisiewicz (kier.), Piotr Nisztor, Hubert Kowalski, Grzegorz Wierzchołowski, Grzegorz Broński, Kaja Bogomilska, świat Maciej Kożuszek (kier.), kultura Sylwia Krasnodębska (kier.), gospodarka Maciej Pawlak (kier.) Marcin Wolski, historia Tomasz Łysiak (kier.), publicystyka Piotr Grochmalski, Joanna Lichocka, Grzegorz Wszołek, Konrad Wysocki (Obronność), Jacek Liziniewicz (Środowisko), Stefan Czerniecki (Podróże), Jan Przemyłski (Technika), Iwona Balcerak (Kulinaria), Ryszard Kapuściński (kluby), stali felietoniści Ryszard Czarnecki, Krzysztof Karnkowski, Tadeusz P. Płużański, Michał Rachoń, Józef Wieczorek, Dawid Wildstein

projekt layoutu i logotypu Mariusz Troliński

nadzór graficzny i foto Mariusz Troliński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica
DTP Paweł Chrzanowski, Aleksander Razcwarkow, Paweł Pawluszek, Maciej Kiełkucki

sekretariat redaktora naczelnego Anna Kazimierczuk
Druk: Quad/Graphics Europe Sp. z o.o., Wyszków

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Nie zwraca niezamówionych materiałów.

Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9–13:
Anna Kazimierczuk, tel. 603 117 483;
tel. 505 942 224; e-mail: kontakt@gazetapolska.pl
WYDAWCA
Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
Kontakt z działem reklamy:
e-mail reklama@gazetapolska.pl,
tel. (+48) 603 117 134
Kontakt z działem promocji:
e-mail promocja@gazetapolska.pl,

GAZETA POLSKA
www.gazetapolska.pl

PRENUMERATA

Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
www.prenumerata.swsmedia.pl
Tel.: **605 900 002, 22 336 79 06**
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Polskie Sp. z o.o.
konto: Bank PEKAO SA
Nr konta:
82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelewy z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW IBAN: PL)

Zamówienia książek na:
sklep.gazetapolska.pl
lub tel.: 722 111 655
Nr konta:
61 1240 6003 1111 0010 7516 5807

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 20254f2f2a

Iwona
Balcerak
TEKST I ZDJĘCIA

Po prostu zdrowa przekąska

Jeśli szukasz zdrowej przekąski, sięgnij po chrupiące i pożywne migdały. Na sklepowych półkach znajdziesz je w wielu wariantach: prażone, solone, blanszowane, całe lub w formie płatków i słupków. Warto je mieć pod ręką.

SAŁATKA RYŻOWA
Z BROKUŁAMI
I PRAŻONYMI MIGDAŁAMI

- 1 brokuł
- 1 torebka białego ryżu
- 1 torebka czarnego ryżu
- 1 puszka ciecierzycy
- 50–60 g migdałów
- ½ pęczka świeżej kolendry
- 3 łyżki oliwy z oliwek
- 1 łyżka soku z cytryny
- sól
- pieprz

Ryż ugotuj zgodnie z przepisem na opakowaniu. Odcedź, odsącz, przestudź. Brokuł podziel na różyczki i wrzuć na wrzącą, lekko osoloną wodę. Gotuj 2–3 minuty – powinien pozostać al dente. Odsącz ciecierzycę. Posiekaj kolendrę. Migdały podpraż na suchej patelni, na średnim ogniu, aż zaczną pachnieć. Wymieszaj ugotowany ryż z pozostałymi składnikami, dodaj oliwę, sok z cytryny, dopraw do smaku solą i pieprzem. Posyp listkami kolendry. GP

CZAS	60 min
KOSZT	20 zł
STOPIEŃ TRUDNOŚCI	łatwe
PORCJI	4

CZY WIESZ, ŻE...

Choć migdały znajdziemy na półkach sklepowych wśród orzechów, w rzeczywistości nimi nie są. To nasiona owocu, które nazywane są pestką.

Migdały korzystnie wpływają na prawidłowe funkcjonowanie organizmu – obniżają ciśnienie, regulują metabolizm, wspierają pracę układu immunologicznego, obniżają zły cholesterol, chronią układ krwionośny, działają jak naturalny antydepresant oraz poprawiają wygląd włosów, skóry i paznokci.

Migdały po obróbce termicznej tracą cenne właściwości. Dlatego warto jeść je na surowo. A jeśli chcemy je obrać ze skórki, to zalejmy pestki wodą w temperaturze pokojowej i odstawmy na kilka godzin.

Z migdałów wytwarzany jest marcepan używany do dekoracji tortów i aromatyczny likier amaretto dodawany do deseru tiramisu.

Migdały w całości lub w płatkach można wykorzystać jako dodatek do owsianek, koktajli i smoothies. Sprawdzą się jako składnik, a jednocześnie dekoracja sałatek zarówno warzywnych, jak i owocowych, a także naleśników, puddingów. Płatki migdałowe można wykorzystać również do panierowania mięsa zamiast bułki tartej.

ZAPRASZAMY NA
www.prenumerata.swsmedia.pl

eprasa.pl 20254f2f2a

OKONIEM

Katarzyna
Gójska
albicla.com/KatarzynaGojska

PAŃSTWO W CHAOSIE STAJE SIĘ BEZBRONNE. JAKA LEKCJA PŁYNIE DLA NAS Z TRAGEDII W IZRAELU

Mimo że polska rzeczywistość bardzo różni się od problemów, z którymi zmaga się Izrael, jedna sprawa dotyczy i nas, i Żydów. Nasze państwa mają obok siebie bezwzględnego wroga, zainteresowanego zniszczeniem i wojną. Dlatego śledząc wydarzenia na Bliskim Wschodzie, warto wyciągać z nich wnioski, które mogą być przydatne dla nas samych. Najazd terrorystów nastąpił wówczas, gdy Izrael pogrążony był w chaosie.

Najazd Hamasu na Izrael wywołał szok i niedowierzanie. Przez media przetoczyła się fala komentarzy próbujących odpowiedzieć na pytanie: dlaczego to się powiodło? Znakomita większość z nich odnosi się jednak do samego przebiegu wydarzeń i rekonstruuje godziny poprzedzające atak oraz pierwsze jego chwile. Sęk w tym, że wyjaśnień należy szukać gdzie indziej.

Złudzenie tzw. negocjacji pokojowych

Wiara w doprowadzenie do pokoju na Bliskim Wschodzie, polegającego na koegzystencji dwóch państw – Izraela i Palestyny – utrzymywana mimo jasnych znaków świadczących o co najmniej wątpliwej przyszłości takiego przedsięwzięcia, to swego rodzaju praprzyczyna zabrnięcia w widoczną już dziś gołym okiem ślepą uliczkę. Nagrodzone pokojowym Noblem porozumienie z 1993 roku we wstecznym rozrachunku nie przyniosło żadnych wiekopomnych rozstrzygnięć, a jedynie umocniło w świecie – i niestety w samym Izraelu – przekonanie, że można ten proces doprowadzić do końca. I dało palestyńskim organizacjom terrorystycznym – będącym wówczas w bardzo trudnym położeniu – więcej przestrzeni do działania. Przypomnijmy, że gdy lider OWP Jasir Arafat ściskał dłoń premiera Icchaka Rabina i prawił o pokoju, to jednocześnie w mediach adresowanych do społeczności arabskiej jasno dawał do zrozumienia, że to tylko wybieg, który ma ułatwić przyszłe rozliczenie z państwem żydowskim. W wygłoszonym dla jordańskiej telewizji wystąpieniu mówił o tym, że porozumienie jest tylko etapem planu OWP z 1974 roku, z kolei podczas wystąpienia w meczecie w Johannesburgu (kilka dni po przejęciu przez Palestyńczyków kontroli nad Strefą Gazy i Jerychem), tłumacząc swe decyzje, odwoływał się do pokoju, jaki Mahomet zawarł z plemieniem Kurajszytów w 628 roku. Sęk w tym, że wspomniani przez Arafata Kurajszyci zostali w końcu przez proroka oszukani i zaatakowani. Świat zachodni i Izrael chcieli wierzyć, że palestyński przywódca po prostu musi tak mówić. I tu dochodzimy do jednego ze źródeł dzisiejszych problemów Izraela. W Tel Awiwie i w wielu stolicach zachodniego świata uwierzono, że palestyńscy przywódcy muszą prowadzić swego rodzaju grę: jedno mówić swoim, drugie Zachodowi, bo inaczej nie utrzymają się przy władzy, a ich odejście spowoduje trwałą destabilizację. Uwierzono, iż opowieść o Kurajszytach była tylko na potrzeby chwili, i uznano, iż należy pozwolić na kontynuowanie tej opowieści, a wręcz umożliwiono Palestyńczykom działania wzmacniające ich terrorystyczny potencjał, by nie stracili wiarygodności wśród swoich. A ci wykorzystali ten czas na przygotowanie się do rozprawy ze współczesnymi Kurajszytami. Można by wiele napisać o tym, jakie błędy popełnił wówczas choćby izraelski wywiad. Dość dokładnie pisał o tym Yigal Carmon, były doradca premiera Rabina, który wobec porozumień z Arafatem zrezygnował ze stanowiska. Ten sam, który jako jeden z nielicznych przewidział atak Hamasu sprzed kilku dni. Wspomniałam odwołanie Arafata do historii z Kurajszytami, bowiem jest ona bardzo precyzyjnym odwzorowaniem myślenia Palestyńczyków i ich sponsorów na temat relacji z Izraelem. 20 lat temu, podczas walk izraelsko-palestyńskich zakończonych wejściem wojska do Strefy Gazy, ale także – po raz pierwszy w historii – okupacją całego Ramallah z siedzibą Arafata włącznie, byłam wśród palestyńskich przywódców. Dziesiątki rozmów, jakie wówczas odbyłam z ludźmi, którzy pełnili lub nadal pełnią kluczowe stanowiska w Autonomii, przekonały mnie, że celem ich polityki

eprasa.pl 20254f2f2a

jest zniszczenie państwa żydowskiego, a nie stworzenie własnego kraju. Nienawiść do Żydów, a w tle zawsze obecna niechęć do chrześcijan, jest stokroć silniejsza niż pragnienie zbudowania czegoś swojego. A mówiąc zupełnie wprost – Palestyńczycy walczą o zniszczenie Izraela, nie o zbudowanie niepodległego kraju, a jednocześnie mydlą światu oczy opowieścią o biednym, uciśnionym narodzie. I niestety, mają wierną publikę. Gdyby palestyńscy liderzy i całe społeczeństwo chciało przede wszystkim własnego państwa, a nie unicestwienia państwa żydowskiego, to owe państwo by mieli.

Gaza to koszmar. Made by Hamas

W opowieści o biednym narodzie jest oczywiście sporo prawdziwych treści – jak w każdej dobrej manipulacji. Życie ludności Strefy Gazy można bez dwóch zdań nazwać koszmarem. Setki tysięcy egzystują w dramatycznych warunkach, bez zabezpieczenia podstawowych potrzeb życiowych, w pseudoosiedlach, które można porównać ze slumsami znanymi z dokumentów o Ameryce Południowej. Ale ten rodzaj organizacji społeczeństwa ma swojego autora i bynajmniej nie jest nim Izrael. Nawet więcej – gdyby nie Izrael, los mieszkańców Gazy byłby jeszcze gorszy. Gaza zawdzięcza nieszczęście swym władcom – Hamasowi. Tysiące wegetujących są wszak doskonałym żerowiskiem tej organizacji morderców, którzy zorganizowali i kontrolują hodowlę ludzi skrajnie zdesperowanych, otwartych na nauki radykalnego islamu i gotowych zabijać znienawidzonych Żydów. Bieda i zacofanie Strefy Gazy jest celową polityką liderów Hamasu od lat. Uczynili z tego skrawka najbardziej zaludnionego terenu na świecie królestwo niewoli i agresji oraz – nie można o tym zapominać – sposób na pozyskiwanie niewyobrażalnych pieniędzy. W ten raj Hamasu od lat są wpompowywane miliardy dolarów i euro. Płyną nie tylko ze świata arabskiego czy z Iranu, lecz także z Rosji i od organizacji międzynarodowych, które zaczadzone opowieściami o ludzkiej niedoli, nie są w stanie zorientować się, że mimo tak potężnych i stałych przelewów życie tych ludzi nie ulega poprawie. Przeciwnie. Stacza się w kierunku opresyjnego, niedemokratycznego państwa islamskiego. Dziś Gaza jest więzieniem. Stworzonym dla Palestyńczyków przez Hamas i jego bardziej lub mniej świadomych patronów.

Wnioski dla Polski

Mimo że polska rzeczywistość bardzo różni się od problemów, z którymi zmaga się Izrael, jedna sprawa dotyczy i nas, i Żydów. Nasze państwa mają obok siebie bezwzględnego wroga, zainteresowanego zniszczeniem i wojną. Dlatego śledząc wydarzenia na Bliskim Wschodzie, warto wyciągać z nich wnioski, które mogą być przydatne dla nas samych. Najazd terrorystów nastąpił wówczas, gdy Izrael pogrążony był w chaosie. Od miesięcy trwają tam niemal nieustanne protesty, w dużej mierze podsycane czy wręcz organizowane przez organizacje zewnętrzne. Nie czas tu teraz szczegółowo wnikać w sprawę, która jest ich istotą. Warto jednak powiedzieć, iż ich intensywność i długotrwałość osłabiła sterowność instytucji państwa, również tych odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. W Izraelu wprost wzywano żołnierzy, rekrutów, funkcjonariuszy służb do wypowiadania posłuszeństwa rządowi. Do odmawiania służby, do odmawiania wykonywania rozkazów i niestawiania się do komisji poborowych oraz na bardzo częste w tym państwie ćwiczenia wojskowe. Trudno dokładnie oszacować skalę tego zjawiska, ale posługując się danymi zamieszczanymi w mediach, można spokojnie wskazać, iż dotknęło to ponad 20 tys. osób, niemal 200 wysokich dowódców. Już dwa miesiące temu generał Tamar Ben ostrzegał, iż dalsze odmawianie ćwiczeń wśród żołnierzy sił powietrznych spowoduje nie tylko ich osłabienie, lecz wręcz wyłączy jakąś ich część z systemu obrony Izraela. Warto pamiętać, iż poza miesiącami protestów Izrael ma za sobą kilka lat niestabilnej władzy przecinanej przyśpieszonymi wyborami. Jeśli wierzyć w informacje podawane przez liderów Hamasu, którzy twierdzą, iż napad na Izrael przygotowywali od dwóch lat, to można śmiało powiedzieć, że państwo ze zdestabilizowanym systemem władzy, pogrążone w protestach, które uderzyły w newralgiczne sfery bezpieczeństwa, stało się łatwym celem swego śmiertelnego wroga. Polska też ma przeciwnika czekającego na moment rozchwiania, a ataki na Straż Graniczną czy WOT w obliczu wojny na Ukrainie i ataku hybrydowego na naszą granicę z Białorusią trudno interpretować inaczej niż jako działania mające na celu wywołanie chaosu. Trzeba także zwrócić uwagę na ingerowanie w wewnętrzne sprawy Izraela organizacji międzynarodowych, choćby – nie wiedzieć czemu – Unii Europejskiej i przeróżnej maści NGO-ów, które podburzały do protestów i same w nich występowały. Ich obecność nie przybliżyła Izraelczyków do kompromisu, przeciwnie, zaowocowała podsycaniem emocji. Czy superaktywne także w Polsce, niekiedy wręcz siostrzane inicjatywy, finansowane choćby z pieniędzy Sorosa, nie odgrywają takiej samej destabilizującej roli, jaką zasłynęły w Izraelu? Załatwianie swoich spraw przy pomocy tzw. zagranicy zdaje się być arcyniebezpieczne dla interesu własnej ojczyzny. Dziś Izrael ponosi konsekwencje lat wiary w możliwość porozumienia się z wrogiem. Zasygnalizowałam genezę tego zjawiska w pierwszej części artykułu. Ale to także obniżanie swojej czujności generowane przekonaniem, iż prawdziwe zagrożenie jest dalej, a to tuż obok jest oswojone i w jakiejś mierze kontrolowane. Uznano, że Hamas jest racjonalny, skupia się na własnych sprawach i nie chce wojny. Dokonano swego rodzaju resetu – nie takiego jak w Polsce za Tuska, ale jednak obniżono poziom gotowości. W połączeniu z opisanymi wyżej czynnikami doprowadziło to do niespotykanej tragedii. Rajd terrorystów kosztował życie ponad 1300 osób i nie jest to ostateczna liczba. A dla nas wniosek z tego jeden – wobec śmiertelnego wroga trzeba zachować śmiertelną powagę, każde rozluźnienie zachęca do ataku. **GP**

eprasa.pl 20254f2f2a

MODA NA ZDRAPKI JEST ZAWSZE

Zdrapki

Wygraj nawet 1 000 000 zł

18+

LOTTO